

Franz Bardon

Frabato

Copyright © 2006 FranzBardon.pl

Spis treści

Spis treści.....	2
Przedmowa.....	3
Rozdział I.....	5
Rozdział II.....	10
Rozdział III.....	17
Rozdział IV.....	22
Rozdział V.....	27
Rozdział VI.....	35
Rozdział VII.....	47
Rozdział VIII.....	51
Rozdział IX.....	60
Rozdział X.....	65
Rozdział XI.....	74
Epilog.....	78
In Memoriam.....	79
Złota Księga Mądrości.....	81

Przedmowa

Franz Bardon urodził się 1 grudnia 1909 roku w Katherein, niedaleko miejscowości Opava, w dzisiejszej Republice Czeskiej. Zmarł 10 czerwca 1958 roku w Brnie, również w Czechach. Uczęszczał do szkoły w Opawie, a potem szkolił się jako mechanik. Jego pseudonim sceniczny to „Frabato”, co jest skrótem od **Franz-Bardon-Troppau-Opava**¹.

Wyjątkowa natura niniejszej pracy wymagała poważnego rozważenia, zanim została opublikowana pod nazwiskiem Franza Bardona – zadecydowała tutaj waga samego przedmiotu. Oddając hołd prawdzie, nie będę ukrywał przed czytelnikiem faktu, że w rzeczywistości Franz Bardon dostarczył jedynie zarys faktów do tej książki. Mając niewiele czasu, uzupełnienie i pełne ukończenie pozostawił swojej asystentce, Otti Votavovej. Niestety, manuskrypt ten nie był gotowy do druku, więc musiałem go poprawić.

Chciałbym przekazać trochę informacji, które, według Otti Votavovej, otrzymała ona bezpośrednio od Franza Bardona. Według niej, Adolf Hitler był członkiem 99 Łoży. Poza tym, Hitler i niektórzy z jego współpracowników byli członkami Obrządku Thule, który był jedynie zewnętrznym instrumentem grupy potężnych tybetańskich czarnych magów, który używali Obrządku Thule do swoich własnych celów. Hitler używał przy różnych okazjach wielu sobowtórów dla kamuflażu.

Franz Bardon przyciągnął uwagę nazistów przez niedopatrzenie jednego z jego uczniów i przyjaciela, Wilhelma Quintschera (Rah Omir Quintscher). Quintscher nie zniszczył swojej korespondencji z Bardorem, chociaż ten go o to poprosił. W ten właśnie sposób nacjonalni socjaliści stali się świadomi jego istnienia.

Podczas przesłuchań Quintscher stracił panowanie nad sobą. Wypowiedział formułę kabalistyczną, dzięki której oprawcy zostali natychmiast całkowicie sparaliżowani. Kiedy później zneutralizował on działanie tej formuły, został zastrzelony.

Adolf Hitler proponował Bardonowi wysokie stanowiska w Trzeciej Rzeszy, lecz pod warunkiem użycia jego zdolności magicznych do wygrania wojny. Co więcej, Franz Bardon miał wyjawić Hitlerowi położenie pozostałych dziewięćdziesięciu ośmiu łoży. Kiedy odmówił, został poddany okrutnym torturom. Między innymi dokonywano na nim operacji chirurgicznych bez znieczulenia. Nogi zakuto w łańcuchy z ciężkimi ołowianymi kulami.

Franz Bardon przez trzy i pół roku dzielił los swoich współwięźniów w nazistowskich obozach koncentracyjnych. W 1945 roku, na krótko przed końcem wojny, został skazany na śmierć. Zanim wyrok został jednak wykonany, więzienie, w którym był on przetrzymywany, zostało zbombardowane. Ze zniszczonego budynku uratowali go rosyjscy współwięźniowie, a jemu udało się potem do końca wojny ukrywać przed policją w swoim ojczystym kraju. Potem wrócił do swojego rodzinnego miasta.

Po wojnie Franz Bardon użył swoich magicznych zdolności do określenia, że Adolf Hitler uciekł za granicę i przeszedł kilka operacji chirurgicznych swojej twarzy, by nikt go nie rozpoznał.

¹ Troppau jest niemiecką nazwą dla czeskiego miasta Opava. Z powodu historii tego regionu, wiele miejsc współczesnych Czech posiada zarówno czeskie, jak i niemieckie nazwy.

To już koniec faktów przedstawianych przez Otti Votavová. W ciągu wielu lat naszej znajomości przekonałem się o jej miłowaniu prawdy.

W książce *Praktyka magicznej ewokacji*, Franz Bardon szczegółowo pisał o tym, że zawsze należy brać pod uwagę pewne minusy jakiegokolwiek paktu. Każdy, kto zgłębiał nauki okultystyczne, bez problemu będzie w stanie ocenić różne loże, obrządki, sekty i grupy. Zawsze należy mieć się na baczności, gdy w zamian za duchowe instrukcje żądane są pieniądze lub przysięgi bądź gdy tajemnice utrzymywane są tylko przez wyższych stopniem, a ukrywane przed tymi na niższych.

Dowody popierające zdarzenia opisane w tej książce są zarezerwowane dla ludzi wyćwiczonych i rozwiniętych w magii. Ludzkość będzie musiała zrozumieć fakt, że duża część dowodów odnoszących się do działania naszego kosmosu może być dostarczona jedynie poprzez środki duchowe.

Wuppertal, czerwiec 1979
Dieter Rüggeberg

Rozdział I

Przeludniona sala wykładowa klubu pełna była ekscytacji, gdyż suspens wywołany w pierwszej części programu wzniesił gorącą dyskusję wśród publiczności.

„Kim jest ten Frabato?”.

„W końcu mamy do czynienia z faktami!”.

„To wszystko tylko triki i iluzje!”.

Czy ktokolwiek mógł ufać własnym zmysłom? Mieszanka przyjemności i entuzjazmu wypełniała umysły wszystkich.

Dzwonek oznajmił koniec przerwy. Rzędy szybko się zapełniły, wszelka rozmowa ucichła i gdy przyciemniły się światła w hallu, kurtyna powoli się podniosła.

Ustawienie sceny nie dawało żadnej wskazówki co do tego, czym mag miał rozpocząć swoje wystąpienie, gdyż nie było nigdzie widać żadnych przyrządów do magicznego występu. Duży, kryształowy żyrandol oświetlał scenę, na środku której stał okrągły stół pokryty ciemnoniebieskim, brokatowym obrusem. Za stołem postawionych było w półkolu dziesięć krzeseł, a po prawej stronie stołu publiczność widziała jeden fotel.

Frabato wszedł spokojnym krokiem, przywitał publiczność zwykłym ukłonem. Chociaż jego smoking dodawał powagi, to jego przyjazny uśmiech uspokajał tych, którzy byliby normalnie raczej przerażeni tematem magicznych eksperymentów. Gdy ucichł aplauz, Frabato zwrócił się do publiczności:

„Panie i panowie, po wytłumaczeniu podstaw sugestii i autosugestii podczas pierwszej części programu i po zademonstrowaniu tych zasad, chciałbym teraz przejść do innego tematu. Zwierzęcy magnetyzm jest bardzo ważny dla istnienia ludzkości, a zatem nie powinienem zaniedbywać możliwości przedstawienia wam tej mocy.

„Wszystko w tym świecie kontrolowane jest przez elektryczne i magnetyczne siły. Jednak zdolność różnych substancji do kumulowania i przewodzenia tych sił znacznie się różni. Wiedza ta jest bardzo ważna przy wykonywaniu amuletów – lecz nie będę wchodził w szczegóły tych spraw w tym momencie. Zamiast tego, wytłumaczę teraz podstawę magnetyzmu i dowiodę jego istnienia poprzez praktyczne demonstracje.

„Zwierzęcy magnetyzm jest najbardziej doskonałym elementem życia. To właśnie witalna energia i witalna materia formują podstawę wszelkiego życia na ziemi. Magnetyzm witalny łączy ziemię ze strefą oplatającą ziemię. Strefa ta często jest nazywana światem astralnym, lub po prostu »drugą stroną«. Magnetyzm witalny łączy również ze sobą ludzi. Człowiek promieniuje czysto zwierzęcą energią, a moc i czystość tej energii zależą od woli danej osoby, jej charakteru i mentalnej dojrzałości. Od tych trzech wartości z kolei zależy jego zdrowie.

„Ten magnetyzm jest szczególnie silny u ludzi, którzy świadomie kształcą swojego ducha i duszę, którzy posiadają samokontrolę i którzy rozumieją, jak być panem własnego losu. Poprzez tę energię witalną są oni w stanie wzmocnić swoje myśli i impulsy woli, a w konsekwencji wykonywać niezwykle uczynki.

„Skoro zwierzęcy magnetyzm jest mocą obiektywną, można używać go zarówno do pozytywnych, jak i do negatywnych celów. Powiedzenie 'Jaki siew, taki plon' jest przedłużeniem karmicznego prawa i sprawiedliwości – zatem prawdziwy mag dąży jedynie do pozytywnych celów. Wykształcony mag może witalnym magnetyzmem udanie leczyć ludzi i dlatego też sam zawsze bardzo interesowałem się tym zjawiskiem.

„Poprzez kilka demonstracji zamierzam pokazać wam inne sekretne wartości i moce związane ze zwierzęcym magnetyzmem. Dla tego celu proszę, by trzy osoby z publiczności dołączyły do mnie na scenie”.

Gdy Frabato czekał, w całej sali słychać było szmer. Wtedy, dla zachęcenia publiczności, powiedział z uśmiechem: „Nie musicie się obawiać. Nikomu nie stanie się krzywda. Proszę tylko o dołączenie do mnie na scenie”.

Atrakcyjna blondynka wstała i z wahaniem podeszła do sceny. „Spójrzcie”, powiedział żartobliwie Frabato. „Ludzie zawsze mówią, że kobiety są słabszą płcią, lecz ta dama wobec wszystkich tych panów na sali dowiodła czegoś przeciwnego”. Publiczność zaśmiała się i od razu młody człowiek pospieszył na scenę, a za nim uczyniła to starsza kobieta.

„Jestem bardzo wdzięczny za pomoc”, powiedział Frabato ochotnikom. „Teraz proszę, byście położyli jedną z osobistych rzeczy na stole, oddając mi ją do dyspozycji na krótką chwilę”.

Blondynka była pierwsza – położyła na stole swój srebrny zegarek. Młody mężczyzna, o nieco niefrasobliwym charakterze, położył swój portfel obok zegarka. Po zachęcającym uśmiechu ze strony Frabato, starsza kobieta zdjęła swój naszyjnik i dodała go do dwóch obiektów już znajdujących się na stole.

„Celem wstępu”, powiedział Frabato, ponownie zwracając się do publiczności, „dam teraz krótką demonstrację psychometrii. Dowiedzie to, że każdy człowiek zostawia ślady swojej esencji na obiektach, z którymi wszedł w kontakt swoim ciałem. Wiek obiektu nie ma znaczenia. Nawet jeśli obiekt miałby kilka tysięcy lat, wszystko co zostało na nim odcisnięte będzie wyraźnie widoczne dla moich jasnowidzących oczu. Przy pomocy tych trzech obiektów dowiodę wam prawdziwości tego stwierdzenia”.

Frabato podeszedł do stołu, wziął do ręki srebrny zegarek i powoli przeszedł się w przód i w tył, głęboko pochłonięty myślami. Nagle zatrzymał się, przyłożył zegarek do swojego czoła i przez kilka chwil pozostał w całkowitym bezruchu, a jego oczy patrzyły w dal. Następnie, jakby budząc się ze snu, zwrócił się do blondynki.

„Wydaje się, że poważnie wątpisz w moje zdolności, inaczej z pewnością nie przyszłabyś na scenę z zegarkiem, który pożyczyłaś od swojej siostry. Widzę, że nosisz go dość często bez jej wiedzy, gdyż ona pracuje w Berlinie. Ten zegarek był prezentem od ciotki, która zginęła w wypadku i dlatego twoja siostra nie chce go już nosić. Gdyby wiedziała, że ty go nosisz, to z pewnością wywołałoby pewne niezdrowe uczucia”.

Wyraźnie widać było zakłopotanie i wstyd odzwierciedlające się na twarzy kobiety, co wyjaśniało, że Frabato miał rację.

Nagle młody mężczyzna próbował zabrać swój portfel ze stołu. Frabato był szybszy i podniósł portfel, uważnie go ważąc.

„Zdaje się, że nie ma pan czystego sumienia. Zatem zbadam tego przyczynę”.

Przez kilka sekund przyglądał się portfelowi, po czym powiedział:

„Wciąż jesteś młody, lecz posuwasz się trochę za daleko w zwodzeniu dwóch dziewczyn. Ta, której zdjęcie nosisz w portfelu, dopiero co zaczęła obdarzać cię swoim uczuciem po tym, jak zbudowałeś dla niej iluzyjne zamki z piasku – ona uważa je za prawdziwe. Poza tym, widzę list miłosny do innej dziewczyny, którą ostatnio poznałeś, a która zwróciła twoją uwagę swoim flirtującym zachowaniem. Twoje życie osobiste nie jest moją sprawą, lecz mogę cię zapewnić, że nie będziesz szczęśliwy z żadną z tych dwóch dam”.

Młody człowiek szybko wpadł w zakłopotanie, zdając sobie sprawę, że został odkryty. Z oczywistym poczuciem niepewności powiedział: „Nie chciałbym żyć obok ciebie. Nie czułbym się bezpiecznie z moimi najbardziej intymnymi myślami”. Frabato odłożył portfel na stół. Następnie podniósł naszyjnik i przesunął go przez palce, jakby badając go.

„Mógłbym napisać całą powieść o tej biżuterii”, powiedział do właścicielki, „gdyż zawiera ona odcisk zarówno dobrych, jak i złych czasów. Pierwszymi właścicielami byli bogaci francuscy arystokraci, którzy podczas rewolucji trafili na gilotynę. Ten naszyjnik sprowadził na każdego z jego właścicieli pewną dawkę niepowodzeń: po tym, jak twój mąż zginął podczas wojny, musiałś przez bardzo długi czas żyć ze skromnej renty wojskowej. Widzę, że naszyjnik był w lombardzie dwa razy, ale zawsze udawało ci się go wykupić”.

Frabato zamilkł, gdyż kobieta zaczęła płakać. Publiczność siedziała bez ruchu po tym świadectwie losu. Frabato odłożył naszyjnik z powrotem na stół i ponownie zwrócił się do publiczności:

„Panie i panowie, tak jak tego właśnie dowiodłem, każdy obiekt niesie ze sobą swoją własną historię. Co więcej, mieliście okazję przekonać się o różnych zastosowaniach jasnowidzenia”.

Entuzjastyczny aplauz publiczności uwolnił zwiększone napięcie. Kiedy się ponownie uciszyło, Frabato mówił dalej: „Poproszę teraz, by troje ochotników wyszło z sali w towarzystwie dwóch neutralnych obserwatorów”.

Mężczyzna w okularach i kobieta w ciemnej sukni zgodzili się towarzyszyć ochotnikom.

„By zademonstrować wam działanie magnetyzmu w połączeniu z siłą woli, naładuję teraz te obiekty konkretnymi skutkami, jakie nastąpią natychmiast po tym, gdy ktoś ich dotknie. Chciałbym usłyszeć od was, jakie miałyby być to skutki. Powiedzcie mi proszę, jakie reakcje te trzy obiekty na stole powinny wywołać u osoby, która pierwsza ich dotknie”.

Mężczyzna w środku sali zasugerował, by srebrny zegarek wywołał głośny śmiech. Frabato zgodził się. Również na drugą sugestię wszyscy się zgodzili: portfel miał wywołać płacz i łzy.

Pozostała jeszcze sugestia dotycząca naszyjnika. Kobieta w pierwszym rzędzie powiedziała:

„Skoro ten naszyjnik przyniósł już nieszczęście wielu ludziom, to sugeruję, by przygotować go w taki sposób, by pierwsza osoba, która go dotknie, była zmuszona odrzucić go z niechęcią”.

Długi aplauz uczynił dalszą dyskusję zbędną.

Frabato ułożył trzy obiekty na stole, pozostawiając wyraźną przestrzeń pomiędzy nimi. Stał przed każdym przedmiotem całkowicie bez ruchu i intensywnie się koncentrując, wykonał nad nimi kilka gestów swoją prawą dłonią. Następnie zwrócił się ponownie do publiczności.

„Panie i panowie, moja praca jest wykonana. Aby nikt nie mógł twierdzić, że działam hipnozą, przejdę teraz do garderoby. Dwóch niezależnych obserwatorów z publiczności będzie mi towarzyszyć, a następnie przyprowadzą oni ochotników, prosząc ich, by każde z nich wzięło swoją własność. Powrócę na scenę dokładnie za dziesięć minut”.

Frabato opuścił salę w towarzystwie dwóch mężczyzn, którzy wkrótce powrócili z ochotnikami i ich towarzyszami. Pełni wątpliwości, blondynka, młody człowiek i starsza kobieta podeszli do stołu. Publiczność gęstniała wyczekiwaniem.

Przybywszy na scenę, ochotnicy zostali poinformowani przez towarzyszących im mężczyzn, że mogą teraz wziąć swoje przedmioty i wrócić na miejsca.

Blondynka się spieszyła. Szybkim ruchem chwyciła swój zegarek i w następnej chwili wybuchła zaraźliwym śmiechem, który szybko rozprzestrzenił się po całej publiczności.

Gdy wracała na swoje miejsce, dwoje pozostałych ochotników stało wahając się w pewnym zadziwieniu. Wtedy młody człowiek sięgnął po swój portfel. Nie skończył wkładać go do kieszeni, gdy po jego policzkach pociekły łzy i trzęsiony łkaniem, ukrył twarz w dłoniach. Po kilku chwilach ochłonął i opuścił scenę w towarzystwie aplauzu.

Przez dziwne rzeczy, jakich jej współochotnicy doświadczyli, starsza pani stała przed swoim naszyjnikiem całkowicie zagubiona. W końcu odważnie po niego sięgnęła, lecz natychmiast odrzuciła go w róg sceny. Wciąż zdumiona swoją reakcją, przyjęła naszyjnik od pomocnego mężczyzny, gdy rozległy się owacje ze strony publiczności.

Gdy nikt nie został już na scenie, drzwi do sali otworzyły się i pojawił się w nich Frabato, entuzjastycznie powitany przez publiczność. Sprężystym krokiem przeszedł do sceny i powiedział z uśmiechem: „Co za cudowna atmosfera! Wydaje się, że podobało się wam przedstawienie. Teraz poproszę na scenę dziesięć osób dotkniętych jakąś chorobą”.

Wielu widzów pospieszyło na scenę. Dziesięć krzeseł za stołem szybko zostało zajęte i wielu musiało powrócić do swoich miejsc.

Frabato przechodził od jednej osoby do drugiej, zatrzymując się przy każdej na kilka sekund, a następnie, używając właściwej medycznej terminologii, opisał chorobę każdej z osób. Chorzy okazali zaskoczenie jego szybkimi i poprawnymi diagnozami. Zwrócił się wtedy do nich:

„Moi drodzy goście, widzę po was, że pokładacie we mnie wiele pewności i że oczekujecie całkowitego wyzdrowienia, albo przynajmniej ulgi od swojej choroby. Przy pomocy mojej

wyćwiczonej siły woli, spróbuję każdemu z was pomóc tak bardzo, jak to możliwe. Chociaż całkowite wyzdrowienie w poważnych przypadkach może nie być możliwe od razu, to mogę przynajmniej obiecać każdemu zauważalną poprawę. Proszę byście dalej siedzieli w zrelaksowanych i wygodnych pozycjach”.

Poprosił również o ciszę ze strony publiczności i usiadł na fotelu, by każdy mógł go wyraźnie widzieć. Frabato zamknął oczy i zdawało się, że w przeciągu kilku sekund całkowicie zeszywniał. Gdy upłynęła minuta, ponownie otworzył oczy, wyskoczył z fotela i zapytał swoich pacjentów, jak się czują.

„Wspaniale! Cudownie! Co za ulga!”, brzmiały odpowiedzi. Twarze pacjentów rozjaśniły się pod wpływem zwiększonej witalności i każdy z nich wyraził swoje podziękowanie przed opuszczeniem sceny.

„To już koniec dzisiejszego występu”, ogłosił Frabato. „Nie omieszkać jednak zaprosić wszystkich na moje następne przedstawienie, które odbędzie się pojutrze. Dobranoc wszystkim”.

Przeszedł do garderoby, chociaż aplauz jeszcze trwał. Wkrótce potem opuścił audytorium bocznymi drzwiami i wziął taksówkę do hotelu. Przybywszy tam, zamówił posiłek, a następnie zamknął drzwi do swojego pokoju.

Właśnie skończył medytacje wykonywane codziennie przed pójściem spać, gdy ktoś zapukał do jego drzwi. Chłopiec hotelowy przeprosił za tak późne najście i poinformował go, że w hotelowym lobby czeka na niego mężczyzna, który pilnie chce z nim rozmawiać.

Frabato uważnie przeczytał wizytówkę, którą przyniósł mu chłopiec. Na środku karty był duży okrąg, w jego wnętrzu był mniejszy okrąg, a nad nim trójkąt z dwiema przecinającymi się liniami. Po obu stronach dużego okręgu były dwa smoki; z tyłu karty widniało tylko imię „Hermes”. Wizytówka była złota.

Po krótkim namyśle Frabato kazał młodemu człowiekowi przyprowadzić późnego gościa do pokoju. Kilka chwil później przywitał on dobrze ubranego mężczyznę o siwiejących włosach.

Był prawie ranek, kiedy gość opuścił hotel. Jego strapiona twarz zdawała się sugerować, że doświadczył czegoś bardzo niezwykłego.

Rozdział II

Członkowie sekretnej Loży F.O.G.C.², budzącej strach w kręgach okultystycznych, zebrali się w Dresden na spotkanie generalne. Sala spotkań mieściła się w dużej willi, ukrytej w prywatnym parku za wysokim żywopłotem i dużymi drzewami. Wielki Mistrz loży zaprosił na spotkanie dziewięćdziesięciu ośmiu z dziewięćdziesięciu dziewięciu członków. Na długo zanim rozpoczęło się spotkanie, członkowie zajęli swoje miejsca przy dwóch długich stołach.

Wszelkie rozmowy w sali ucichły, gdy wszedł Wielki Mistrz w towarzystwie swojego zastępcy, który pełnił również rolę sekretarza. Naprzeciwko drzwi, po drugiej stronie sali, znajdowało się podniesienie, gdzie Wielki Mistrz usiadł za biurkiem. Zadzwonął dzwonkiem i od razu nastąpiła absolutna cisza. Zwrócił się do braci loży intensywnym, penetrującym głosem:

„Moi drodzy bracia, niniejszym otwieram dzisiejsze spotkanie i jestem zadowolony, że przyjęliście moje zaproszenie. Jak wiecie, zgodnie z prawami loży, generalne zebranie takie jak to ogłaszane jest tylko w bardzo wyjątkowych przypadkach. Być może zauważyliście już, że Brat Silesius nie jest obecny. Niestety, został on uznany za winnego zdrady tajemnic loży i w pierwszym punkcie porządku dziennego omówimy jego wyrok. Drugi punkt dotyczy Maga Frabato, który staje się tak bardzo znany tutaj, w Dresden.

„Moi drodzy bracia, wszyscy wiecie, że Brat Silesius osiągnął dwudziesty piąty poziom inicjacji w naszej loży, a zatem musi być w pełni świadomy swoich przewinień. Jego nadmierna gorliwość skusiła go do wyjawienia jednemu z przyjaciół rytuałów, jakich używamy do przywoływania istot elementów. Zgodnie z prawami naszej loży, złamanie przysięgi i wyjawienie tajemnic karane jest śmiercią. Jednak wyrok zostanie ustalony po tajnym głosowaniu dokonany przez wszystkich obecnych. Chociaż jest on moim przyjacielem, nie mogę usprawiedliwić jego zachowania, a zatem pozostawiam go waszemu osądowi”.

Nerwowe napięcie łatwo opanowało bractwem, członkowie z ekscytacją szeptali między sobą. Jedni okazywali gniew, inni siedzieli jak sparaliżowani. Sekretarz przekazał wszystkim obecnym koperty z czystym kawałkiem papieru. Proste „tak” lub „nie” miało określić życie lub śmierć ich brata loży. „Tak” miało określać śmierć poprzez fizyczny atak, „nie” miało oznaczać wolność i życie.

Wielu szybko spisało swoje osądy, inni przez chwilę się wahali, a kilku nie było nawet w stanie kontrolować swoich trzęsących się rąk, gdy pisali swoje werdykty. Pomimo faktu, że Silesius był bardzo lubiany przez wielu z nich, to fałszywe współczucie zostało odsunięte, gdyż zdrada tajemnic loży mogła być bardzo niebezpieczna dla wszystkich zainteresowanych.

Sekretarz zebrał wszystkie koperty do małego, drewnianego pudełka, wyjął kartki papieru i dzielił je na dwa małe stosy w zależności od podanych odpowiedzi.

Bracia patrzyli na to w milczeniu.

Sekretarz uważnie policzył kartki papieru i spisał wynik. Jego zazwyczaj różowa twarz stała się biała, gdy ponownie zweryfikował rezultat. Następnie przekazał swoją notatkę Wielkiemu

² Freemasonic Order of the Golden Centurium.

Mistrzowi, który patrzył się na te liczby, a jego twarz ukazywała szok – przyjaciel właśnie został skazany na śmierć. Wstał nieco zmieszany.

„Moi drodzy bracia”, powiedział trzęsącym się głosem, „niestety głosowanie przebiegło niekorzystnie dla Silesiusa, który został nieodwołalnie skazany na śmierć stosunkiem głosów pięćdziesiąt jeden do czterdziestu siedmiu. Zgodnie z naszymi prawami, ten wyrok musi zostać wykonany w przeciągu miesiąca, lecz skoro Brat Silesius, używając swoich okultystycznych zdolności, dowie się co go czeka i prawdopodobnie będzie próbował uniknąć śmierci, wykonamy ten wyrok w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Przyjaciela, któremu zdradził sekrety łoży, spotka ten sam los. Proszę, by dwudziestu jeden braci, którzy są mistrzami w telepatycznej walce, zostało tutaj po spotkaniu, aby asystować mi w psychicznym ataku”.

Chociaż werdykt głęboko wstrząsnął Wielkim Mistrzem, szybko odzyskał on opanowanie i kontynuował spokojniejszym głosem.

„Skoro pierwszy punkt porządku dziennego został zakończony, zajmijmy się teraz sprawą Frabato. Niektórzy z obecnych braci uczestniczyli w jego przedstawieniach i z bliska przekonali się o jego zdolnościach. Zostało dowiedzione, że pracuje on bez pomocy tricków. Jego eksperymenty udawały się ponad wszelkie oczekiwania – były nawet lepsze niż to, co wielu z naszych braci byłoby w stanie osiągnąć. Hermes, jeden z naszych bardziej wszechstronnych braci, złożył Frabato wizytę, aby go sprawdzić. Opowie wam teraz o swoich doświadczeniach”.

Spośród braci wstał teraz dystyngowany mężczyzna, który odwiedził Frabato późno w nocy.

„Dla swojej wizyty u Frabato wybrałem najlepszą astrologiczną godzinę. Wziąłem również pod uwagę przynależności elementów, aby mieć silniejszą pozycję wyjściową. Poza tym miałem nadzieję, że będzie wyczerpany po swoim występie – to miało być moją przewagą. Wy tłumaczyłem niezwykle czas mojej wizyty mówiąc mu, że było to spowodowane podróżą, której nie mogłem przełożyć. Słyszac to, Frabato spojrział na mnie ostro, a potem trochę się uśmiechnął bez słowa.

„Nakreśliłem wtedy bardzo kolorystyczny obraz członkostwa w naszej łoży, ukazałem wiele jego korzyści i obiecałem mu dużą sumę pieniędzy z naszych funduszy, jeśli zdecyduje się on dołączyć. Lecz Frabato całkowicie zignorował moje propozycje i zaczął mówić o swoich podróżach, wystąpieniach i sukcesach w wielu dużych i małych miastach. Był w stanie tak silnie wzbudzić moją ciekawość, że prawie zapomniałem o celu mojej wizyty.

„W pewnej chwili przerwałem mu i próbowałem skierować jego uwagę na moją propozycję. Wstał i wyciągnął walizkę spod łóżka, mówiąc: »Spójrzmy na to, co zapisy akashy mają do powiedzenia o twojej łoży«.

„Jak wiecie, moi drodzy bracia, jestem dobrze zaznajomiony z metodami i praktykami okultystycznymi. Chciałem więc użyć wszystkich moich mocy, by zapobiec eksperymentowi Frabato. Gdy jednak ta myśl przyszła mi do głowy, powiedział on do mnie, niby przypadkiem: »Drogi Panie Hermesie, moje eksperymenty zależą wyłącznie od mojej siły woli i pan nie może na nie wpłynąć ani im zapobiec. Udadzą się niezależnie od tego, czy będzie się im pan przeciwstawiał, czy nie«.

„Czułem, że Frabato widzi mnie na wylot i przypuszczałem, że nie miałbym przeciwko niemu żadnych szans, więc dokładnie obserwowałem jego przygotowania. Najpierw oczyścił dokładnie swoje ręce, wyjął z walizki małą butelkę i wylał kilka kropel na dłonie. Bez wątplenia było to przygotowane z esencji jakichś roślin, gdyż przyjemny zapach wypełnił pokój. Następnie wyjął z pudełka małą lampę i postawił ją na stole. Potem z drugiego pudełka wyjął szklaną kulę o średnicy około dwudziestu centymetrów i postawił ją na stole. Kiedy zapytałem go, czemu ta kula ma służyć, Frabato roześmiał się i odpowiedział: »Gdyby w twojej łóżce byli jacyś jasnovidze i gdyby naprawdę posiadali wiedzę, jakiej posiadanie udajecie, to wiedziałbyś, że jest to magiczne lustro. Ta kula zawiera płyn, którego kompozycja wymaga nie tylko cierpliwej pracy, lecz również doskonałych magicznych zdolności«.

„Zdałem sobie sprawę, że moja wiedza nie dorównywała Frabato, a zatem stwierdziłem, że lepiej będzie czekać w milczeniu. Byliśmy około metr od kuli. Następnie Frabato zapalił lampę i wyłączył elektryczne oświetlenie, prosząc, bym zachował milczenie bez względu na okoliczności. Z odbijającego się światła kuli emanowały wszystkie kolory spektrum. Mały płomień oświetlał kulę i przestrzeń dookoła niej, jak również emitował pewien zapach. Pomyślałem od razu, że paliwo lampy musiało być zaimpregnowane specjalną esencją, lecz nic nie powiedziałem. Frabato jednak odczytał mój umysł i powiedział: »Mogę postrzegać twoje myśli tak wyraźnie, jakbyś mówił je na głos, więc po prostu powiedz, jeśli masz jakieś pytanie. Czy czytanie myśli nie jest jednym z ćwiczeń w waszej łóżce?«.

„Byłem rozwścieczony. Próbowałem jednak się kontrolować, gdyż czułem, że przed tym człowiekiem nic się nie ukryje.

„»Zamierzam pokazać ci film, a wtedy sam osądzisz, czy naprawdę korzystnie jest być członkiem waszej łóżki«, kontynuował.

„Patrzyłem uważnie na jego ruchy, by upewnić się, że nie stosuje żadnych tricków. Podwinął rękawy swojej koszuli i usiadł obok mnie przed kulą. Wtedy wyciągnął obie ręce w stronę kuli z lekko zgiętymi palcami. Szarobiałe światło wypłynęło z czubków jego palców i zostało pochłonięte przez kulę, która kilka chwil później zaczęła oświetlać wszystko fluorescencyjną kulą światła o kolorze ognistego opalu. Wtedy Frabato zakończył transmisję światła i powiedział, że możliwe jest nawet sfotografowanie obrazów w tej magicznej kuli. W tym momencie pewnego suspensu, powiedział:

„»Teraz spojrzemy za kulisy życia twojego szacownego Wielkiego Mistrza. To da ci możliwość zaznajomienia się zarówno z pozytywnymi, jaki i negatywnymi aspektami jego charakteru. Mam nadzieję, że będziesz w stanie wytrzymać to, co zobaczysz, i że nie zaśniesz«.

„Chociaż moje nerwy były napięte ciekawością, cudowne światło kuli zdawało się rzeczywiście mnie męczyć. Nie chciałem wyglądać głupio, więc zebrałem całą moją siłę woli i udało mi się pozostać obudzonym przez całą demonstrację.

„Opalizujące światło wypełniało cały pokój, zaczęło jednak stopniowo parować wewnątrz kuli. W jej wnętrzu pływały wielokolorowe chmury, lecz wkrótce rozpuściły się one i zostały zastąpione przez fioletowe zabarwienie. Potem skondensował się obraz naszego Wielkiego Mistrza, tak jakby panoramicznie. Obrazy przechodziły zręcznie od jego wczesnego dzieciństwa do dnia obecnego. Wiele zdarzeń jakie zobaczyłem, zszokowało mnie i przebiegł

mnie dreszcz. Były tam odkryte bardzo niezwykle obrazy i nie mogłem ich uniknąć, gdyż nie byłem w stanie się poruszyć”.

Wyraz twarzy Wielkiego Mistrza zmienił się kilkakrotnie. Kiedy Hermes zaczął opisywać niektóre z bardziej strasznych zdarzeń w życiu Wielkiego Mistrza, które zostały mu ujawnione w magicznym lustrze, Wielki Mistrz dyskretnie dał mu do zrozumienia, że nie było to pożądane. Hermes zrozumiał i zrezygnowanie przeszedł do bardziej ogólnych tematów.

„Po tym, jak miałem okazję w ten magiczny sposób zobaczyć losy naszego Wielkiego Mistrza i naszej loży do dnia dzisiejszego, Frabato zakreślił nad kulą okrąg swoją prawą dłonią i prawym palcem wskazującym nakreślił figurę, której nie rozpoznałem. Obrazy znikły.

„Z pewną ulgą chciałem odwrócić się od kuli, kiedy nagle skondensował się w niej kształt naszego sekretarza. Również i jego życie przetoczyło się jak film przed moimi oczyma. Każda zbrodnia loży była bezlitośnie odkryta. W ten sposób Frabato przedstawił mi życie siedmiu najstarszych członków naszej loży. Kiedy chciał pokazać mi moje własne życie, zrobiło mi się niedobrze i poczułem się zawstydzony, więc odstałem od tego. Potem nakreślił nad kulą inną figurę i wymówił formułę, a światło ostatecznie znikło.

„Frabato wstał, włączył światło i zgasił lampę. W ciszy włożył kulę i lampę do pudełek i wszystko zamknął w walizce. Kiedy skończył, zapytał się mnie pogardliwym tonem: »Czy nadal chce pan rekomendować mi coś takiego?«.

„Byłem całkowicie zmieszany magicznymi mocami tego człowieka i nie byłem w stanie wymówić słowa. Chwyciłem mój kapelusz i płaszcz i pospieszyłem do drzwi, nie śmiąc niczego komentować. Nie założyłem nawet na siebie ubrania, dopóki nie doszedłem do korytarza, a potem w pośpiechu opuściłem hotel. Moja wiara w moc naszej loży została silnie wstrząśnięta i tej nocy nie zmrzyłem oka”.

Świadectwo tego doświadczenia z Frabato wywarło wielkie wrażenie na wszystkich obecnych. Nikt nie śmiał się poruszyć. Martwa cisza ciążyła na nich ogromnie. Wielki Mistrz wstał pospiesznie i przerwał depresyjną ciszę ostrym głosem.

„Drogi bracie Hermesie, w imieniu naszego bractwa dziękuję ci za twoje wysiłki podczas tej trudnej misji. Uważam odkrycia Frabato, dotyczące działalności naszej loży i kilku jej najstarszych członków, za wielką obrazę. Przysięgam na imię Pana Ciemności, że ześlemy wszystkie wściekłości piekieł na Frabato, by dowiedział się, z kim ma do czynienia! Nie pozwolę, by obrażano naszą lożę! Będzie on poddany śmiertelnej mocy naszych wibracji, aż zginie marnie! Niech będzie on potępiony w imię Szatana, w imię Ashtarotha i w imię Beliala!”

Rozwścieczony Wielki Mistrz wykrzykiwał swoją przeraźliwą klątwę – było to najcięższe złorzeczenie, do jakiego został publicznie doprowadzony. Żadna ofiara nie mogła uciec przed taką klątwą, czy uniknąć prześladowania przez Obrządek.

Po poproszeniu, by dwudziestu jeden katów loży pozostało, podziękował on zebraniu za współpracę i zamknął sesję, dzwoniąc dzwonkiem. Niektórzy wyszli, wykonując sekretny znak loży i znikając potem w miejskim ruchu. Niepozorne zachowanie było jedną z

najbardziej rygorystycznych zasad loży i było konieczne, by nie ściągać uwagi publiki czy ciekawskich.

Wielki Mistrz ponownie zajął swoje miejsce, z uśmiechem zadowolenia na swojej twarzy. Instynktownie czuł, że Frabato był potężnym przeciwnikiem, lecz po wymówieniu klątwy nie było odwrotu. Bitwę trzeba było prowadzić do końca, nawet jeśli narażał swoje własne życie. Pod żadnym pozorem nie mógł pozwolić, by jego autorytet wśród braci został utracony czy osłabiony.

Pozostali bracia dyskutowali, jak najlepiej zaatakować Frabato. Czyniono wiele różnych sugestii i sekretarz zapisywał je, by poddać je głosowaniu na następnym spotkaniu.

Sprawa Brata Silesiusa miała być wykonana w tradycyjny sposób, więc nie było konieczne dyskusowanie nad tym. Po sygnale od Wielkiego Mistrza, sekretarz opuścił salę i przeszedł do pokoju umieszczonego z tyłu domu. Pokój ten, który nie miał okien, a jego drzwi wyposażone były w specjalne zamki, zawierał dziwnie wyglądające regały, na których przechowywany był magiczny osprzęt.

Czarny mag otworzył żelazny kufer i wyjął średniej wielkości trumnę. Zawierała woskową figurkę człowieka. Następnie, z sejfu na ścianie wziął dużą brązową butelkę ze szklanym korkiem. Umieścił obiekty na stoliku na środku pokoju. Scyzorykiem poluznił małą płytkę na czaszce woskowej figurki, odkrywając mały otwór. Przez plecy figurki biegł kanał o średnicy palca.

Sekretarz odpieczętował i otworzył brązową butelkę. Ostrożnie wlał do otworu w figurce tyle płynu, ile wystarczyło do wypełnienia jej głowy. Następnie ponownie przykrył otwór płytką i przymocował ją płynnym woskiem. Ukształtował i wygładził wosk, zakrywając wszelki ślad otworu. Zamknął butelkę i zapieczętował ją swoim sygnetem.

Na klatce piersiowej figurki był gładki okrąg, w którym sekretarz napisał teraz imię ofiary. Wziął z regału dziennik i sekretnym kodem loży wpisał dzień i nazwisko człowieka, którego miano stracić, a potem odłożył go na miejsce. Następnie otworzył szufladę biurka, w której znajdowały się sztylety o różnych długościach, kształtach i sile. Z tej kolekcji wybrał sztylet, który był mały i ostry. Upewniwszy się, że niczego nie zapomniał, umieścił woskową figurkę i sztylet w trumnie, a potem wyszedł z pokoju.

Trzymając trumnę pod ramieniem, sekretarz uważnie zamknął drzwi i wrócił do sali zebrania. Wielki Mistrz wziął trumnę. Upewnił się, że została właściwie przygotowana, a następnie umieścił ją pionowo na podłodze. Zostały zapalone trzy duże świece, a elektryczne oświetlenie zgaszono.

Dwudziestu jeden oprawców uformowało teraz okrąg dookoła figurki, Wielki Mistrz pozostał na zewnątrz okręgu jako obserwator. Bracia złączyli ręce i powoli przeszli wokół figurki siedem razy, wpatrując się w nią intensywnie bez przerwy. Zaczęli oddychać rytmicznie w połączeniu, wznosząc i opuszczając swoje ramiona. Za każdym razem, gdy robili wydech i opuszczali swoje ramiona, powtarzali formułę, za każdym razem coraz głośniejsze.

Cała ceremonia była powtarzana, a tempo przyspieszało. Dokoła figurki zaczynały formować się pasma mgły, gęstniejąc w chmury i ostatecznie zestalając się w sferyczny kształt, który ją całkowicie pochłoniął. Szarawy kolor widoczny na początku zmienił się teraz w czerwień.

Zdawały się w nim kondensować ciemne figury, a po kilku chwilach chmura przybrała ognistoczerwony kolor. Wielki Mistrz podszedł do niej, czyniąc w powietrzu znak swoją prawą dłonią. Następnie przerwał łańcuch uformowany przez braci. Powoli czerwona chmura zniknęła w woskowej figurce. Zmęczeni bracia siedli przy stole.

Wielki Mistrz chwycił figurkę i umieścił ją w otwartej trumnie. Uroczyście zapalił świece na świecznikach, które stały z każdej strony kasety. W sali panowała całkowita cisza. Dwudziestu jeden braci zastygło w zawieszeniu. Nie śmieli się ruszyć.

Twarz Wielkiego Mistrza zastygła jak maska. Jego oczy były zimne i skupione, gdy sięgał po sztylet. Jego dłoń wzniosła się powoli, jego oczy przykuły się do obiektu – okręgu z imieniem ofiary. Wtedy ostrze błysnęło w świetle świec i przeszło pierś figurki. Odgłos gromu wstrząsnął salą do jej fundamentów. Ogromny ryk wypełnił powietrze, tak jakby zaraz miała rozpuścić się burza. Trwało to kilka chwil, a potem stopniowo przeszło w odległy pomruk, a ostatecznie całkowicie ucichło, ustępując tajemniczej ciszy.

Twarz Wielkiego Mistrza wyrażała triumf, gdyż czuł, że był panem życia i śmierci. Z ulgą pozwolił sobie opaść na pobliskie krzesło.

Chociaż wszyscy obecni byli zaznajomieni z takimi zjawiskami, to niemniej przerażali się za każdym razem, gdy wykonywali rytuały tego rodzaju. Sekretarz oprzytomniał jako pierwszy. Włączył światło, zgasił świece i usunął trumnę.

Inni bracia również odzyskali swoje opanowanie. Zjawisko, którego doświadczyli, było dowodem, że cel ich wysiłków został osiągnięty. Rozmawiali cicho między sobą, gdy ich Mistrz wprowadzał szczegóły magicznej operacji w dzienniku. Potem wstał i zwrócił się do nich.

„Moi drodzy bracia, dziękuję wam wszystkim za udane uczestnictwo. Nasz Brat Silesius zmarł na atak serca dokładnie o 22:00. Wykonaliśmy wyrok zgodnie z regulacjami naszego świętego obrządku i tym samym zemściliśmy się za zdradę, jaką on popełnił. Jego przyjaciel również został skazany na śmierć, lecz jego egzekucja wykonana będzie w późniejszym terminie. Powody ku temu przedyskutujemy na naszym następnym zebraniu. Przyjęcie nowego członka dla zastąpienia Brata Silesiusa może być połączone z zebraniem w dzień św. Jana. Spodziewam się zobaczyć was tutaj jutro wieczorem o godzinie ósmej. Mamy do wykonania sprawę z Frabato. Dzisiejsza sesja jest teraz zamknięta. Dobranoc”.

Jeden po drugim, bracia opuścili łożę i zniknęli niepozornie w nocy.

*

Wskazówka minutowa dużego, elektrycznego zegara na stacji kolejowej powoli poruszała się ku 22:00. W poczekalni dworcowej wielu podróżnych czekało na pociąg ekspresowy z Bad Schandau do Berlina. Głos mówiący przez megafon ogłosił przybycie pociągu i czekający szybko przeszli na peron, gdyż pociąg zatrzymywał się w Dresden tylko przez kilka minut.

Frabato stał przed rozkładem pociągów, sporządzając kilka notatek. Gdy tylko przybył pociąg ekspresowy, odłożył swój notes do kieszeni. Drzwi przedziału otworzyły się bezpośrednio przed nim i wyskoczył z nich młody człowiek w podróżnym garniturze, który pospieszył do stoiska z przekąskami. Zapłacił za paczkę ciasteczek i wracał z powrotem do pociągu, gdy po

kilku krokach nagle sięgnął do swojej piersi obiema rękami i przewrócił się z jękiem. Zwiął się z bólu przez kilka sekund, jego twarz wykrzywiła się w spazmie. Jego ciało leżało bez ruchu.

Ciekawscy gapie natychmiast zebrali się dookoła niego. Policja przybyła szybko i zabrała martwe ciało do biura. Ktoś wezwał przez telefon lekarza, a naoczni świadkowie składali zeznania.

Stojący w pobliżu Frabato w milczeniu obserwował bieg wydarzeń. Instynktownie wiedział, że nieznanemu mężczyźnie nie umarł naturalną śmiercią i jako mag wiedział, że było już za późno na pomoc. Powoli opuścił stację i skierował się ku Leipzigerstrasse. Po godzinnym spacerze zatrzymał się w małym gaju na obrzeżach miasta i usiadł, by odpocząć.

Noc była cudownie przyjemna, a księżyc i gwiazdy świeciły z czystego nieba. Pochłonięty w medytacji, został tam chwilę przed powrotem do hotelu. W pobliżu portu Elbe zatrzymał taksówkę i przejechał nią resztę drogi.

Była druga w nocy, gdy wszedł do swojego pokoju. Zamknął drzwi, wyciągnął swoją walizkę i ustawił swoją magiczną kulę. To, co zobaczył, potwierdziło jego podejrzenie, że śmierć młodego człowieka była wywołana przez brutalne działanie ze strony łoża F.O.G.C. Frabato zamknął kulę w walizce i położył się spać.

Następnego ranka kupił egzemplarz największego dziennika w Dresden i na pierwszej stronie znalazł to, czego szukał. Oto co przeczytał pod nagłówkiem „Śmierć na Dworcu Centralnym Dresden”:

„Popularny pisarz dr Alfred M. zmarł nagle na Dworcu Centralnym o godzinie dziesiątej wczorajszej nocy. Nasze miasto oplakuje nagły koniec tego młodego i obiecującego talentu, którego prace były przyjmowane z tak wielkim entuzjazmem. Jego ostatnia sztuka, *Testament*, została niedawno wydana. Zachowamy tego ambitnego i utalentowanego człowieka w naszych sercach i lojalnej pamięci”.

Rozdział III

Tak, jak zostało to ustalone, dwudziestu jeden specjalistów w sztuce psychicznego ataku ponownie spotkało się z Wielkim Mistrzem loży F.O.C.G. Najpierw zajęli się sprawą dyrektora Z., prezesa dużego banku, który otrzymał od Silesiusa pewne ważne sekrety dwudziestu ośmiu stopni loży. Skoro dyrektor nie był członkiem, musiał albo stać się nim, albo stracić życie. Jego osobowość jednak nie pasowała do loży, więc w konsekwencji został on skazany na śmierć. Jako prezes dużej instytucji finansowej, Z. miał wielki autorytet – zdecydowano więc, że najpierw zostanie on użyty jako instrument do pozyskania dużych sum pieniędzy.

Loża składała się głównie z potężnych kapitalistów, którzy gromadzili swoje znaczne majątki i bogactwa poprzez środki okultystyczne – pozwalało im to również na dostęp do dużych źródeł kapitału nawet w ciężkich czasach. Byli oni przygotowani do stosowania wszelkich środków do osiągnięcia swoich celów. Ludzkie życie niewiele dla nich znaczyło i byli oni biegli w wykorzystywaniu instrumentów prawnych kraju dla swoich własnych celów. Ich skomplikowane metody, trening i doświadczenie pozwoliło im publicznie prowadzić kryminalną działalność bez wzbudzania żadnych podejrzeń. Ich praca ułatwiona była przez fakt, że niemieckie społeczeństwo nie zwracało uwagi na badania na polu mentalnych praw i mocy.

Loża prowadziła publiczne wystąpienia w temacie okultyzmu, które miały przekonać wszystkich, że były to tylko tricki i złudzenia – dobrze wiedzieli, że ogólna wiedza o filozofii okultystycznej stworzyłaby nowy porządek społeczny, który wielce przeszkadzałby ich własnym celom. Poza tym, ich wystąpienia przeszkadzały możliwości rozpoznania ich przez prawdziwych, wielkodusznych okultystów, którzy mogliby ukazać ich światu.

Praca wykonywana przez Frabato, który był w stanie tak przekonująco zademonstrować istnienie duchowych praw i mocy, naturalnie wzbudziła ich wrogość. Jeśli byłby po prostu jednym z wielu pseudo okultystów, którzy byli popularni w tych czasach, to loża nie miałaby żadnego powodu dla interwencji. Szczególnie Wielki Mistrz był pełen nienawiści wobec Frabato, gdyż nie mógł mu zapomnieć odkrycia jego przeszłości przed Bratem Hermesem. Zatem członkowie loży zdecydowali się użyć wszystkich możliwych środków, by uniemożliwić Frabato kontynuowanie jego wykładów.

Najpierw jednak uczynili niezbędne przygotowania na śmierć dyrektora Z. Sekretarz poszedł do suterenu, by przyprowadzić Elli, córkę dozorczy, która służyła w różnych eksperymentach za jasnowidzące medium. Dziewczyna żyła tam ze swoim ojcem, jej matka zmarła kilka lat wcześniej. Elli była smukłą osiemnastolatką o falistych brązowych włosach i ciemnoniebieskich oczach. Chociaż nie lubiła być medium, to nie śmiała odmówić, gdyż jej ojciec straciłby przez to pracę.

Po kilku minutach Elli pojawiła się w sali konferencyjnej w towarzystwie sekretarza. Dano sygnał i na środku pokoju umieszczono sofę przykrytą narzutą z białego jedwabiu. Druga jedwabna narzuta była trzymana w pobliżu na wypadek, gdyby zachodziła konieczność odizolowania medium podczas eksperymentu.

Wielki Mistrz dał znak do rozpoczęcia operacji. Elli położyła się na sofie, a sekretarz usiadł koło niej na krześle. Spojrzał jej w oczy penetrującym spojrzeniem i wypowiedział kilka

potężnych sugestii. W przeciągu kilku minut Elli była w pierwszych stadiach hipnozy. Kilkoma magnetycznymi muśnięciami mag wprowadził ją w najgłębszy możliwy stan. Kilka kolejnych muśnięć nad jej gardłem umożliwiło jej mówienie podczas hipnozy.

Elli była tak dobrze wyszkolona w stanach hipnotycznych, że była w stanie wykonywać bez trudności każde polecenie. Najpierw kazano jej odkryć, poprzez mentalną wizytę, co Frabato robił w tym konkretnym momencie – natychmiast odpowiedziała, że wykonywał magiczne eksperymenty na scenie. Sekretarz szybko wycofał jej ducha, obawiając się, że Frabato mógłby ją dostrzec, a tym samym byłby świadomy ich działania.

Następnie kazano Elli przedstawić działania dyrektora Z. Odpowiedziała od razu, że był w domu i czytał gazetę. Zapytana o pozostałych członków rodziny dyrektora, medium odpowiedziało, że nie ma w domu nikogo innego.

Uzbrojony w tę wiedzę, Wielki Mistrz uczynił znak i bracia utworzyli okrag wokół Elli i sekretarza. Naładowali medium magnetycznym fluidem i, gdy magnetyczne napięcie stało się wystarczająco silne, nakazali jej wywołać sen dyrektora, a następnie stale go obserwować.

Poprzez wpływ medium, Z. o władnięty został ogromną potrzebą spoczynku. Ledwie położył głowę na poduszce, a już zasnął. Elli, zgodnie z instrukcjami, poinformowała członków loży o kondycji dyrektora – nakazano jej wtedy utrzymać z nim kontakt. Poprzez tę magiczną napaść, Z. stał się bezwolnym instrumentem loży.

Sekretarz wrył teraz nazwisko Z. na małym woskowym dysku przygotowanym do tego celu. Umieścił go na splocie słonecznym medium, formując w ten sposób bliskie duchowe połączenie z ofiarą. Następnie umieścił dysk na czole dziewczyny na kilka minut, by duch dyrektora stał się przez hipnozę podatny na otrzymywanie rozkazów na odległość. Sekretarz dotknął dyskiem uszu i serca medium i odłożył go na bok.

Okrag uformowany przez braci otworzył się na chwilę, sofa z medium została przesunięta na bok, a Wielki Mistrz usadowił się teraz w środku pierścienia.

Następnie mały woskowy dysk został lekko ogrzany i przetopiony w kształt muszli. Odśpiewując na okragło magiczną formułę, Wielki Mistrz wszedł w stan transu, by ustanowić lepszy psychiczny kontakt z odbiorcą, podczas gdy sam otrzymał moc wysyłania energii z okregu uformowanego przez braci. Głosem wypełnionym mocą sugestii przemówił do małej woskowej muszli:

„Jutro rano, dokładnie o 11:45 przyjdzie do twojego biura młody człowiek. Będzie miał ciemny garnitur i czerwony krawat. Ten człowiek poprosi o pożyczkę miliona marek na projekt budowlany w Szwajcarii. Nie będziesz w stanie się mu oprzeć i zgodzisz się na jego prośbę. Gdy trzy razy dotknie czoła swoją prawą dłonią, wypiszesz mu czek na milion marek. Zaraz po wydaniu mu czeku, staniesz się nieodparcie zmęczony i zaśniesz na dokładnie pięć minut. Gdy się ponownie obudzisz, zapomnisz wszystko, co zdarzyło się w ciągu ostatniej godziny. Nie będziesz w stanie przypomnieć sobie jak ten człowiek wyglądał. Każdy szczegół tego zajścia zniknie z twojej pamięci. Od tego momentu zaczniesz czuć się źle. Będziesz nawet wyglądał na chorego i staniesz się nerwowy. Twoje myśli będą czasami nieuporządkowane godzinami, a ty będziesz stawał się coraz bardziej zmęczony i przygnębiony z każdym kolejnym dniem. Będziesz denerwował się każdą małą rzeczą i nie znajdziesz odpoczynku. Nic w tym świecie nie będzie sprawiało ci radości. Ostatecznie

każdy, kto będzie w twoim otoczeniu, nie będzie mógł cię znieść i dokładnie po czternastu dniach zastrzelisz się ze swojego rewolweru”.

Dyrektor Z. uważany był za człowieka honoru, dobrze znanego z ekspertyzy w swojej dziedzinie. Raz został w Londynie okradziony i od tego czasu stał się bardzo ostrożny i zawsze trzyma pistolet obok swojego łóżka.

Gdy Wielki Mistrz zakończył swoje hipnotyczne sugestie, wpatrywał się w woskową muszlę przez kilka minut, wykonał rytualny znak i zawinał muszlę w fioletowy jedwab, podany mu przez sekretarza.

Magiczny okrąg braci został przerwany i każdy z nich usiadł na środku pokoju. Sofa z medium, wciąż będącym w transie, została z powrotem przesunięta na środek pokoju. Sekretarz przywołał jej ducha z domu dyrektora i wysłał go do Frabato.

Frabato do tego czasu skończył już swój występ i odwiedzał dobrego przyjaciela. Medium podało braciom dokładny adres i przekazało, że rodzina tego przyjaciela już śpi, a ci dwaj mężczyźni rozmawiają o problemach okultystycznych. Ich rozmowa była tak ożywiona, że Frabato nie zauważył obserwującej go Elli.

Otrzymawszy tę informację, sekretarz przywołał ducha medium i kilkoma magnetycznymi ruchami oraz odpowiednią formułą przywrócił świadomość Elli. Nie miała ona pojęcia, co osiągnęła dla loży – kusił ją dodatkowy dochód, chociaż osobliwe okoliczności tych spotkań były dla niej tajemnicze. Sekretarz delikatnie wyprowadził ją z pokoju i dał jej w nagrodę kilka banknotów.

Jedną z tajemnic członków loży F.O.G.C. była ich zdolność usypiania każdego, budzenia go, wywoływania u niego choroby bądź zdrowia, wzmacniania lub zabijania, kiedy tylko chcieli. Prowadzący członkowie loży osiągnęli jednak tę wiedzę wyłącznie poprzez wejście w pakt z księciem demonów. Przy pomocy swoich magicznych metod byli oni w stanie wpłynąć na każdą nie wyszkoloną osobę, która nie była w stanie odkryć źródła oddziałujących na nią wpływów.

Frabato był szczególnym przypadkiem dla loży, gdyż był zaznajomiony z okultystycznymi praktykami każdego rodzaju, a dodatkowo znajdował się pod ochroną Braci Światła. Loża F.O.G.C. wiedziała o Braciach Światła, lecz nie знаła prawdziwego zasięgu ich mocy. Zdecydowali się pozbyć Frabato silną magiczną napaścią. Po krótkiej dyskusji sekretarz poszedł do pokoju z sprzętem po aparat, który nazywali tepafonem. Urządzenie to zostało postawione na środku pokoju. Był to najściślej strzeżony sekret loży: magiczny instrument wibracyjny, który mógł emitować śmiertelne wibracje na każdą odległość i stanowił najgroźniejszą broń w arsenale loży.

Jeśli w punkcie ogniskowym wibracji tepafonu umieści się zdjęcie lub *mumiae*³ osoby lub zwierzęcia, to zarówno astralne, jak i fizyczne ciało tej istoty zostanie dotknięte. Można tym instrumentem niszczyć na odległość substancje wszelkiego rodzaju. Co więcej, służy on jako bezprzewodowy nadajnik energii – coś, o czym współczesna fizyka może tylko marzyć. Przez tepafon można przenieść również każdy rodzaj myśli. Ostatecznie, urządzenie to umożliwiało wywoływanie chorób nerwowych i zatruc, których nie znała medycyna. Zdjęcie lub rzecz

³ Jakakolwiek część ludzkiego ciała, jak paznokcie, włosy, płyny ustrojowe etc.

osobista wystarczyła dla ustanowienia kontaktu z ofiarą – pamiętając, że odległość nie miała znaczenia.

Skoro Frabato był dobrze znaną osobą, jego zdjęcie było od czasu do czasu publikowane w gazetach, więc łatwo było łoży F.O.G.C. uzyskać fotografię do tego celu. Wielki Mistrz umieścił teraz zdjęcie Frabato w punkcie skupienia promieni tepafonu i zapalił paliwo - specjalnie przygotowaną mieszankę wysokoprocentowego alkoholu. W tym samym czasie pozostali bracia utworzyli magiczny okrąg wokół aparatu, by zacząć telepatyczną walkę, kondensując na płaszczyźnie fizycznej element ognia.

Czarni magowie zazwyczaj odwoływali się do tej metody unicestwiania w przypadkach, gdy ofiara posiadała wielkie zdolności okultystyczne. Tepafon był również często używany dla egzekucji wewnątrz łoży. Do tej pory urządzenie to nigdy nie zawiodło. U ofiar tepafonu zawsze stwierdzano zgon z powodu zawału.

Frabato był wciąż ze swoim przyjacielem i dalej trwała ich ożywiona dyskusja. Obaj byli tak nią pochłonięci, że na początku nie zauważyli ataku zainicjowanego przez łożę F.O.G.C. Dopiero gdy Frabato zaczął się pocić, zauważył, że dzieje się coś niezwykłego. Zaczął chodzić po pokoju, szukając źródła tego niezwykłego ciepła. Nigdy nie doświadczył wcześniej czegoś takiego. Temperatura w pokoju zaczęła rosnać, wpływając również na jego przyjaciela.

Frabato szybko stwierdził, że przyczyna ciepła nie znajdowała się w jego fizycznym ciele. Jego zegarek i pierścień paliły skórę jak ogień. Bez wątpienia jakaś obca siła próbowała go zniszczyć. Chciał stawić jej czoła i walczyć z nią, lecz gorąco przeniknęło jego ciało tak bardzo, że nie był w stanie się skoncentrować. Opadł bezsilnie na krzesło.

Jego przyjaciel również był bezsilny wobec wysyłanej mocy. Co można zrobić w takiej sytuacji? Pomoc medyczna byłaby bezcelowa – co lekarz mógł poradzić na magiczny atak?

Krew prawie gotowała się w żyłach Frabato. Chociaż próbował się temu opierać, nie mógł skutecznie wpłynąć swoim duchem na ciało. Zdesperowany Frabato poprosił Boga o pomoc i inspirację. Był przekonany, że jeśli jego przeznaczeniem nie jest zakończyć wcielenia w tej godzinie, to uzyska pomoc, jakiej potrzebuje.

Przyjaciel Frabato próbował go magnetyzować, lecz musiał się cofnąć ze względu na olbrzymie gorąco w pokoju, które stało się prawie nie do zniesienia. Nagle Frabato usłyszał w swoim wnętrzu wołanie: „Odwróć wodą!”.

Otworzył usta i wyszeptał: „Wody! Dużo wody!”.

Jego przyjaciel wybiegł z pokoju, wziął wiadro i wypełnił je wodą. Szybko przyniósł je do Frabato, który bezwiednie zanurzył w nim swoją lewą rękę. Natychmiast poczuł ulgę, a po kilku minutach odzyskał jasność i moc swoich myśli.

Woda robiła się coraz cieplejsza i przyjaciel musiał przynieść kolejne wiadro. Gorąco było przewodzone do wody przez długi czas, gdyż atak łoży nie słabł. Lecz skoro niszczące wibracje przechodziły teraz przez jego ciało bez żadnego skutku, Frabato szybko poczuł się na tyle silny, by użyć swojego jasnowiedzenia.

Duchowo podążył za niszczycielskimi promieniami i odkrył, że miały swoje źródło w łoży F.O.G.C.

„Pożalujecie, że zaatakowaliście mnie w ten sposób”, powiedział. „Na tyle, na ile pozwalają duchowe prawa, będę starał się obalić wszystkie wasze przyszłe plany”.

Jako że tepafon dalej emitował swoje wibracje, Frabato dalej prznosił je w wodę. Jasnowidząc, obserwował zebranie łoży, aż po kolejnej godzinie przerwali oni magiczny okrąg, zdjęli jego zdjęcie z punktu skupienia i zgasili ogień. Patrzył potem, jak sekretarz zamykał niebezpieczną broń w pokoju z osprzętem.

Potem bracia łoży rozmawiali ze sobą przez chwilę, wyrażając swoją satysfakcję, że Frabato nie będzie im już w stanie wyrządzić żadnej krzywdy. Wyczekiwali już raportów w dziennikach informujących społeczeństwo o nagłej śmierci znanego maga i odwołaniu jego wystąpień.

Zaaranżowano kolejne spotkanie na następny wieczór, by uczcić zwycięstwo nad znieprawionym wrogiem. Potem zbrodnicze bractwo się rozeszło.

W tym momencie Frabato zakończył swoje obserwacje. Skoro nie miał żadnych znajomych w hotelu, przyjął zaproszenie przyjaciela, by spędzić u niego noc. Jednak przed położeniem się spać, poprosił o długi kawałek miedzianego lub żelaznego drutu i o ostry kuchenny nóż. Jego przyjaciel spełnił tę dziwną prośbę. Frabato rozłożył drut dookoła łóżka, łącząc oba jego końce z nożem, który wbił w podłogę. Koncentrując się intensywnie przez krótką chwilę, naładował drut mocą ochrony we wszystkich trzech światach. Czyniąc tak, odizolował się bezpiecznie od wszelkich szkodliwych duchowych wpływów.

Potem poszedł spać. Frabato podziękował Bogu za swoje cudowne uratowanie i szybko głęboko zasnął.

Rozdział IV

Wielki Mistrz łoży F.O.G.C. siedział w eleganckiej kawiarni na Praferstrasse, pijąc filiżankę kawy i przeglądając dresdeńskie gazety.

„Żadnej informacji o śmierci Frabato? To nie może być prawda! Tepafon nigdy nie zawiódł. Po cóż innego zawieraliśmy pakt z Księciem Demonów?”.

Takie myśli przebiegały przez jego umysł.

Gniew i rozczarowanie ciążyły na jego nerwach. Bracia łoży chcieli tego wieczora uczcić swój sukces – a tu taka hańba! Taka porażka bez wątpienia wstrząśnie pewnością członków co do mocy łoży. Wielki Mistrz zdał sobie również sprawę, że wielce zagrożony był przede wszystkim jego autorytet.

Odwołał wieczorne spotkanie i udał się do łoży sam. Gdy tylko przyszedł, wszedł do pokoju świątynnego używanego wyłącznie dla specjalnych magicznych operacji wykonywanych przez samego Wielkiego Mistrza.

Pokój miał jedno okno, które można było zakryć zasłoną. W pobliżu wschodniej ściany stała czworokątna kolumna ozdobiona magicznymi znakami, która służyła za ołtarz, magiczny osprzęt został już na niej umieszczony. Wyżej znajdował się obraz Bafometa, najwyższego boga czarnych magów. Ściany pokryte były ciemnoniebieskim aksamitem. Ze środka jasnoniebieskiego sufitu zwisał duży żyrandol. Na ołtarzu znajdowała się mała magiczna lampa nazywana przez okultystów *lanterna magica*, lśniąca siedmioma kolorami tęczy i symbolizującą przymierze ze sferami siedmiu planet.

W każdym rogu pokoju znajdowały się dwie bardzo duże świece w okazałych srebrnych świecznikach. Chociaż pokój mógł być oświetlony elektrycznie, dla magicznych operacji używano jedynie świec lub lamp spirytusowych.

Wielki Mistrz wyjął z szafy ciemnoniebieską, jedwabną szatę i przepaskę na głowę tego samego koloru. Zamknął drzwi do świątyni, rozebrał się i założył na siebie jedwabną szatę i przepaskę. Część przepaski, która przykrywała jego czoło, ozdobiona była odwróconym pentagramem wyszytym na srebrno. Para jedwabnych kapci ozdabiała jego stopy.

Otworzył sejf ścienny i wyjął olbrzymie białe przykrycie, które umieścił na podłodze. Narzuta ozdobiona była wielokolorowym magicznym okręgiem ukształtowanym jak wąż, którego grzbiet ozdobiony był różnymi imionami. Tuż nad wyszytym magicznym okręgiem znajdował się trójkąt; zwrócony był do góry i w jego rogach znajdowały się litery. Środek okręgu zawierał odwrócony pentagram wyszyty kolorem czerwono-purpurowym. Każdy róg pentagramu ozdobiony był literą; wszystkie razem tworzyły słowo „Satan”.

Wielki Mistrz umieścił nad trójkątem naczynie z zapachami oraz pięć płaskich świeczek dookoła okręgu. Następnie zbadał ponownie każdy magiczny instrument, gdyż podczas inwokacji, jakie zamierzał wykonać, nie mógł niczego zapomnieć. Pomimo ochrony, jaką nabył poprzez swój demoniczny pakt, najmniejsza nieuwaga mogła mieć ciężkie konsekwencje.

Po dodaniu proszku zapachowego, zapalił węgiel w kadzidle i wypełnił pokój silny zapach. Następnie zapalił świece i wyłączył elektryczne oświetlenie. Zastony zatrzymywały światło słoneczne.

Wielki Mistrz majestatycznie wkroczył do magicznego okręgu. Jego lewa dłoń trzymała magiczny miecz, a prawa magiczną różdżkę. Na jego szyi wisiał *lamen* wygrawerowany pieczęcią istoty, jaką miał zamiar przywołać. Zwracając się na wschód, żarliwie wyrecytował formułę inwokacyjną:

„Jestem z wami połączony, salamandry i ogniste duchy Piekła. Wasz element jest mi podporządkowany we wszystkich trzech światach. Przyzywam cię i inwokuję, księżę piekielnych duchów ognia! Przywołuję cię w imię Szatana, twojego świętego mistrza, który jest twoim panem i władcą! Jako sprzymierzeniec twojego pana, nakazuję ci w jego imię podporządkować się mojej woli i wspomóc moje cele poprzez twój element. Przywiązuję cię do mojego magicznego miecza i wymuszam na tobie absolutne posłuszeństwo. Żądam od ciebie, by twoje okrutne duchy ognia były posłuszne mojej woli i by asystowały mi w moich planach w każdym czasie. W imię twojego najwyższego pana i władcy, z którym jestem połączony paktem, nakazuję ci prześladować i zniszczyć Frabato. Księżę ognistych duchów Piekieł! Pojaw się tutaj teraz widzialnie przed moim okręgiem, by potwierdzić otrzymanie moich rozkazów!”.

Gdy Wielki Mistrz z pasją recytował tę inwokację, płomienie świec wzniosły się, a podłoga zaczęła wibrować. W magicznym trójkącie pojawił się jasno świecący promień i dało się słyszeć przenikliwy głos:

„Usłyszałem twoje wezwanie, wielki magu! Musimy ci służyć, gdyż nasz najwyższy pan jest tobie zobowiązany. Zatem moi podwładni i ja będziemy prześladować Frabato, gdzie tylko wpływ naszego elementu będzie to umożliwiał. Nie gwarantuję jednak pełnego sukcesu, gdyż Frabato musi wypełnić na ziemi specjalną misję. Jego los nie jest losem zwykłych śmiertelników!”.

Kształt istoty stawał się coraz bardziej widoczny i wokół niej tańczyły języki ognia. Z jej aparycji emanowało gorąco nie do zniesienia, a jej moc była tak przeszywająca, że sam Wielki Mistrz czuł, że jest w niebezpieczeństwie. Podniósł swój miecz i skierował jego czubek ku istocie. Istota ognia zniknęła z hukiem grzmotu, sprawiając, że ziemia zadrżała pod stopami.

Po trwającym kilka chwil odpoczynku i cichej koncentracji, czarny mag zwrócił się na południe:

„Siły elementu powietrza! Cała moja istota jest teraz w kontakcie z waszym elementem. Królu demonicznych istot powietrza, usłysz moje wołanie i posłuchaj mej woli. Jako sprzymierzeniec twojego najwyższego pana, przywołuję cię w jego imię! Ty i twoje duchy huraganów, które przechodzą przez atmosferę z ogromnymi prędkościami musicie słuchać się moich rozkazów. Przywołuję cię, królu demonicznych duchów powietrza! Pojaw się widzialnie przed moim okręgiem i potwierdź otrzymanie mojego wezwania. Zrób to bez wahania, bo jeśli będziesz się ościagał, to będę cię torturował i męczył w imię twojego pana! Królu powietrza, pojaw się teraz przede mną!”.

Pośród rozzdzierających uszy ryków, duch powietrza ukazał się w magicznym trójkącie.

„Ty ziemski robaku! Gdybyś nie był sprzymierzeńcem mojego najwyższego pana, rozdarłbym cię swoim elementem na strzępy. Śmiesz straszyć mnie w ten sposób? Moje posłuszeństwo zawdzięczasz jedynie swojemu paktowi. Wyraź swoje żądanie!”

„Żądam zniszczenia Frabato - zawołał autorytatywnie Wielki Mistrz. Twoje duchy powietrza będą go ciągle prześladowały i udaremniały każdy jego uczynek. Uczyn go bezsilnym chuchrem”.

„Uczynię co w mojej mocy, lecz nie mogę obiecać sukcesu, gdyż za Frabato stoją Bracia Światła”, odpowiedział pogardliwie król powietrza, po czym również zniknął.

Wspomnienie wyjątkowej pozycji Frabato, jego mocy i źródła ochrony wywołało na nowo nienawiść i wściekłość w duszy Wielkiego Mistrza. W takim nastroju zwrócił się on na zachód: „Moce wody, przyzywam was! Wysłuchajcie mojego żądania, istoty wodnistego elementu! Potężny książę demonów wody, przyzywam cię. Jestem połączony z twoim elementem i mówię twoim językiem. Przywołuję cię w imię Szatana, twojego pana. Jestem sprzymierzeńcem twojego władcy i musisz mnie natychmiast usłuchać – wznies się z szumiącego oceanu i pojaw się widzialnie przed moim okręgiem, by potwierdzić otrzymanie moich żądań. Nie odmawiaj przyjscia, gdyż będę prześladował cię elementem ognia w imię twojego piekielnego władcy! Książę wód, pojaw się przede mną!”

W towarzystwie głębokiego ryku, szczególna istota, na wpół człowiek, na wpół ryba, zmaterializowała się w magicznym trójkącie i zwróciła się do maga chrapliwym głosem:

„Przywołałeś mnie z mojego elementu, chociaż wiesz, że nie znoszę dużych miast. Gdybyś nie był sprzymierzeńcem mojego pana, nękałbym cię moim elementem z powodu twoich gróźb. A teraz powiedz czego chcesz i to szybko!”

Wrząc ze złości i nienawiści, Wielki Mistrz zawołał: „Nie wezwałem cię z głębin morza bez powodu. W imię twojego pana i władcy, żądam prześladowania i zniszczenia Frabato. Jest on pierwszym, który oparł się naszej loży i dlatego chcę go zgładzić!”

„Spróbuję spełnić twoje życzenie. Wykonam wszystko co w mojej mocy, lecz nie mogę zagwarantować sukcesu. Wiele będzie zależeć od tego, czy możemy chwycić Frabato w chwili jego słabości”.

Mag odprawił istotę swoją magiczną różdżką; istota zniknęła.

Był wściekły, że książęta elementów nie obiecały mu pełnego sukcesu. Zaczął zdawać sobie sprawę z wielkich trudności, jakie miały nastąpić. Aby uzupełnić swój magiczny kwadrat, musiał przywołać również księcia elementu ziemi. Zwrócił się na północ.

„Potężny książę piekielnego elementu ziemi, sprzymierzeniec twojego władcy przywołuje cię w jego imię. W imię Szatana opuść podziemie, pojaw się widzialnie przed moim okręgiem i potwierdź przede mną, że otrzymałeś moje żądanie. Wysłuchaj moich rozkazów natychmiast, bo inaczej będę dręczył cię w imię twojego pana. Książę ziemi, pojaw się przede mną!”

Ziemia pod stopami Wielkiego Mistrza zadrżała i z miażdżącym rykiem pojawił się w magicznym trójkącie mały człowiek o szarych włosach i długiej brodzie. Jego duże, ciemne, głęboko osadzone oczy błysnęły w stronę czarnego maga. W jego prawej dłoni była lampa, która emitowała światło dziwnie przymglone, a jednak intensywne. Duch ziemi spojrzął na maga przenikającym spojrzeniem i powiedział:

„Niechętnie opuściłem moje królestwo, by posłuchać się twej woli. Według duchowych praw i poprzez twój pakt, jestem ci winien posłuszeństwo do twojej śmierci. Jakie jest twoje życzenie?”.

Głęboki głos i potężne lodowate spojrzenie istoty wywołało zimny dreszcz na plecach maga. Nagle dotarło do niego, że po swojej śmierci będzie sługą tej istoty.

Książę gnomów czekał w milczeniu w magicznym trójkącie. Mógł dość łatwo odczytywać myśli i uczucia maga i wielką przyjemnością zdawał się go napępniać fakt, że ten zaślepiiony mocą człowiek będzie w przyszłości jego podwładnym.

Chociaż był prawie sparaliżowany, Wielki Mistrz zebrał się w sobie i powiedział: „Wiem, co mnie czeka, lecz obecnie nie mogę być bierny i obserwować, jak ktoś z zewnątrz świętuje swój sukces i ośmiesza naszą lożę. Żądam zatem, byś prześladował i zniszczył Frabato wszystkimi swoimi mocami. Ściągnij go do głębi swojego królestwa i otocz go zasłoną ciemności, by nie mógł uciec. Taka jest moja wola! Zgładzenie Frabato będzie służyć wizerunkowi twojego pana i naszego bractwa”.

„Zrobię, co w mojej mocy”, odpowiedział gładko duch ziemi, „lecz nie mogę zagwarantować pełnego sukcesu w przypadku człowieka takiego jak Frabato”.

Duch ziemi zniknął i cały budynek stał się nagle tak cichy jak cmentarz. Przywoływanie istot elementów tak bardzo wyczerpało Wielkiego Mistrza, że stał w magicznym okręgu, jakby był fizycznie pobity. Ciężko oddychał i pustka przenikała jego umysł. Zobaczył, że demon służący mu codziennie stoi w rogu pokoju. Istota ta była przy jego boku przez wiele lat, pomagając mu spełniać życzenia – stał się całkowicie zależny od tego stworzenia. Był świadomy tego, że nie miał już mocy, by uwolnić się ze swoich łańcuchów – duchowe prawa nie dawały mu szansy anulowania paktu z władcami demonicznych mocy. Moc, jaką uzyskał przez ten pakt nie trwała wiecznie i tak jak dzisiaj jest władcą, jutro będzie sługą. Nie był w stanie zaspokoić swojej żądy wobec materialnej mocy i bogactwa przy pomocy swoich własnych zdolności okultystycznych – uległ więc pokusie magicznego paktu. Poczucie zależności ciążyło na nim w tej chwili jak koszmar – cierpiał piekielne tortury, jakich nigdy nie doświadczył w swoim życiu. Jednak jego nienawiść wobec Frabato była niezmierna i podsycana była przez fakt, że księżęta czterech elementów nie zagwarantowały mu sukcesu.

Pytanie: „Jaki potężny autorytet stoi za tym Frabato?” krążyło w jego umyśle. „Chcę go zniszczyć, nawet jeśli ryzykuję to własnym życiem!”.

Kierowany tymi myślami, Wielki Mistrz zdecydował się przywołać samego pana demonicznych mocy i poprosić go o spełnienie swojego życzenia. Czarny mag położył swój miecz na podłodze wewnątrz okręgu i postawił na nim swoją lewą stopę. Prawą ręką wznosił magiczną różdżkę i narysował w powietrzu pieczęć ciemności, umówiony znak, który miał przywoływać samego władcę demonów.

Ledwie skończył pieczęć, gdy świetlisty promień wznosił się z ziemi i oświetlił cały pokój. Wielki Mistrz stał jakby porażony piorunem i walczył, by zachować świadomość, gdyż pokój został wypełniony śmiertelnie paraliżującą wibracją. Żaden zwykły śmiertelnik nie byłby w stanie przeżyć tej przeraźliwej energii i jedynie pakt Wielkiego Mistrza ocalił go od natychmiastowego unicestwienia.

Bardzo szczególna istota powoli skondensowała się w trójkącie, nosząc rogatą głowę kozła i włochate ludzkie ciało z piersiami. Jego ręce miały dziwne, szponiaste palce, a jego stopy były jak kopyta byka. Długi, gruby ogon dopełniał postać.

Gdy ta aparycja stała się całkowicie widoczna, promień światła zniknął na ziemi. Bardzo rzadko mag widywał tego ducha, gdyż był to sam Bafomet, władca demonów!

Bafomet powiedział szyderczo do trzęsącego się Wielkiego Mistrza:

„Cóż, wielki magu, znam twoje życzenie zniszczenia Frabato. Jest to dobry pomysł i będę wspierał go całą swoją mocą. Nie będzie to jednak łatwe, gdyż Frabato jest człowiekiem ze specjalną duchową misją. Dlatego nasze sprawdzone metody do tej pory zawiodły. Jeśli będziesz nalegał na swoje żądanie, to staniemy przed ciężkim zadaniem. Być może powinieneś spędzić resztę swoich dni ciesząc się innymi przyjemnościami życia”.

Pomiędzy sumieniem, strachem i nienawiścią Wielkiego Mistrza rozegrała się bitwa. Ostatecznie zwyciężyła jego nienawiść i w ślepej wściekłości wybełkotał: „Po co czyniłem ten pakt? Masz asystować mi do końca mojego życia. Możesz triumfować nade mną po mojej śmierci, lecz teraz żądam twojej pomocy przy zglądzeniu Frabato. Inaczej nie będę miał żadnej przyjemności w życiu. Niech będzie on wiecznie potępiony!”.

Gdy mag wypowiedział swoją klątwę, niesamowity gość zniknął w ziemi bez odpowiedzi. Paraliżujące napięcie natychmiast znikło. Wielki Mistrz, całkowicie wyczerpany, wypowiedział uwalniającą formułę dla wszystkich istot, które przywoływał, dodając dla pewności kilka formuł ochronnych. Pospiesznie zamknął wszystkie magiczne przybory w odpowiednich szafkach i opuścił świątynię.

Opadł na sofę w sąsiednim pokoju, przez jakiś czas nie będąc w stanie uformować jasnej myśli. Po kubku silnej kawy poczuł się trochę ożywiony, lecz nie był w stanie odrzucić dramatycznych wydarzeń tego dnia.

Słońce jasno świeciło na niebieskim niebie, lecz Wielki Mistrz był ponury opuszczając łóżę i pospiesznie udając się do domu.

Rozdział V

Wieczorem tego samego dnia, bilety na salę wykładową klubu Eccentric zostały wyprzedane. Frabato dawał prywatny seans dla dziennikarzy i naukowców i wstęp był tylko dla zaproszonych gości. Wśród obecnych było jednak kilku członków F.O.G.C., gdyż loża miała swoich przedstawicieli wśród każdej klasy społecznej.

Kiedy sesja się skończyła, reporterzy okrążyli Frabato zasypując go pytaniami. Po ich pierwszym oblężeniu i kiedy ich ciekawość została wystarczająco zaspokojona, Frabato wycofał się do oddzielnego pokoju dla dalszej dyskusji w mniejszym gronie. Kiedy został podniesiony temat hipnozy, Frabato z żalem wyjaśnił, że nie może wykonać demonstracji hipnotycznych na członkach publiczności. Inspektor policji poinformował go o nowym prawie dotyczącym hipnozy – Frabato obiecał się do niego dostosować.

Nowe prawo wywołało nagłe poruszenie w grupie. Dziennikarz krzyknął do Frabato „Założę się o pięćset marek, że nie ośmielisz się przeprowadzić demonstracji hipnozy na swoim następnym występie!”.

Frabato poczuł się przyparty do muru. Przekraczanie prawa cywilnego nie było jego zwyczajem. Z drugiej strony poniżej jego godności było pozwolenie by ktoś nazywał go tchórzem – zwłaszcza, że był silnie napastowany przez wyznawców sensacji. Pewny tego, że pojawi się w nim jakaś ocalająca idea, przyjął zakład.

Wkrótce potem opuścił klub i pojechał swoim samochodem z powrotem do hotelu.

Następnego ranka przypomniał sobie zdarzenia poprzedniego dnia. Podejrzewał, że zakład był pułapką zastawioną przez lożę F.O.G.C. Nagle wpadł na pomysł jak uniknąć pułapki nie przegrywając zakładu.

Ubrał się szybko i poszedł na spacer, doskonaląc każdy szczegół swojego planu. Po śniadaniu wysłał pocztę i pojechał do miasta.

Wszedł do dużego sklepu muzycznego na Wilhelmstrasse i zapytał sprzedawczynię, czy możliwe jest nagranie swojego głosu, a zaraz potem wzięcie ze sobą nagranej płyty. Kobieta odpowiedziała twierdząco i zaprowadziła Frabato do studia.

Frabato opuścił sklep muzyczny dopiero po południu. Ciężko obłożony kilkoma nagraniami, wesoło udał się do hotelu.

*

Główny hall w galerii sztuki był ożywiony. Reporterzy z dresdeńskich gazet nie chcieli przegapić tego wieczoru. Sznur ludzi przepychał się do już zatłoczonej sali, by móc widzieć demonstracje tajemniczego Frabato.

Uśmiechając się, Frabato pokazał się na scenie. Gdy witający go aplauz ucichł, zwrócił się do publiczności:

„Panie i panowie, dziękuję bardzo za tak ciepłe powitanie i za wielkie zainteresowanie moimi wystąpieniami. W jednym z poprzednich wykładów ukazałem, że istnieje wiele rzeczy pomiędzy niebem, a ziemią, których zwykli śmiertelnicy nie mogą łatwo zrozumieć czy opanować. Pozwolono mi przedstawić wam dowody na istnienie mocy magnetyzmu, wpływu ludzkiej woli na każdą odległość, jasnowidzenia i telepatii.

„Tak jak podczas poprzednich wystąpień, chciałbym ponownie prosić was o asystowanie w moich demonstracjach. Na początek chcę przedstawić wam świat zmarłych i ukazać, że ludzka egzystencja nie kończy się na tym, co nazywamy śmiercią – wręcz przeciwnie zaczyna ona prawdziwe życie. Życie w ciele fizycznym można uważać za pewien rodzaj przygotowania.

„Powstrzymam się od obracania stołem i tym podobnych rzeczy, gdyż metody te są tradycyjnie stosowane przez szarlatanów. Mam nadzieję dostarczyć wam dużo bardziej efektywnych przeżyć przywołując duchy zmarłych na tę scenę”.

Po tym zdumiewającym wstępie Frabato rozbiegł się po sali szmer, ostatecznie cichnąc do wyczekującej ciszy, gdy pewien mężczyzna wstał ze swojego miejsca i wszedł na scenę.

„Nazywam się Schneider”, powiedział przedstawiając się Frabato, „i jestem profesorem chemii. Mówi pan, i to bardzo przekonująco, o duchowych mocach i istotach, których istnienie jest obecnie odrzucane przez ortodoksyjną naukę. Byłbym wdzięczny, gdyby mógł pan dać mi jakiś dowód duchowych sił, jakie pan opisuje. Jestem naukowcem i sceptykiem, więc niełatwo mnie będzie przekonać”.

Frabato zwrócił się do publiczności, czy zgadza się na zajęcie się pytaniem profesora przedstawiając stosowny dowód. Odpowiedzią było jednomyślne „tak” i entuzjastyczny aplauz. Każdy był skory i ciekawy dowiedzieć się, jaki rodzaj eksperymentu Frabato wykona by przekonać sceptyka.

Frabato zaoferował profesorowi krzesło na brzegu sceny i poprosił go o cierpliwość na kilka chwil – chciał najpierw powiedzieć kilka słów o naukach spirytyzmu. Powiedział jednak tylko kilka zdań, gdy w profesorze widać było nagłą zmianę. Człowiek ten stał się błydy, a jego oczy patrzyły w przestrzeń. Następnie zsunął się ze swojego krzesła, padł na podłogę i leżał bez ruchu. Część publiczności krzyknęła. Inni wstali wychylając się by zobaczyć co się stało.

W całym tym poruszeniu, Frabato nie drgnęła nawet powieka. Nawet nie spojrzął na profesora. W końcu podniósł swoją dłoń i poprosił o ciszę mówiąc:

„Panie i panowie, proszę zachować spokój. Nic złego nie stało się profesorowi. By was zaskoczyć, odłączyłem część mojej osobowości podczas przebiegu mojego wykładu i wysłałem ją by odłączyła większość astralnej witalności profesora. Czyniąc to, wywołałem w nim stan podobny do śmierci. On nie oddycha i bicie jego serca ustało. Medyczną diagnozą byłby pewnie zawał”.

Frabato myślał o bractwie F.O.G.C., którego kilku członków było z pewnością obecnych. Burzyli się wewnętrznie, gdyż demonstrował on publicznie, że atak serca można wywołać środkami okultystycznymi.

Frabato odwrócił się następnie do profesora, złączył jego stopy i ułożył go jak sztywną drewnianą marionetkę. Dwóch asystentów położyło go na dwóch krzesłach, które zostały umieszczone wystarczająco daleko, by jego ciało oparte było tylko na jego szyi i stopach.

Gdy położono na profesora narzutę, Frabato wszedł na krzesło, a następnie na brzuch profesora. Poprosił swoich asystentów o dołączenie i teraz trzech mężczyzn stało na nieruchomym ciele profesora, które unosiło ten potrójny ciężar jakby było wykonane ze stali.

Gdy zeszli na ziemię, napięcie publiczności eksplodowało w postaci aplauzu. Na znak Frabato, asystenci postawili profesora stopami na ziemi i podparli go ramionami.

Mag poprosił teraz o ciszę i wpatrywał się w jeden z rogów sceny. Prawie niezauważona przez publiczność, aparycja profesora przeszła kolejną całkowitą transformację. Przypominająca maskę sztywność jego twarzy zniknęła, zaczął on normalnie oddychać i jego policzki nabrały koloru. Frabato zwrócił się do profesora, który, po tym jak Frabato skupił na nim na krótko swój wzrok, zaczął oddychać swobodnie i mrugać powiekami.

Tak jakby budząc się z głębokiego snu, rozciągnął się i w zdumieniu obejrzał swoje otoczenie, lecz dopiero gdy uchwycił spojrzenie Frabato, został przywrócony do pełni świadomości.

Frabato uśmiechnął się do niego mówiąc „Cóż, profesorze, jestem pewien, że może pan opowiedzieć publiczności bardzo interesujące rzeczy o swoich doświadczeniach”.

Jako że wciąż lekko ugiwały mu się nogi, profesor usiadł na krześle przy pomocy asystenta. Frabato ponownie spojrzął na niego intensywnie przez kilka sekund, przywracając go tym samym do stanu, w jakim wszedł na scenę. Profesor wstał, odstawił na bok krzesło i uściśnął dłoń Frabato z entuzjazmem.

„Nie spodziewałem się czegoś takiego! Będę pamiętał to zdarzenie do końca moich dni. Lecz jestem zdruzgotany tym, że w swoim wystąpieniu mogłeś wpłynąć na mnie do takiego stopnia”.

Śmiejąc się, Frabato odrzekł „Ta zdolność jest rezultatem wielu lat pracy i treningu. Doświadczyłeś na sobie, jak bardzo jest skuteczna. Lecz naprawdę nie powinieneś dawać publiczności dłużej czekać na swój raport”.

„Uważnie słuchałem słów Frabato”, zaczął profesor, „i nie zdawałem sobie sprawy, że jestem pod obcym wpływem. Lecz nagle poczułem, że moja głowa była całkowicie pusta i że nie byłem w stanie się ruszać. Ku mojemu przerażeniu, widziałem jak moje ciało opada przede mną na podłogę sceny. Uczucie zeszywnienia szybko mnie opuściło i dało miejsce odczuciu spokoju, wolności i lekkości, jakich nigdy wcześniej nie doświadczyłem. Byłem w stanie poruszać się swobodnie, połączony z ciałem jedynie przez delikatną srebrną nić. W ten sposób mogłem widzieć, co Frabato i jego asystenci robili z moim ciałem i czułem niezwykłą ulgę, że przeżyło ono ten eksperyment bez szwanku. Podczas eksperymentu, jeden z asystentów przeszedł przede mną w wyraźny sposób i zauważyłem, że nie rzucam cienia na scenę, chociaż czułem się jak istota fizyczna. Gdy asystenci ustawili ponownie moje ciało, Frabato spojrzął się na mnie swoimi penetrującymi oczyma i skierowałem się ku ciału, jakby przyciągany silnym magnesem. Chociaż próbowałem opierać się tej sile, moje wysiłki były

próżne i straciłem świadomość. Gdy się obudziłem, znalazłem się z powrotem w moim fizycznym ciele.

„W moim umyśle nie ma już żadnej wątpliwości dotyczącej tego, że ludzki duch przeżywa śmierć fizycznego ciała i że porusza się w sposób opisany przez Frabato w jego wykładzie”.

Wyraziwszy swoje głębokie podziękowanie wobec Frabato, profesor powrócił na swoje miejsce w towarzystwie aplauzu. Ponownie nastąpiła wyczekująca cisza i Frabato mówił dalej:

„Panie i panowie, jestem bardzo zadowolony z faktu, że profesor, osoba neutralna, potwierdził istnienie ludzkiego ducha niezależnego od fizycznego ciała. Chciałbym wspomnieć, że osoba bez żadnego magicznego kształcenia po śmierci nie będzie w stanie odbierać żadnych zmysłowych wrażeń ze świata fizycznego. Chcę też podkreślić, że podobne eksperymenty nigdy nie powinny być wykonywane przez laików. Jeśli osoba wykonująca to nie ma całkowitej władzy nad elementami, harmonia ducha, duszy i ciała może być zakłócona i ochotnik skończy w szpitalu psychiatrycznym. Niech to służy za ostrzeżenie!

„Teraz jednak skierujmy naszą uwagę na dalsze eksperymenty. Kto pośród was chciałby skontaktować się ze zmarłym znajomym bądź krewnym?”.

Na początku nikt nie był na tyle odważny, by przełamać suspens odpowiedzią na pytanie Frabato. W końcu jeden mężczyzna zgłosił się do eksperymentu – publiczność z ulgą dała mu oklaski. Gdy wszedł na scenę, przedstawił się jako pan Muller i powiedział, że jest dyrektorem banku. Dostyc rozemocjonowany powiedział, że chciałby zobaczyć swoją zmarłą siostrę i dowiedzieć się czegoś o jej obecnych losach.

Aby go uspokoić, Frabato poprosił go o zajęcie miejsca na krześle na scenie, mówiąc „Proszę podać nazwisko zmarłej i datę jej śmierci”.

„Nazywała się Elisabeth Muller i zmarła 16 maja 1929 roku, w miejscowym sanatorium.

Frabato zapytał publiczność, czy ktoś jeszcze znał tę osobę, po których to słowach szybko wstała starsza kobieta z rzędu pana Mullera i przedstawiła się jako matka zmarłej. Dwóch mężczyzn z tego samego rzędu powiedziało, że oni również byli krewnymi zmarłej, a jedna kobieta z publiczności powiedziała, że Elisabeth Muller była jej przyjaciółką i koleżanką ze szkoły.

„To wystarczy” powiedział Frabato. „Wolę mieć kilka osób, które mogą zidentyfikować zmarłą osobę, którą przywołam. A teraz łaskawie proszę o uwagę”.

Frabato usiadł w rogu sceny tak, by każdy mógł go widzieć. Jego ruchy wywoływały poczucie cichego oczekiwania ze strony publiczności. Minęło kilka chwil, mag stał się błądliwy i sztywny. Z czasem powrócił mu kolor, lecz jego twarz zmieniła się tak dramatycznie, że nie nosiła już żadnego podobieństwa do twarzy Frabato.

Matka zmarłej krzyknęła „Liese!”.

Frabato wstał z gracją. Jego eleganckie ruchy i przekształcone rysy przypominały młodą kobietę. Najwyraźniej pożyczył swoje własne ciało duchowi zmarłej kobiety, by mogła ona przemówić do swojego brata.

Dyrektor Muller, który rozpoznał ruchy i rysy swojej siostry, cały się trząsł. Potrząsał głową, jakby nie będąc w stanie wierzyć własnym zmysłom, dopóki znajomy łagodny głos jego siostry nie przemówił przez ciało Frabato.

„Willi, nie myślałam, że będę w stanie jeszcze z tobą kiedyś rozmawiać. Jak się miewa nasza rodzina? Wiem, że nasz ojciec zmarł, gdyż często się z nim kontaktuję”.

Oczarowany dyrektor wpatrywał się we Frabato, poprzez którego przemawiała jego zmarła siostra. Wzięła „ona” krzesło i usiadła obok niego. Rozmawiali przez chwilę o prywatnych sprawach, a potem poprosiła o ołówek i papier, by napisać do Roberta, jej byłego narzeczonego. Oddała list swojemu bratu i poprosiła go o pozdrowienie wszystkich jej krewnych. Pożegnawszy się, uścisnęła jego dłonie, a następnie usiadła ponownie na narożnym krześle. Ciało Frabato jeszcze raz stało się sztywne, jak na początku eksperymentu. Po kilku sekundach sztywność ustąpiła i powróciły znajome rysy Frabato.

Frabato wstał teraz i zwrócił się do płaczącego dyrektora banku, który patrzył na list w swoim ręku.

„Niemożliwe. A jednak możliwe”, szeptał. „I naprawdę jest to pismo mojej siostry”.

„Mam nadzieję, że jesteś teraz przekonany, iż twoja siostra nadal istnieje. Chyba, że wątpisz w to, że przemówiła do ciebie poprzez mnie?”.

„Nie, nie wątpię”, odpowiedział pan Muller. „I dziękuję ci z głębi serca za twoje pośrednictwo”.

Wciąż oszołomiony swoim cudownym doświadczeniem, pan Muller opuścił scenę i powrócił na swoje miejsce.

Frabato ogłosił koniec pierwszej części wystąpienia i obiecał kilka zabawnych scen po przerwie.

*

W towarzystwie aplauzu, Frabato pojawił się na scenie po przerwie.

„Panie i panowie”, zaczął, „W moim poprzednim wystąpieniu obiecałem ukazać wam kilka przykładów sugestii i hipnozy. Niestety praktyka hipnozy jest obecnie zakazana przez policję. Stało się to raczej nie w porę, lecz przygotowałem zabawienie was innymi środkami.

„Wyjdę teraz z sali na około pół godziny. Jeśli dwie osoby z publiczności zechciałyby mi towarzyszyć w sali obok, to będę miał potem wiarygodnych świadków. Miłej zabawy!”.

Policjant i człowiek z publiczności zaoferowali się pójść z Frabato. Cała trójka udała się do hallu.

Po sali rozprzestrzeniło się wyczekiwanie i oczy wszystkich obecnych skupione były na scenie. Każdy był przekonany, że Frabato z pewnością zostawił coś interesującego. I nie mylili się, gdyż nagle usłyszeli jego głos wydobywający się z głośnika.

„Panie i panowie, chociaż nie ma mnie w sali, to mój duch wciąż jest z wami, gdyż nie chcę przerywać przedstawienia. Proszę dokładnie wykonywać moje instrukcje.

„Bez przerwy patrzcie na środek sceny, tak jak bym tam stał osobiście. Ci, którzy umieją to robić, niech wizualizują tam moją osobę. Teraz na wszystkich obecnych rozprzestrzeniam niewidzialny fluid, który wywoła całkowity spokój i harmonię.

„Jesteście teraz tak cicho, że nawet was to męczy. Wasze zmęczenie stale się zwiększa, jakbyście wykonywali ciężką pracę. Z każdym oddechem stajecie się coraz bardziej zmęczeni. Pragnienie snu dominuje w waszym myśleniu. Wasze powieki się zamykają i jesteście teraz w głębokim stanie snu, pozbawionym śnienia. Wasz sen jest tak głęboki, że nic was nie może obudzić. Żaden hałas nie może wam przeszkodzić ani was obudzić. Obudzicie się tylko, gdy wam tak rozkażę.

„Te osoby, które nie zapadły w sen, powinny teraz głośno klaskać, gwizdać, krzyżeć i próbować obudzić śpiących sąsiadów. Nie uda się to jednak!”.

Wiele osób z publiczności zapadło w głęboki sen. Sala stała się dość głośna, gdyż osoby obudzone próbowały na wiele sposobów obudzić śpiących. To jednak okazało się niemożliwe.

Kilka minut później ponownie rozległ się głos Frabato.

„Nie bylibyście w stanie obudzić śpiących osób nawet strzelając z armaty, gdyż są one w stanie głębokiego transu i odpowiedzą tylko na moje konkretne rozkazy.

„Zbieram teraz wszystkich śpiących pod moją siłę woli. Będziecie słuchać jedynie moich słów i wykonywać dokładnie to co mówię. Gdy policzę do trzech, wszyscy się obudzą. Będziecie czuć się wypoczęci i zdrowi i nie będziecie w stanie pamiętać tego, co zaszło.

„Jeden! Zmęczenie i senność opadają, zadowolenie i radość wypełniają całą waszą osobę.

„Dwa! Wasze zdrowie jest wzmocnione. Czujecie się wyjątkowo dobrze i wszelkie nieprzyjemności zniknęły.

„Trzy! Wszyscy się budzą!”.

Po obudzeniu się, wszyscy którzy spali, rozejrzeli się dokoła i zdumieli ogólną wesołością w sali – nie mogli uwierzyć, że tak szybko zasnęli. Zanim jednak mogły paść szczegółowe wyjaśnienia, głos rozchodzący się z głośnika poprosił panie i panów o zajęcie miejsc na krzesłach przygotowanych na scenie. Mieli siedzieć w parach, mężczyzna obok kobiety. Po krótkim zamieszaniu, ochotnicy usadowili się poprawnie i Frabato wydał następne instrukcje.

„Panie i panowie na scenie, teraz będziecie słuchać muzyki. Zostanie dla was zagrany walc. Będziecie czuć potrzebę tańczenia ze sobą. Każdy mężczyzna na scenie zatańczy z kobietą po jego prawej stronie. Nic nie będzie wam przeszkadzać, gdyż pomiędzy publicznością a sceną znajduje się niewidzialny mur i nie jesteście w stanie widzieć publiczności”.

Chociaż nie było słycać żadnej muzyki, niektóre pary zaczęły dostojnie tańczyć, wirując w rytm walca. Inne pary poruszały się komicznie, a publiczność śmiała się. Zdawało się to jednak nie przeszkadzać tancerzom.

„Stop!” rozległo się z głośnika. „Taniec się zakończył. Panie i panowie na scenie otrzymają mały poczęstunek przed pożegnaniem. Na rogu sceny stoi kosz z jabłkami, gruszkami i brzoskwiniami i możecie się nimi poczęstować. Obudzicie się natychmiast po pierwszym ugryzieniu nie połykając niczego i powrócicie na swoje miejsca w sali z uczuciem radości. Wtedy przyprowadźcie mnie z moimi towarzyszami z sali obok”.

Zahipnotyzowani ludzie na scenie sięgnęli po domniemane owoce. Lecz gdy tylko ugryźli je, obudzili się, i z cierpkimi minami na swoich twarzach zaczęli narzekać. „A niech to, to nie jest wcale gruszka. To cebula!” powiedział ktoś ze łzami w oczach. Ktoś inny powiedział „Ohyda! To surowy ziemniak!” Niespodzianki trwały dalej.

Gdy ostatnia osoba opuściła scenę, jeden z widzów udał się do sąsiedniej sali by przyprowadzić Frabato i jego towarzyszy.

Witany przez aplauz, Frabato wszedł na scenę i zwrócił się do publiczności z uśmiechem. „Po waszych twarzach widzę, że dobrze się bawiliście. Jestem zadowolony, że podobała się wam również ta część przedstawienia, chociaż mnie samego nie było w sali. Jestem bardzo wdzięczny moim dwóm doskonałym świadkom. To już koniec dzisiejszego programu. Zapraszam wszystkich na moje następne wystąpienie, które odbędzie się pojutrze. Dobranoc wszystkim”.

Gdy kurtyny powoli opadły, Frabato udał się do swojej garderoby. Ledwie zdążył się przebrać, gdy weszło dwóch niezapowiedzianych mężczyzn.

„Pan jest Frabato, prawda?”, zapytał jeden z nich.

Gdy Frabato przytaknął, mężczyzna przedstawił swoje dokumenty. „Policja kryminalna. Jest pan aresztowany. Proszę pójść z nami”.

Czekający na zewnątrz samochód zabrał ich na komisariat, gdzie Frabato został zatrzymany.

*

Następnego dnia gazety zamieściły szczegółowy opis sensacyjnego eksperymentu przeprowadzonego przez Frabato oraz fakt jego aresztowania przez policję. Tego samego ranka, Frabato został zabrany do naczelnika policji, który był wyraźnie zły i od razu przypuścił na niego werbalny atak.

„Naruszyłeś nowe prawo i przeprowadziłeś eksperyment z hipnozą. Świadkowie mówią, że zahipnotyzowanych zostało ponad sto ludzi. Drogo za to zapłacisz. I nie będzie ci łatwo w sądzie”.

Naczelnik był wściekły, chodził nerwowo wprzód i wstecz po pokoju.

„Taki wstyd”, wybuchł ponownie, „Dlaczego musiałeś to zrobić tutaj, ze wszystkich miejsc? Jaki teraz będę miał publiczny wizerunek?”.

Frabato usiadł nie mówiąc ani słowa i pozwolił naczelnikowi policji dać upust frustracji. Zaczął mówić dopiero, gdy zobaczył, że gniew ustępuje.

„Z pewnością podano wam fałszywe informacje, gdyż wczoraj nikogo nie zahipnotyzowałem”, odparł Frabato. Jeden z pańskich oficerów może zaświadczyć, że w tym czasie byłem w innej sali. Prawdą jest, że publiczność spędziła pół godziny z moimi nagraniami fonograficznymi, lecz nie mogę być za to odpowiedzialny – przecież nic nie przeszkadzało pańskim funkcjonariuszom w wyłączeniu odtwarzacza. Skoro nie byłem obecny osobiście na sali, to nie czuję się w ogóle winny”.

Naczelnik spojrział podejrzliwie na Frabato, a potem wezwał oficera, który towarzyszył mu podczas przedstawienia. Potwierdził on zeznanie Frabato. Naczelnik był usatysfakcjonowany i uścisnął dłonie Frabato mówiąc: „Powinien pan zostać dyplomata, a nie magiem. Z pewnością ma pan umiejętność patrzenia na sprawy z różnych perspektyw. Jest pan wolny i przepraszam za nadgorliwość moich ludzi”.

Frabato pożegnał się i od razu poszedł do hotelu. Potrzebował dobrego odpoczynku, gdyż noc spędzona w areszcie nie była zbyt wygodna.

Następnego dnia gazety ogłosiły uwolnienie Frabato, razem z informacją, że jego następne przedstawienie odbędzie się zgodnie z planem.

Rozdział VI

Wielki Mistrz loży F.O.G.C. był właścicielem pięknej willi w najbardziej eleganckiej dzielnicy miasta, doskonale urządzonej i otoczonej zadbanym ogrodem. Był on wysoce poważany w kręgach biznesowych, wielki człowiek w swej profesji o olbrzymim dochodzie finansowym.

Lecz dzisiaj siedział pochmurny za biurkiem w domu, bawiąc się w rozkojarzeniu złotym piórem. Był on pełen niepokoju, który nie mógł być złagodzony nawet jego harmonijnym otoczeniem.

Wstał i zaczął w zamyśleniu chodzić po pokoju. Jego służba miała wyraźny rozkaz nie przeszkadzania mu i nie przyjmowania żadnych gości.

Po raz pierwszy od wielu lat pasmo jego sukcesów zostało przełamane. Do tej pory wszystkie jego plany były udane, lecz Frabato był trudną sprawą, która ciążyła na jego duszy. W pewien sposób czuł, że za tym tajemniczym człowiekiem stała dużo większa moc niż ta, która leżała za jego lożą, której członkowie byli w stanie realizować swoje plany jedynie w asyście negatywnych sił.

Człowiek potężniejszy od niego! Ta myśl karmiła zajadłą nienawiść Wielkiego Mistrza, nieustannie prowadząc go do chęci prześladowania i krzywdzenia Frabato wszelkimi środkami. A chociaż było to dla niego trudne, musiał przyznać, że Frabato pokonał wszystkie jego ataki. Nikt nigdy nie złamał praw loży, został za to ukarany i wymknął się by móc o tym opowiedzieć. A wszyscy, którzy zostali skazani na śmierć przez tepafon, byli do tej pory zgładzeni.

Każda osoba ma słaby punkt, gdzie można ją łatwo zranić. Wielki Mistrz na próżno szukał słabości u Rabato. Jego porażka w tym względzie przepełniła go nienawiścią i wściekłością. Został już poinformowany, że policyjna akcja przeciw Frabato za złamanie zakazu wykonywania hipnozy nie była skuteczna. Ta nowa porażka zwiększyła jego chore nastawienie, myśli o zemście błyskały w jego umyśle. W normalnych okolicznościach był on mistrzem samokontroli, lecz teraz jego twarz ukazywała jak bardzo jego nerwy ucierpiały przez ostatnie zdarzenia. Nawet tykanie jego pięknego zegara wywoływało w nim niepokój, mieszając się z poczuciem strachu i przerażenia, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczył.

Wielki Mistrz karmił swoje mroczne myśli przez długi czas, gdy wpadł na coś, co uważał za dobry pomysł. Siadł do biurka i napisał list do urzędnika rządowego, który był również członkiem F.O.G.C.

Drogi bracie:

Jak wiesz, Frabato niweczył wiele naszych planów. Na próżno próbowaliśmy uczynić go członkiem naszej loży i przekonywać go o naszej dobrej woli. Ze względu na swoje magiczne zdolności, był w stanie odkryć wszystkie sekrety naszej loży. Nie tylko zna on nasze rytuały inicjacyjne, lecz jest również dobrze zaznajomiony z naszymi najbardziej tajnymi planami. Te fakty wyraźnie ukazują, że człowiek ten stanowi stałe zagrożenie dla naszej loży.

Jak wiesz, nie byliśmy w stanie go wyeliminować. Nawet tepafon zawiódł, a nasz sprzymierzony Król Demonów nie był w stanie zagwarantować sukcesu.

Ze swoimi magicznymi zdolnościami, ten Frabato ma naturalnie dostęp również do najtajniejszych planów rządu i wojska. Jeśli wrogi rząd zatrudniłby go jako szpiega, niewyobrażalna szkoda została by uczyniona tobie, drogi bracie, jak również całemu narodowi. Jako że moje własne środki są wyczerpane, proszę niniejszym o twoją pomoc w unicestwieniu tego niebezpiecznego człowieka.

Bractwo jest wielce zainteresowane załatwieniem tej sprawy i mam nadzieję, że mnie nie zawiedziesz.

Liczę na skonsultowanie się z tobą osobiście.

Z poważaniem,
S.

Wielki Mistrz włożył list do koperty, odcisnął insygnia łoży na laku, a następnie wezwał służącego i nakazał mu natychmiast zanieść list na pocztę.

Teraz jego oblicze ukazywało zadowolenie i z satysfakcją potarł dłonie. Był przekonany, że ten plan mógł zostać udanie wykonany, gdyż w tych czasach szybko zajmowano się dysydentami politycznymi. Tajna policja zajmie się sprawą.

Ostatnie wydarzenia silnie dotknęły zdrowia Wielkiego Mistrza. Stracił dużo na wadze i jego ręce się trzęsły. Jego nierozwiązane problemy umieściły go w ciągłym stanie niepokoju i czuł, że się zestarzał.

Dość mimowolnie stanął przed dużym lustrem. Gdy bezmyślnie badał swoje odbicie, zauważył z rosnącym przerażeniem, że pomiędzy jego brwiami nagle pojawiła się fosforyzująca poświata. Szeroko otwartymi oczyma wpatrywał się we własne trzęsące się oblicze, gdyż był w pełni świadomy znaczenia tego znaku. Był on znany łoży jako znak śmierci.

Sparaliżowany szokiem, Wielki Mistrz nie był w stanie odwrócić oczu od płomienia, który stawał się stopniowo coraz większy, ostatecznie pokrył całą powierzchnię lustra. Za płomieniem powoli pojawiła się groteskowa twarz o penetrujących oczach i przemówił wewnętrzny głos, jak gdyby z głębin grobu:

„Bracie, zbliża się twoja ostatnia godzina!”.

Wielki Mistrz oddychał szybko i poczuł, że otacza go lodowaty chłód.

Powoli twarz demona znikła i płomień wygasł, a lustro odbijało tylko szarą jak popiół twarz czarnego maga.

Chociaż wciąż czuł się sparaliżowany, udało mu się oderwać się od swojego odbicia w lustrze, opaść na krzesło i pozostać tam przez jakiś czas bez ruchu. Zrozpaczony ukrył twarz w dłoniach.

„Ten przeklęty Frabato”, wymamrotał. „Nie mogę o nim więcej myśleć, bo inaczej oszaleję!”.

Wielki mistrz energicznie odgonił swoje negatywne myśli, zapalił cygaro i zaczął chodzić po pokoju, próbując się uspokoić. Dotarło do niego, że czekało go dzisiaj więcej ciężarów. Astrologiczna pozycja Słońca przypomniała mu jednak, że musi wkrótce wyruszyć, gdyż był dwudziesty trzeci czerwca, dzień generalnego zebrania loży. Ważne było, by on – jako przewodniczący – wyglądał na spokojnego i skupionego, by dawać przykład innym braciom.

Nakazał służącemu przygotować obiad. Na koniec posiłku wypił filiżankę silnej kawy, przebrał się i kazał kierowcy zawieźć się do budynków loży.

*

Dwudziesty trzeci czerwca to specjalny dzień w roku dla wszystkich ludzi na świecie. Słońce osiąga wtedy swój najwyższy punkt, jest to najdłuższy dzień i najkrótsza noc roku.

Dla uczczenia letniego przesilenia, wielu Europejczyków tradycyjnie rozpałało ognisko. Bracia Światła, szczególnie ci niższych stopni, przeprowadzają tej nocy tzw. ewokacje Św. Jana. Podczas tego rytuału można do niewidzialnego świata astralnego wysłać trzy życzenia. Są one potem spełniane w nadchodzącym roku, o ile nie naruszają one praw karmy. Ten rytuał Misterium Św. Jana jest utrzymywany przez Braci Światła w ścisłej tajemnicy.

Chociaż dwudziesty trzeci czerwca był również specjalnym dniem loży F.O.G.C., to nie można powiedzieć, by był to dla nich dzień szczęśliwy. Wręcz przeciwnie: był to śmiertelny dzień, gdyż jeden z braci loży musi poświęcić swoje życie demonowi, któremu służy. Prawo to dotyczyło wszystkich członków, niezależnie od ich rangi czy stopnia.

Loża posiada dziewięćdziesięciu dziewięciu członków. Setnym członkiem jest demon, który przewodniczy loży i który z kolei deleguje swoje demony sługi dla każdego członka loży, by spełniał jego życzenia. Każdy demon ma swoje własne specjalne imię i znak inwokacji, znany tylko bratu loży, któremu służy. Imię i znak demona nigdy nie są przekazywane nikomu innemu – karą za złamanie milczenia jest śmierć.

Ofiara jest wybierana przez losowanie. Wtedy dla zastąpienia ofiary zgłaszany jest nowy członek i przydzielany jest mu demon jego poprzednika. Mając pecha, nowy członek mógłby być skazany na śmierć już w pierwszym roku.

Nie zaskakuje to, że członkowie loży, poprzez tę wymianę, byli w stanie osiągać materialne cele i byli bogatymi i wpływowymi ludźmi. Ktoś z niższych lub biedniejszych klas był przyjmowany na członka jedynie, gdy posiadał wyjątkowe talenty i zdolności, którymi mógł służyć loży. Takiemu członkowi natychmiast przekazywano duże sumy pieniędzy, dopóki przy pomocy swojego demona nie nauczył się on stać na własnych nogach.

Letnia pogoda była cudowna tego konkretnego 23 czerwca. Ciepłe, stałe powietrze dnia unosiło się nad krajobrazem, lecz w umysłach braci F.O.G.C., strach unosił się jak niewidzialna chmura. Jedynie w tym czasie przypominali sobie o ofierze wiszącej nad ich głowami jak miecz Damoklesa.

Wielki hall domu loży był ceremonialnie oświetlony. Na małej platformie znajdowało się dziewięćdziesiąt osiem ponumerowanych krzeseł, które stały zwrócone do miejsca dla

Wielkiego Mistrza. Każdy członek loży otrzymał numer i zgodnie z nim zajął swoje miejsce. Nikogo nie mogło zabraknąć na tym najważniejszym w roku spotkaniu. Każdy brat miał tak ułożyć swoje sprawy osobiste, by tego wieczoru być obecnym.

Chociaż spotkanie miało się rozpocząć o 20:00, większość braci zebrała się już o 19:30 i żywo rozmawiali ze sobą w małych grupach. Jako że wskazówka minutowa zegara przemieszczała się nieubłaganie ku wyznaczonej godzinie, bracia loży zajęli swoje miejsca na ponumerowanych krzesłach. Wiceprzewodniczący, który był również sekretarzem, zajął już swoje miejsce.

Dokładnie o godzinie ósmej, do sali wszedł Wielki Mistrz. Wszyscy cicho wstali by powitać swojego zwierzchnika. Wielki Mistrz, wciąż w szoku po popołudniowych wydarzeniach, zebrał się w sobie i otworzył zebranie uderzając specjalnym młotem trzy razy w duży gong, którego dźwięk rezonował w całej sali. Następnie zwrócił się do braci:

„Moi drodzy bracia, dziękuję za wasze powitanie i proszę byście usiedli. Jestem bardzo zadowolony, że wszyscy przybyliście. Jak wiecie, dzisiaj jest historyczny i tradycyjny dzień dla naszej loży, gdyż jeden z naszych członków musi nas opuścić, a przyjęty zostanie nowy. Dopiero gdy wyciągniemy losy, będziemy wiedzieć, kto ma odejść. Zdaję sobie sprawę, że wyczekujecie losowania z obawą. Jednak podczas przyjmowania waszego członkostwa w loży, byliście poinformowani, że taka procedura zapisana jest w naszych regulacjach i jest obowiązkowa.

„Nasz obrządek istnieje od wielu wieków i na całym świecie rządzi się tymi samymi prawami. Dziewięćdziesiąt dziewięć jest dla nas świętą liczbą i posiada specjalne znaczenie, gdyż na świecie istnieje dziewięćdziesiąt dziewięć naszych łóż i każda z nich ma dokładnie dziewięćdziesięciu dziewięciu członków. Wszystkie te łóż stosują się do tych samych praw co my. Władca Ciemności, nasz bóg, którego szanujemy i czcimy, udostępnił każdej loży demoniczną istotę wysokiej rangi. Ta przewodnicząca istota zobowiązana jest zapewnić każdemu bratu loży demona sługę. Skoro Wielki Mistrz każdej loży niesie największą odpowiedzialność, przewodnicząca istota przypisywana jest jemu.

„W tym historycznym dniu chciałbym przypomnieć każdemu z was o olbrzymich korzyściach, jakie osiągnęliście stając się członkami naszej loży. Jestem pewien, że nikt z was nie potrafi wymienić Obrządku, w którym można szybciej uzyskać bogactwo i władzę. Kto może niszczyć swoich wrogów szybciej niż my? Kto jest lepiej chroniony przed wszystkimi niebezpieczeństwami życia niż nasi własni bracia? Nikt! Te korzyści mogą być osiągnięte jedynie dzięki wsparciu duchowych mocy, o których przed chwilą mówiłem. Wszyscy wybraliśmy dla siebie te korzyści i w zamian za nie, wymaga się od nas wspierania zła i zwalczania dobra gdziekolwiek to możliwe. Z pewnością nikt z was nie stwierdził, że jest to bardzo trudne. Największym ryzykiem z tego wszystkiego jest wydarzenie dzisiejszego wieczoru – lecz wasze szanse pozostania w loży są wielkie.

„Jestem jednak w pełni przekonany, moi drodzy bracia, że nikt z was nigdy nie żałował podjęcia tego kroku, że każdy z was jest majątny finansowo i że każdy z was był w stanie realizować swoje cele przy pomocy swojego duchowego sługi”.

Wielki mistrz przerwał mowę, by zaobserwować skutki, jakie jego słowa wywarły na pozostałych braciach. Wielu wyrażało swoją satysfakcję lekkim przytakiwaniem.

Wielki Mistrz wypił trochę wody i miał już kontynuować wychwalanie korzyści łoży, gdy nagle przypomniał sobie swoją nieudaną walkę z Frabato. Ogarnęła go wściekłość i kontrolując się z wielkim wysiłkiem, ciągnął dalej:

„Bratni członkowie, jak wiecie, potężny wróg próbował sprzeciwić się celom naszej łoży. Jest to mag Frabato. Niestety nasze ataki przeciwko niemu były do tej pory nieudane i był on w stanie obronić się nawet przed tepafonem. Zachęcam zatem, byśmy pozostali zjednoczeni w tej sprawie. Ten człowiek może być dla nas wszystkich niebezpieczny i musimy stosować się do powiedzenia: »Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich!«”.

Wielki Mistrz był teraz prawie w stanie ekstazy, lecz wielu członków pozostało zdystansowanych, nie chcąc ingerować w jego osobistą vendettę. Inni czuli ciarki przebiegające im po plecach, a w ich twarzach rysował się strach. Dla wielu stało się jasne, że znalazł się człowiek, którego moc była silniejsza od mocy łoży. Kto kiedykolwiek oparł się tepafonowi, instrumentowi, który mógł wywołać śmierć każdego, niezależnie od tego, gdzie na ziemi się znajdował? Wielki Mistrz musiał mieć specjalny powód, by zajmować się tą sprawą osobiście, czy nawet dyskutować o jej trudnościach z bractwem. Myśl o tak potężnym wrogu wywołała skrajny niepokój wśród braci. Było to dla Wielkiego Mistrza jasne, gdy wybuchnął triumfującym i pogardliwym śmiechem:

„Jak widzę, wielu z was stało się straszliwie przerażonych na samo wspomnienie imienia Frabato. Nie jest tajemnicą, że ten człowiek przyczynił się do wielu stresujących dla mnie godzin.

„Lecz nasza łoża ma wiele sposobów na zgładzenie takiego wroga. Wszyscy wiecie, że Pan Ciemności jest po mojej stronie zawsze, gdy potrzebuję jego pomocy i rady. Możecie więc być pewni, moi drodzy bracia, że dzięki moim korzystnym układom, byłem w stanie rzucić na Frabato podejrzenie na gruncie politycznym. Oczywiście wiem, że nie jest on zaangażowany politycznie, lecz mimo to w przeciągu tygodnia będzie on uwięziony. Stamtąd już tylko mały krok do jego śmierci, gdyż mając odpowiednią sumę pieniędzy, łatwo jest znaleźć ludzi, którzy pomogą w wykonaniu takiego zadania. W każdym bądź razie, obiecuję wam, że wkrótce Frabato nie będzie wśród żywych!”.

Ostatnie słowa Wielkiego Mistrza wywołały westchnienie ulgi, gdyż Frabato był już koszmarem dla wielu członków łoży. Wielki Mistrz z satysfakcją zdał sobie sprawę, że jedność łoży została przywrócona. Z ulgą oddał głos sekretarzowi i usiadł.

Sekretarz podziękował Wielkiemu Mistrzowi za przemówienie, a następnie zwrócił się do zgromadzenia:

„Moi drodzy bracia, jak wiecie, dzisiaj macie zgłosić swoje raporty, napisane tajnym kodem, obejmujące pracę dokonaną przez ostatni rok przy pomocy waszych służebnych demonów. To pozwala nam na pewną kontrolę w badaniu czy warunki naszego kontraktu z demonicznymi mocami zostały spełnione. Ci z was, którzy mieli określone problemy czy trudności ze swoimi duchowymi sługami, mogą po dzisiejszym zebraniu omówić te sprawy z Wielkim Mistrzem. On wyjaśni te sprawy z danymi duchowymi istotami. Teraz, moi drodzy bracia, proszę o oddanie waszych raportów i ponownie przypominam, że każdy raport musi być oznaczony waszym przydzielonym numerem”.

Dwóch członków zostało poproszonych o zebranie dokumentów i złożenie ich sekretarzowi, który przeliczył i zbadał je dokładnie.

Za krzesłem Wielkiego Mistrza znajdował się bogato zdobiony sekretarzyk. Sekretarz, poruszając się powoli (jakby chcąc zatrzymać czas), zamknął raporty w jego szufladzie, otworzył inną szufladę, wyjął drewnianą skrzynię i ustawił ją na stole obok sekretarzyka. Następnie, dość poważnie, odwrócił się do zgromadzenia i otworzył nieuchronne pudełko. Zawierało ono dziewięćdziesiąt dziewięć małych kopert. Zawarte w nich były numery członków, które miały określić los każdego z nich. Nad zgromadzeniem zapadła przygnębiająca cisza, gdyż dla każdego z nich była to najmroczniejsza i najbardziej straszliwa godzina w roku.

Sekretarz przyniósł teraz z sąsiedniego pokoju bęben. Był on zamontowany na ramie, która umożliwia kręcenie go wokół osi przy pomocy rączki. Sekretarz umieścił go na środku sali, a następnie otworzył małe drzwiczki z jego boku. Po odłożeniu na bok numeru Brata Silesiusa, uroczyście wrzucał do bębna jedną kopertę po drugiej, pod uważnym okiem braci. Kiedy skończył, zamknął drzwi bębna.

Jeden z braci łoży wprowadził do pokoju córkę dozorca. Elli wiedziała co ma robić, gdyż przez wiele lat na wigilię Św. Jana wykonywała tę samą rzecz. Nie wiedziała absolutnie nic o prawdziwej powadze godziny. Zawsze była usatysfakcjonowana wytłumaczeniem, że wybierano członka na „specjalną misję”. Hojna suma pieniędzy, jaką otrzymywała za to małe zadanie, tłumiła wszelką ciekawość – a dość dobrze wiedziała, że zbyt duża ciekawość z jej strony spowoduje, że jej ojciec straci pracę.

Sekretarz zawiązał młodej damie oczy i poprowadził ją ostrożnie do bębna. Następnie chwycił rączkę i zakręcił bębniem, dziesięć razy w lewo i dziesięć razy w prawo. Potem otworzył wieko, poprowadził rękę Elli nad otwór i poprosił ją o wyciągnięcie koperty. Bez wahania, Elli wyjęła kopertę, którą sekretarz odebrał z jej rąk i położył na stole, by każdy mógł ją zobaczyć.

Zmuszając się do zachowania spokoju, sekretarz zdjął opaskę z oczu Elli, wręczył jej zwykłą należność i towarzyszył jej do wyjścia z budynku kilkoma przyjaznymi słowami. Następnie powrócił do sali, gdzie bracia czekali na niego z bladymi twarzami. Sięgnął po rozstrzygającą kopertę i wyciągnął z niej numer. Głośnym i trzęsącym się głosem powiedział: „To jest numer jeden, numer naszego Wielkiego Mistrza!”.

Napięcie zostało uwolnione, chociaż poprzez różne reakcje. Jedni członkowie z ekscytacją zaczęli dyskutować nad rezultatem, podczas gdy inni po prostu dalej milczeli, opierając brody o dłonie.

Wielki Mistrz, który stał uważnie obserwując całą procedurę, opadł na krzesło, śmiertelnie blady. Mamrocząc niezrozumiale, wpatrywał się w sufit. W jego wewnętrznej wizji pojawił się demoniczny grymas. Śmiertelny pot spływał z jego czoła i w desperacji zawołał „Frabato!”.

Reakcja Wielkiego Mistrza wypełniła specjalne zebranie niesamowitym przerażeniem, gdyż nikt wcześniej nie stawiał czoła swojej śmierci w tak tchórzliwy sposób. Chociaż wszystkie ofiary zostały ciężko uderzone swoim losem, to czynili oni wielki wysiłek, by zachować, przynajmniej zewnętrznie, jakiś stopień opanowania. W tym kontraście, Wielki Mistrz, który

powinien być przykładem dla całej loży, był widokiem żalonym. Minęło trochę czasu zanim odzyskał on panowanie nad sobą.

Ostatecznie, z widocznie drgającymi mięśniami twarzy, zwrócił się do zgromadzenia łamliwym głosem:

„Moi drodzy bracia, jak wszyscy wiecie, ostatnio walczę ze sprawą Frabato. Próbowałem zgładzić go na kilka sposobów, lecz jeszcze mi się to nie udało. Tak jak wam powiedziałem, przeżył on tepafon, naszą najpotężniejszą broń. Można z tego wnioskować, że ten Frabato sprzymierzony jest z potężnymi mocami. Przez to, że jestem największym wrogiem dla Frabato, nie mam wątpliwości, że wpłynął on na to losowanie swoimi magicznymi mocami i ułożył sprawę tak, by wylosowany został mój numer. Wielu z was było obecnych na jego publicznych wystąpieniach, gdzie dowodził swojego wpływu nad ludźmi i swojej zdolności dostosowywania ich do swojej woli na każdą odległość”.

Wielki Mistrz przerwał i wyczekująco rozejrzał się dokoła. Wielu aprobująco kiwało swoimi głowami, gdyż byli świadkami tych przedstawień. Kiedy Wielki Mistrz zauważył, że te osoby zdawały się mu współczuć, zachęcony tym faktem mówił dalej: „Moi drodzy Bracia, weźcie proszę pod rozwagę fakt, że jestem jedynym spośród was, który niestrudzenie próbował zgładzić tego wroga. Ogłaszam zatem, że wpłynął on na Elli by wyciągnęła mój numer z bębna. Z tego powodu nie mogę uznać losowania!”.

Razem z tymi słowami rozległ się na sami przytłumiony pomruk, gdyż każdy z chęcią ominąłby kolejne losowanie. Bracia loży wiedzieli, że to tchórzostwo i śmiertelny strach doprowadziło Wielkiego Mistrza do tego kroku. Niemożliwe było jednak otwarte przeciwstawienie mu się, gdyż w prawach loży ustalone było iż Wielki Mistrz może dwukrotnie domagać się następnego losowania, jeśli sobie tego zażyczy. Było to coś, co zdarzało się bardzo rzadko. We wszystkich dziewięćdziesięciu dziewięciu lożach zdarzyło się tylko dwukrotnie podczas ostatnich dwóch stuleci.

Będąc wyznaczonym jako kandydat na śmierć, Wielki Mistrz musiał stracić swoje prawo do rządzenia lożą. Według regulacji, sekretarz zostałby mianowany na pozycję Wielkiego Mistrza i przewodniczącego. Lecz stary Wielki Mistrz mógł przynajmniej chwycić się nadziei, że uniknie swojego ostatecznego losu.

Sekretarz zwrócił się do członków:

„Moi drodzy bracia, ku naszemu żalowi, to nasz szacowny Wielki Mistrz został wybrany przez losowanie. Przez wiele lat prowadził on naszą lożę sumiennie i zyskał nasz szacunek. Jak wiecie, ma on prawo wymagać dwóch dodatkowych losowań. Jego argument, że Frabato użył swoich magicznych mocy, by przekazać mu wyrok śmierci, jest dość zrozumiały. Sugeruję, by zastosować określone środki ostrożności przy drugim losowaniu, gdyż mamy do dyspozycji moce, które są w stanie wyeliminować wszelką ingerencję Frabato. W naszych regulacjach zapisane jest, że każdy członek może trzykrotnie obrócić bęben przed następnym losowaniem. Wszyscy którzy się zgadzają niech podniosą rękę”.

Wszyscy podnieśli swoją prawą dłoń – nawet Wielki Mistrz, wyznaczony na śmierć. A jednak drugie losowanie wielce ciążyło na duszach braci, gdyż jeśli Wielki Mistrz miał rację, to tym razem mógł być potępiony każdy z nich.

„Propozycja została przyjęta jednogłośnie”, ciągnął sekretarz. „Dziękuję za zrozumienie, jakie okazaliście Wielkiemu Mistrzowi. Naszym następnym krokiem będzie określenie, czy Frabato wywiera jakikolwiek wpływ na naszą lożę w tym momencie. Potwierdzimy to przy pomocy naszego medium. Bracie H., przyprowadź proszę ponownie córkę dozorczy”.

Brat H. opuścił salę i po krótkim czasie powrócił z dziewczyną. Sekretarz, który był nie tylko wykształconym czarnym magiem, lecz również umiętnym dyplomata, powitał ją mówiąc:

„Droga Elli, wybacź przeszkadzanie ci o tej późnej porze, lecz pilnie potrzebujemy twojej pomocy. Powstały pewne problemy, które chcemy rozwiązać z twoją pomocą. Zrekomensujemy twój wysiłek podwójną stawką”.

Chociaż była ona zaznajomiona z otoczeniem, wydawało się jej, że w sali panował szczególnie złowrogi nastrój. Pomimo tego, odpowiedziała w swój zwyczajny sposób:

„Nie przeszkadza mi późna godzina. Za taką sumę z przyjemnością wam pomogę”.

Na środku sali umieszczono sofę i Elli, przyzwyczajona do procedury, chętnie się na niej położyła. Dwudziestu jeden braci uformowało dokoła niej okrąg, a sekretarz wprowadził ją w głęboki hipnotyczny sen. Następnie wywołał w niej stan jasnowidzenia i wydał jej następujący rozkaz: „Odwiedź duchem Frabato i powiedz mi co on robi”.

Po krótkim wahaniu, Elli pokrótce powiedziała, że Frabato był na scenie, wykonując swoje normalne przedstawienie. Kiedy zapytano, czy wywiera on jakikolwiek wpływ na nią, odpowiedziała zdecydowanie, że nie.

Ekscytacja w sali znacznie się zwiększyła, gdyż każdy zaczął odczuwać, że poprzednie założenie Wielkiego Mistrza zostało obalone. Sekretarz nakazał ciszę. Wielki Mistrz usiadł na swoim krześle wyglądając blade, wiedząc bardzo dobrze, że fala niepokoju kierowana była ku niemu. Nagle podskoczył i krzyknął na całą salę:

„Frabato wpływa na was wszystkich! A jeśli nie robi tego sam, to wysyła swoje istoty. Ma ich tysiące do dyspozycji!”.

Zarzut, iż Frabato ma tysiące istot duchowych – podczas gdy każdy członek loży F.O.G.C. miał tylko jednego służebnego ducha – nie tylko zaskoczył obecnych, lecz również znacznie zwiększył niepokój na sali.

Wielki Mistrz natychmiast zdał sobie sprawę ze swojego błędu: zamiast upokorzyć Frabato, upokorzył siebie i własną lożę.

Wyczerpany, oparł swoją głowę na dłoniach, mamrocząc w desperacji „Jestem na krawędzi załamania! Nie mogę już dłużej”.

Sekretarz głośno i energicznie nakazał ciszę i udało mu się uspokoić zebranie. Dwudziestu jeden braci wciąż tworzyło okrąg dokoła śpiącej dziewczyny, do której sekretarz ponownie zwrócił się penetrującym głosem:

„Kiedy się obudzisz, będziesz wolna od wszelkich wpływów. Żadna moc na świecie nie będzie w stanie na ciebie wpływać, czy to świadomie czy nieświadomie. Żadna zewnętrzna

istota nie będzie w stanie na ciebie wpływać. Będiesz robić wszystko ze swojej własnej woli”.

Cicho przyzwał czterech mrocznych książąt elementów do rogów sali, by asystowali dając dalszą ochronę przed wszelkim magicznym wpływem. Widoczni jedynie duchowym okiem, negatywni książęta elementów pilnowali przebiegu ceremonii. Formuły ich przywoływania znane były jedynie Wielkiemu Mistrzowi i sekretarzowi.

Po ukończeniu inwokacji, sekretarz zapewnił braci o całkowitej ochronie przeciw wszelkim zewnętrznym wpływom i potwierdził, że tylko najwyższa boska opatrzność byłaby w stanie wywierać jakikolwiek wpływ.

Numer Wielkiego Mistrza został włożony do nowej koperty i umieszczony w bębnie.

Bracia, którzy tworzyli okrąg, mentalnie powtarzali niezbędną formułę, która czyniła magiczny okrąg skutecznym.

Sekretarz obudził medium odpowiednimi słowami. Patrzyła ona w zdziwieniu na otaczające ją, zakłopotane twarze. Dochodząc do siebie, Elli pomyślała że podczas jej snu musiało zajść coś niezwykłego.

Sekretarz ostrożnie zawiązał jej oczy i poprowadził do bębna, prosząc ją o wyciągnięcie kolejnej koperty. Elli spokojnie sięgnęła do środka i wyciągnęła jedną.

Zapanowała śmiertelna cisza, gdy wszyscy wpatrywali się w kopertę. Sekretarz wziął ją i położył na stole. Następnie zdjął Elli opaskę i szybko wyprowadził ją z sali. Poprosił ją o poczekanie piętnastu minut w pokoju obok, mówiąc jej, że mogą ponownie potrzebować jej pomocy.

Powróciwszy bezpośrednio do sali, trzęsącymi rękami otworzył on rozstrzygającą kopertę i wyciągnął z niej numer.

Ponownie był to numer jeden.

Przeraźliwy jęk wydobył się z wnętrza Wielkiego Mistrza. Teraz czuł on, że jest bezpowrotnie stracony. Inni bracia dźwignęli westchnienie ulgi. Wszystkie ich wątpliwości zniknęły, gdyż śmiertelny wyrok znalazł swój cel. Niemniej zdarzenia wieczoru wywołały u niektórych z nich wyrzuty sumienia.

Pełne oczekiwania zgromadzenie skierowało swoją uwagę ku Wielkiemu Mistrzowi, który musiał teraz zaakceptować swój wyrok. Zebrał się w końcu, lecz tylko tyle, by wykrzyknąć w śmiertelnym przerażeniu:

„Niemożliwe! Niemożliwe! Nie wierzę temu osądowi. Coś dzieje się tutaj osobiście przeciwko mnie, by mnie zniszczyć! Nawet jeśli Frabato nie robi tego sam, to ma on do dyspozycji siły, które są odpowiedzialne za całą tę rzecz. Domagam się prawa do trzeciego losowania. Tylko wtedy uznam swoją porażkę!”.

Trzecie losowanie musiało być ratyfikowane większością głosów. Sekretarz wstał by przemówić.

„Prawem skazanego jest żądać trzeciego losowania. Nie będzie ono miało miejsca, jeśli nie uzyska prostej większości głosów. Pamiętajcie, odrzucenie prawa Wielkiego Mistrza do takiego losowania, rzuci ciężką wątpliwość na prawidłowość procesu i nawet na statuty loży. Wszyscy, którzy zgadzacie się na trzecie losowanie, podnieście ręce”.

Dramatyczne zdarzenia wieczoru głęboko zakłóciły dusze wielu braci. Byli oni rozdarci pomiędzy strachem przed utratą własnego życia, a nadzieją, że werdykt zostałby potwierdzony trzeci raz. Jednak po kilku minutach, sześćdziesięciu członków głosowało „tak” dla następnego losowania. Przeznaczenie mogło iść swoim torem.

Podczas przygotowań do trzeciego losowania, Wielki Mistrz skoczył na nogi i dziko zawołał:

„Tym razem sam będę ciągnął los, gdyż ani Frabato, ani żadna inna moc na świecie nie może na mnie wpłynąć!” .

Po tych słowach, sekretarz pospieszył by zapłacić Elli i wysłać ją do domu, informując, że jej usługi nie będą już potrzebne. Wracając do sali, poszedł prosto do bębna i przygotował go ostatni raz.

Tym razem procedura przebiegała dużo szybciej, gdyż członkowie obracali trzykrotnie bębniem w pośpiechu, wyczekując końca.

Po kręceniu bębniem, sekretarz zawiązał oczy Wielkiego Mistrza tym samym materiałem, którego wcześniej używano dla medium. Salę ponownie wypełniła absolutna cisza. Wielki Mistrz grzebał dziko wśród kopert. Chwycił jedną i wyciągnął ją. Zerwał czarną opaskę z oczu i rzucił na podłogę. Trzęsącymi się dłońmi otworzył kopertę i wyciągnął numer.

Był to numer jeden.

Wpatrywał się w niego jak zahipnotyzowany. Ponownie uniosła się przed nim wykrzywiona twarz demona i pogardliwy śmiech wypełnił jego uszy. Opadł na podłogę, nieprzytomny.

Przeniesiono Wielkiego Mistrza do sąsiedniego pokoju i położono go na sofie. Jego pozycja jako wielkiego Mistrza i przewodniczącego loży była nieodwołalnie utracona. Teraz był jedynie kandydatem na śmierć. Podczas jednego z następnych spotkań, sekretarz zostanie oficjalnie Wielkim Mistrzem loży, a najbystrzejszy z pozostałych braci stanie się nowym sekretarzem.

Dramatyczne i tragiczne zdarzenia ostatnich kilku godzin wywarły na wszystkich głębokie wrażenie – takie, które będą pamiętać do końca swojego życia. Chociaż niektórzy byli w loży przez wiele lat, nic takiego jak wydarzenie tego wieczoru nigdy wcześniej nie miało miejsca.

Nowy Wielki Mistrz ogłosił półgodzinną przerwę. Sala opustoszała. Wielu potrzebowało trochę świeżego powietrza, a małe grupy zbierały się w parku by omawiać wydarzenia wieczoru. Inni próbowali posilić się w jadalni.

W starożytnych czasach, ludzie byli składani w ofierze bogom. Ta sama praktyka żyje w loży F.O.G.C., chociaż ich rytuały zostały dostosowane do dnia obecnego. Prawa loży zakładają, że każdego roku jeden członek musi zostać poświęcony przewodniczącemu demonowi.

Losowanie śmiertelnego losu nie liczy się z tym, czy członek dopiero co dołączył do loży, czy też był w niej przez wiele lat.

Zabrział gong, przywołując braci z powrotem do sali. Gdy wszyscy usiedli, nowy przewodniczący wstał i zwrócił się do zgromadzenia, mówiąc:

„Moi drodzy bracia, ukończyliśmy ceremonię wyboru ofiary, która zostanie złożona panu naszej loży. Tym razem jest to osoba, którą wszyscy szanowaliśmy. Nasza loża doznaje wielkiej straty wraz z odejściem Wielkiego Mistrza. Mimo to, wierzę, że dziś wieczorem wszyscy możemy iść do domu z przekonaniem, że niemożliwe jest oszustwo, jeśli chodzi o ciągnięcie losów dla naszej corocznej ofiary. Nawet jeśli działania naszej loży opierają się na oszustwie i kłamstwach, to tutaj oszustwo jest niemożliwe!

„Dzisiejsze losowanie pokazało, że prawa loży nadzorowane są przez wysokie moce bezlitosnego przeznaczenia. Kto nie próbowałby ocalić swojego własnego życia, nawet tak, jak robił to Wielki Mistrz? Zasługi naszego byłego Wielkiego Mistrza nie będą umniejszone przez jego zachowanie, a jego imię pozostanie wśród najbardziej honorowych członków w historii naszej loży.

„Zgodnie ze statutami loży, każdy członek opuszczający lożę musi być zastąpiony przez nowego członka. Zastępca Brata Silesiusa zostanie wprowadzony dzisiaj, a moją uprzednią pozycję jako sekretarza obsadzimy na naszym następnym zebraniu. Brat F. polecił jednego ze swoich przyjaciół i zapewnił nas, że własnym życiem ręczy za lojalność i dyskrecję kandydata. Bracie F., wprowadź proszę swojego przyjaciela”.

Członek okręgu opuścił salę i po kilku minutach powrócił z młodym mężczyzną.

Nowy Wielki Mistrz uściśnął mu rękę i przywitał go w imieniu loży. Przepraszył za długie czekanie mówiąc, że powstały nieprzewidziane komplikacje w zakresie pewnych rytuałów. Obcy już uprzednio zgodził się na warunki przyjęcia, zatem była to tylko kwestia złożenia przysięgi i nadania mu imienia i numeru. Nowemu członkowi nadano numer 2 i imię loży „C”.

Poważnymi przysięgami, C. przysiągł stosować się do statutów loży i przydzielony został mu demon, dla realizacji jego życzeń. Został wprowadzony w sposoby i środki radzenia sobie z tą istotą i w to, w jaki sposób miał prowadzić dziennik swoich działań. Przekazana mu została formuła, której mógł używać w walce telepatycznej i czarnej magii. Został również poinformowany o imionach loży innych braci, lecz nie o ich cywilnych nazwiskach. Wewnątrz loży używano tylko imion loży.

Kiedy skończyła się ceremonia inicjacji dla nowego członka, nowy Wielki Mistrz oficjalnie zamknął sesję. Było już po północy, więc okrąg szybko się rozpadł, zostawiając jedynie nowego Wielkiego Mistrza kończącego raport loży.

Po skończeniu pracy poszedł do pokoju, gdzie zabrano byłego przewodniczącego i Wielkiego Mistrza po zapadłym na nim wyroku. Co dziwne, wciąż leżał on na sofie, na wpół przytomny i niezdolny do samodzielnego wyjścia.

Nowy Wielki Mistrz był członkiem profesji medycznej, więc rozwiązał ten problem na swój własny sposób. Szybko poszedł po swoją torbę sprzętu medycznego i dał skazanemu silny

zastrzyk na pobudzenie krążenia krwi. Postawiło go to na nogi w przeciągu kilku minut. Wielki Mistrz towarzyszył przygnębionej ofierze do samochodu. Kierowca przestraszył się przybycia dwóch mężczyzn, gdyż zasnął podczas długiego oczekiwania. W pośpiechu otworzył drzwi dla swojego pana, dwóch członków loży szybko się pożegnało i były Wielki Mistrz pozwolił sobie opaść ciężko na poduszki. Wtedy drzwi zostały zamknięte i samochód odjechał w noc.

Nowy Wielki Mistrz w zamyśleniu podążał za samochodem swoimi oczyma. W końcu zawrócił do budynków loży, uważnie zamknął wszystkie drzwi i poszedł do domu.

Po godzinnej podróży, złożony ze stanowiska Wielki Mistrz loży F.O.G.C., przybył do swojej willi. Kierowca pomógł swojemu pracodawcy wejść do domu podając dla oparcia swoje ramię, gdyż zdawał się on chory i apatyczny. Kierowca zapytał, czy są dla niego jakieś polecenia, lecz odpowiedzią było odprawiające machnięcie ręką. Służący zniknął wtedy szybko i cicho.

Oslabiony, Wielki Mistrz wpadł do swojego gabinetu i ciężko rozłożył się na sofie. Niezdolny nawet do myślenia o śnie, wpatrywał się stale w sufit oczami pozbawionymi wyrazu. Tak jak w filmie, najważniejsze zdarzenia jego życia przeszły mu przez umysł: obrazy zniesławienia, oszustwa, kłamstwa i morderstwa. Wyrzuty sumienia były dla niego przez długi czas obce. Nawet jego niepewna przyszłość w postaci sługi demonów nie była w stanie skierować jego myśli w pozytywną stronę. Zamiast tego, trzymała go wściekłość i nienawiść dla wszelkiej pozytywnej mocy, dając mu satysfakcję możliwą tylko dla czarnego maga.

Klątwy, jakimi się obciążył, wyłącznie dla zdobycia ziemskich dóbr!

A teraz musi pozostawić to wszystko, gdyż znał duchowe prawa i wiedział, że nie ma ratunku dla tej sytuacji: nie było szans na ucieczkę przed demonami.

Roztargniony wstał, nalał do kieliszka trochę wina i wziął z szafki małą paczkę proszku. Wsypał go trochę do wina i trzęsącymi się dłońmi podniósł kieliszek do swoich ust, próbując uciszyć pogardliwy śmiech, który zdawał się wypełniać cały pokój. Ogarnęło go oszołomienie i jednym łykiem opróżnił kieliszek. Pałące odczucie sprawiło, że wzdrygnął się na chwilę i stał tak zakłęty, wpatrując się w przestrzeń. Potem kieliszek wyslizgnął się z jego dłoni i rozbił. Zatoczył się i opadł bez życia na podłogę, gdyż trucizna dokonała swego dzieła.

Tak zakończyło się życie czarnego maga S., zakończone jego własną ręką.

Rozdział VII

Był to kolejny ekscytujący wieczór. Publiczność była świadkiem tajemniczych i magicznych demonstracji, a potem Frabato spędził ponad dwie godziny odpowiadając na pytania dziennikarzy i innych zainteresowanych osób. Teraz był zadowolony, że ekscytacja już się zakończyła i że mógł w końcu wrócić do hotelu. Była już prawie północ, gdy wszedł do swojego pokoju. Wkrótce leżał w łóżku, zmęczony i wyczerpany, próbując wypocząć.

Co dziwne, pomimo swojego zmęczenia nie mógł zasnąć. Bezowocnie zmieniał kilka razy pozycję. Właśnie dokonał kolejnej próby by się zrelaksować celowo wyciszając swoje myśli, gdy nagle poczuł w pokoju dziwną moc. Na środku podłogi gęstniała szara chmura i stała się coraz jaśniejsza w środku, emitując niezliczone iskry światła. Te iskrzenia światła zataczały okręgi poruszające się po pokoju we wszystkich kolorach tęczy, przepieplanych jak kolory w kalejdoskopie.

Gdy światło w chmurze coraz bardziej gęstniało, słychać było szelest. Frabato, wtajemniczony w każdą możliwą praktykę magiczną, od razu skupił swój jasnowidzący wzrok na to zjawisko i rozpoznał, że dobrze znana mu, wysoce rozwinięta istota ze strefy oplatającej ziemię, ogłaszała swoją wizytę.

Frabato domyślił się, że wizyta musi być ważna. Inaczej taka istota nie pojawiałaby się, nie wezwana, o tej porze nocy. Istota kondensowała się swoją własną mocą, podczas gdy normalnie taka materializacja ma miejsce jedynie poprzez ogromny wydatek energii ze strony danej osoby. Przed oczyma Frabato chmura światła uformowała się w duchową istotę. Skierowała ona na Frabato swój promienisty wzrok, zwracając się do niego z powagą:

„Frabato, jesteś w niebezpieczeństwie! Musisz opuścić ten kraj przed jutrzejszym południem. Dzięki kłamstwom i zniesławieniom, twoim wrogom udało się oskarżyć cię o zdradę. To polityczne podejrzenie zagraża twojemu życiu, zatem działaj szybko! Nakaz twojego aresztowania został już wydany. Ucieczka jest twoim jedynym wyjściem. Otwarty konflikt z fanatyczną ideologią rządzącą tym krajem jest całkowicie bezsensowny. Pozostaw wszystkie swoje rzeczy. Spiesz się z ucieczką! Ostrzegam cię!”.

Ostatnie słowa były wypowiedziane jakby z daleka. Istota rozplynęła się w mgłę światła, które powoli się rozplywało. Pokój stał się ponownie ciemny i jedynie przyjemny zapach unoszący się w ciszy przypominał o dziwnej wizycie.

Frabato był teraz w pełni obudzony. Znał tę istotę dobrze i nie miał żadnych wątpliwości, że jej słowa ostrzeżenia oparte były na czymś bardzo prawdziwym. Przed planowaniem swojej ucieczki, pamiętał, by całkowicie otoczyć się akaszą, by jego myśli i plany stały się niewidzialne w świecie duchowym. Inaczej jego wrogowie mogliby je poznać przy pomocy określonych istot czy medium. Tajemnica całkowitej izolacji i zdolności wymazywania wszystkiego, co zapisane w akaszy, była sztuką nieznaną jego wrogom. Jedynie kilku ludzi na ziemi, którzy tak jak Frabato, należeli do Braci Światła, znało te tajemnice i ich praktyczne zastosowanie.

Frabato opracował plan ucieczki. Ciężko było mu pozostawiać tu wszystko co osiągnął, lecz sytuacja wymagała pozostawienia wszystkich ziemskich własności i korzyści, by mógł po

prostu uciec z życiem. Znając metody swoich wrogów, wiedział, że musi przedsięwziąć środki ostrożności. Musiał być sprytniejszy od nich i musiał działać zanim nie było za późno.

Prawie świtało, gdy ostatecznie skończył swój plan. Aby odpocząć przed wyjściem, wykonał zestaw specjalnych medytacji, które pomogły mu zrekompensować utracony sen.

Frabato wstał o godzinie siódmej i umył się zimną wodą, by wyglądać na odświeżonego i wypoczętego. Gdy się ubierał, wyglądał, jakby całą noc spał dobrze. Uważnie porozmieszczał pieniądze i dokumenty w kieszeniach swojego garnituru. Wkrótce potem był w drodze na śniadanie do hotelowej restauracji.

Usiadł przy pustym stoliku i złożył zamówienie. Zaplanował wizytę u kierownika hotelu w jego biurze, lecz oszczędzono mu tego wysiłku, gdyż kierownik, jakby kierowany dobrym losem, wszedł do pokoju śniadaniowego. Frabato skinął na niego i zaprosił do stołu. Kierownik, który był przyjaznym i uprzejmym mężczyzną, ochoczo uściśnął jego dłoń i powitał go:

„Dzień dobry panu. Czy dobrze pan spał? Czy mogę coś dla pana zrobić? Mam nadzieję, że ma pan przyjemny pobyt”.

Frabato milczał gdy kierownik siadał naprzeciwko niego, a następnie powiedział „Jestem bardzo zadowolony z waszej gościnności, jedzenia i obsługi. Może pan być pewien, że będę polecał ten hotel ilekroć nadarzy się ku temu okazja. Jak pan wie, zamierzam tutaj zostać jeszcze dwa tygodnie i chciałbym prosić o przyjęcie pieniędzy z góry, bym nie był panu winny zbyt dużo”.

Sięgnął do swojej kieszeni na piersi i wręczył kierownikowi pieniądze. Kierownik wykonał gest ukazując, że nie ma potrzeby na płacenie z góry, lecz Frabato przekonał go do przyjęcia pieniędzy. Krótco potem kierownik przyniósł mu rachunek z biura.

Był on przyzwyczajony do szczególnych nawyków ze strony gości, zatem niczego nie podejrzewał. Był też z tego zadowolony, gdyż oczywiście niektórzy goście opuszczali hotel w ogóle nie płacąc. Poza tym, był on zaszczycony stałą obecnością Frabato, który w bardzo krótkim czasie stał się dość sławny.

Odbierając rachunek, Frabato powiedział, „Wie pan, że zawsze jestem oblegany przez dziennikarzy i innych zainteresowanych. Mam spotkanie z przyjacielem i udaję się do kawiarni w pobliżu ratusza. Wrócę za około dwie godziny. Jeśli ktoś będzie chciał się ze mną widzieć w międzyczasie, proszę mu przekazać, że wrócę”.

Kierownik nie miał żadnego powodu by nabrać podejrzeń i zapewnił Frabato, że może on na nim polegać. Frabato wyszedł i wkrótce potem zniknął w wielkomięjskim ruchu.

Ubrany tylko w garnitur, bez płaszcza i kapelusza, Frabato przechadzał się wzdłuż wąskiej ulicy, zanim ostatecznie poszedł do znajomego postoju taksówek. Czekają tam kilka taksówek, kierowcy zaangażowani w ożywioną rozmowę, palili. Gdy Frabato wymienił cel podróży, jeden z kierowców zaoferował swoje usługi i pojechali. Dotarli na miejsce po około trzech kilometrach. Frabato zapłacił i zmieszał się ponownie z przechodniami.

Frabato znalazł postój taksówek w pobliżu i udał się tam. Była tam dostępna tylko jedna taksówka i Frabato kazał kierowcy zawieźć się na stację kolejową, gdzie zniknął. Spędził tam kilka chwil, uważnie obserwując taksówki zaparkowane na zewnątrz, chociaż nie zauważył nikogo podejrzanego. Następnie wybrał prywatną taksówkę, duży samochód z sześciocyndrowym silnikiem. Siadając z tyłu, wyciągnął stumarkowy banknot ze swojej kieszeni i podał go kierowcy mówiąc:

„Muszę się szybko dostać do granicy. Właśnie otrzymałem telegram, że mój ojciec jest umierający i muszę wrócić do domu tak szybko, jak to tylko możliwe. Zapłacę podwójnie za każdy kilometr przejechany powyżej ograniczenia prędkości”.

Marsowa twarz jego pasażera, razem ze stumarkowym banknotem natychmiast przekonały kierowcę. Od razu pędzili ku granicy. Kierowca w ogóle nie podejrzewał, że była to ucieczka.

Kiedy Frabato spieszył ku granicy, dwóch mężczyzn weszło do hotelu w Dresden i pytało o niego w recepcji. Zostali poinformowani, że Frabato wróci około 10:30.

Nie usiedli w restauracji – wędrowali w przód i w tył przed hotelem do momentu, gdy minął czas spodziewanego powrotu Frabato.

Wtedy obaj zaczęli się niecierpliwić. Poszli zobaczyć się z kierownikiem i wyciągnęli swoje karty identyfikacyjne mówiąc „Wydział policji kryminalnej! Czy może nam pan powiedzieć gdzie jest Frabato?”.

Kierownik, który był na początku nieprzyjemnie zaskoczony, poczuł ulgę, gdy usłyszał, że szukają oni jedynie swojego dobrego przyjaciela Frabato.

„Panowie”, odparł. „Frabato nie ma pojęcia, że go szukacie. Tego ranka zapłacił mi z góry za dwa tygodnie. Jego samochód jest w garażu, jego walizki i inne ubrania są w jego pokoju. Powiedział, że spotyka się z przyjacielem w kawiarni przy ratuszu. Z pewnością jest po prostu spóźniony i będzie tutaj za chwilę”.

Mężczyźni podziękowali kierownikowi i zostawili mu swój numer telefonu, prosząc by zadzwonił w momencie powrotu Frabato. Potem szybko opuścili hotel.

Policjanci pospieszyli do kawiarni i zapytali obsługę, czy był tam Frabato. Kiedy usłyszeli, że nikt go nie widział, poinformowali swoje biuro o tym, iż podejrzewają, że Frabato uciekł. Od razu duża ilość policjantów wyruszyła do różnych postojów taksówek próbując określić miejsce pobytu Frabato. Przy pomocy fotografii i opisów szybko znaleźli ślad maga – lecz ten ślad nie doprowadził ich do człowieka, którego szukali. Policja zmuszona była niechętnie przyznać, że podejrzany się im wymknął.

W międzyczasie, po szalonej przejażdżce, Frabato dotarł do granicy o 11:30. Podziękował kierowcy, zapłacił mu podwójną stawkę i spokojnie poszedł do przejścia granicznego. Nie mając żadnego bagażu, mógł przejść bez zwłoki.

Kierowca taksówki chciał, by jego silnik trochę się schłodził, więc wyciągnął się w zadowoleniu na swoim siedzeniu i zapalił papierosa. „Powinienem mieć takich pasażerów codziennie”, pomyślał.

Frabato właśnie przeszedł odprawę i wszedł do swojego rodzinnego kraju, gdy po niemieckiej stronie rozległ się z głośników komunikat:

„Uwaga! Uwaga! Wszystkie stacje graniczne Rzeszy Niemieckiej! Artysta sceniczny Frabato próbuje uciec niemieckim władzom i ma być natychmiast aresztowany. Zakłada się, że używa taksówki by uciec przez granicę” .

Po tym nastąpił szczegółowy opis Frabato. Z westchnieniem ulgi, Frabato poszedł ku przygranicznemu miastu, myśląc „Było blisko, lecz udało mi się!”. W swoim rodzinnym kraju był teraz bezpieczny. Udaremnił kolejny plan opracowany przez lożę F.O.G.C. Jego rzeczy zostały jednak porzucone i będzie musiał przyjąć nowy styl życia. Nie miał wiele pieniędzy, lecz miał nadzieję, że przez jakiś czas da sobie radę.

Jedząc obiad w restauracji na stacji małego miasteczka, pomyślał o tym, co zdarzyło się w ciągu ostatnich kilku godzin i jak ledwie uciekł z własnym życiem. Podziękował Boskiej Opatrzności za swój ratunek. Godzinę później był w pociągu ekspresowym do stolicy swojego rodzimego kraju.

Rozdział VIII

Frabato obudził się w swoim pokoju hotelowym, głęboko zatroskany biegiem historii. Chroniczna niezdolność ludzkości do pozytywnego myślenia i przekształcania go w uczynki, zataczała coraz większe kręgi. Polityczne prześladowania, razem z torturami i morderstwami, stały się porządkiem dziennym – wkrótce miały doprowadzić do destrukcyjnej orgii. Swoimi duchowymi oczyma, Frabato widział w akashy nadchodzący przebieg zdarzeń, lecz niewzruszalne prawo milczenia nie pozwalało mu publicznie o takich sprawach dyskutować. Również i jego los miał przyjąć tragiczny obrót i nie będzie mu wolno użyć magicznych mocy by zmienić swoje przeznaczenie, gdyż każda istota we wszechświecie związana jest prawami karmy.

Poczuł jednak pewne pocieszenie wiedząc, że w czasie prześladowania Boska Opatrzność będzie go podtrzymywać. Wiedział, że jest chroniony przez Braci Światła, by móc wykonać swoją misję na ziemi.

By pozbyć się tych przygnębiających myśli, na kilka minut oddał się specjalnej medytacji. Następnie wziął kąpiel i wkrótce potem, odświeżony, opuścił hotel.

Mieszkańcy metropolii zdawali się uczynić swoimi ideałami „pośpiech” i „prędkość”, gdyż na wielu ulicach miasta panował już nerwowy gwar i zgiełk.

Frabato wybrał się na śniadanie do restauracji na cichej, bocznej uliczce. Przy sąsiednim stoliku, trzech mężczyzn prowadziło ożywioną rozmowę. Wbrew swoim nawykom, Frabato wziął gazetę, by zapoznać się ze swoim nowym otoczeniem. Nie spieszył się – na razie nie miał żadnych planów na przyszłość.

Czytając gazetę, usłyszał fragmenty rozmowy z sąsiedniego stolika, szczególnie, że jeden z trzech mężczyzn tłumaczył swoje poglądy dość głośno i entuzjastycznie. Zainteresowanie Frabato od razu wzrosło, gdyż zdał sobie sprawę, że tematem rozmowy jest metafizyka i spirytyzm. Subtelnie obserwował trzech mężczyzn, chociaż nie używał jasnowidzenia, i wydedukował, że jeden z nich jest naukowcem, podczas gdy dwaj pozostali wydawali się być biznesmenami. Po słuchaniu ich opinii przez kilka chwil, nie był w stanie powstrzymać się od uśmiechu, gdyż tak wiele poplątanych i błędnych idei zostało pomieszanych ze sobą.

Jeden z nich spojrział w kierunku Frabato i zobaczył jego pobłażliwy uśmiech. Przez chwilę nie był w stanie zdecydować pomiędzy dwoma możliwościami: albo ten uśmiechający się gentleman przy sąsiednim stoliku wiedział więcej o temacie rozmowy niż sami rozmawiający, albo też uważał cały temat za dziwactwo.

Ostatecznie zdecydował, że była to pierwsza wersja, pomimo, że wygląd Frabato nie pozwalał na wyciągnięcie żadnych pewnych wniosków – wyglądał jak przeciętna osoba, przechodzień.

Podczas krótkiej przerwy w rozmowie, mężczyzna obserwujący Frabato wyszeptał coś do swoich przyjaciół. Pozostali dwaj spojrzeli się na Frabato i kiwnęli głową.

Pierwszy mężczyzna od razu wstał i podszedł do stolika Frabato:

„Przepraszam, że panu przeszkadzam, ale zdaje się, że jest pan ekspertem w kwestii okultyzmu. Chciałbym zatem zaprosić pana do dołączenia się do naszej rozmowy. Nazywam się K. i jestem producentem instrumentów optycznych”.

Frabato przyjął zaproszenie w przyjazny sposób. Przedstawivszy się, usiadł przy sąsiednim stoliku. Pan K. przedstawił swoich partnerów: pana P., kierownika banku i profesora G., doktora chemii. Profesor nie był w stanie opanować swojej ciekawości:

„Panie Frabato, czy nie jest pan tym jasnowidzem i okultystą o którym tak wiele gazet wspomina od jakiegoś czasu? Jeśli tak jest naprawdę, muszę uważać to za swój dobry los, że spotykam pana tutaj”.

Frabato, który zdał sobie sprawę, że nie może pozostać niezauważony w mieście, przytaknął profesorowi, mówiąc:

„Tak, jestem tym, o którym czytał pan w gazetach. Naprawdę ma pan szczęście by mnie spotkać, gdyż szczerze mówiąc, moja obecność tutaj jest raczej mimowolna. Nie chciałem się z pana śmiać, lecz niektóre z pańskich poglądów na metafizykę nie są poprawne”.

Oczywiście mężczyźni chcieli wiedzieć, dlaczego Frabato przybył do miasta mimowolnie. Opowiedział im całą historię i, zszokowani, obiecali pomóc mu tak, jak tylko mogli. Wszyscy zaprosili go do swoich domów, a skoro nie miał ustalonych planów, postanowił poświęcić swoim nowym znajomym kolejne trzy dni. Jeden z wieczorów miał być małą uroczystością z kilkoma przyjaciółmi i znajomymi – Frabato przyjął to jako dzieło losu i życzliwie się zgodził. (Później znalazł w tym kręgu tak wiele wsparcia, że był w stanie pokonać swoją trudną sytuację.)

Najpierw mężczyźni zadawali mu wiele pytań o zjawiskach okultystycznych, na które Frabato odpowiadał tak jasno jak to możliwe. Podkreślił jednak, że w tej dziedzinie istniała ogromna ilość wiedzy, która mogła objawić się jedynie przed prawdziwym praktykiem. Trójka mężczyzn szybko przyznała, że widzieli wiele rzeczy w złym świetle. Gdy minęły dwie godziny, zaczęli dyskutować nad problemem przeznaczenia. Profesor był zdania, że nie istniało nic takiego jak ustalony los, lecz że człowiek sam jest architektem swojego przeznaczenia. Chociaż profesor do poparcia swoich poglądów używał dobrych argumentów, to Frabato odpowiedział rozbawionym śmiechem.

„Profesorze”, odparł. „Osoba musi przejść na ścieżce duchowej daleką drogę i osiągnąć w swoim rozwoju określoną dojrzałość, zanim może stać się panem własnego losu. Co więcej, musi być w stanie utrzymywać tę dojrzałość we wszystkich możliwych okolicznościach. Innymi słowy, osoba musi osiągnąć duchową, astralną i fizyczną równowagę, jeśli chce wziąć cugle swojego przeznaczenia we własne ręce. Jeśli myśli pan, że osiągnął taki stopień dojrzałości i może samodzielnie określać swój los, dam panu małą demonstrację wpływu przeznaczenia na człowieka”.

Nastąpiło milczenie. Trzej mężczyźni zdumieni wpatrywali się we Frabato. Po minie profesora widać było, że jest zmieszany, gdyż to on zawsze przewodził tej małej grupie, a teraz czuł się nieco zdegradowany. Frabato zauważył to i życzliwie dodał:

„Nie zaprzeczam, że ma pan ogromną ilość *teoretycznej* wiedzy. Czytał pan wiele, nawet w obcych językach. Ma pan dużą bibliotekę i publikował pan artykuły o metafizyce w różnych

zagranicznych magazynach, które nadały panu pewien autorytet. Lecz w nauce okultystycznej istnieje ogromna różnica pomiędzy samą wiedzą, a praktycznym doświadczeniem”.

Profesor był zaskoczony tym, co Frabato o nim wiedział. Zaciekawiony, odpowiedział „Panie Frabato, jeśli to co pan mówi jest prawdą, to będę bardzo uradowany widząc, jak przedstawi pan dowód na wpływ przeznaczenia”.

Pochłonięty myślami, Frabato spojrział przed siebie. Jego odległe oczy przyjęły specyficzny wygląd. Jasne było, że jego świadomość nie była skupiona na jego bezpośrednim otoczeniu.

Trwało to tylko krótką chwilę, po czym Frabato mrugnął, jakby budził się z głębokiego snu, uśmiechnął się do profesora i powiedział:

„Właśnie patrzyłem swoim duchowym okiem na pańską przyszłość. Przy pomocy małego zdarzenia, dowiodę panu wpływu losu. Jeśli dzisiaj o północy nie będzie pan w pobliżu Baszty Prochowej, to dowiedzie pan, że jest w stanie panować nad swoim losem. Zaczekajmy i zobaczymy, czy w pańskiej mocy jest opierać się własnemu przeznaczeniu”.

Oblicze profesora ukazywało ironię i arogancję, gdy odparł „Idę o zakład, że o północy nie będzie mnie przy Baszcie Prochowej!”.

Frabato udawał, że nie słyszy tych słów i zmienił temat potwierdzając daty swoich zaproszeń. Każdy z nich wypił po kolejnym kieliszku wina, a następnie wyszli.

Kiedy profesor G. opuścił restaurację i wszedł do taksówki, czuł się dziwnie. Żył on na wysokim poziomie jak na naukowca, gdyż mieszkał w dużej willi i miał wielu służących. Jego wszechstronna praca naukowa była jednym z powodów, dla których był sam. Innym powodem było to, że nie wykazywał on szczególnego zainteresowania kobietami. Od czasu do czasu angażował się w romanse, lecz chciał pozostać wolny od zobowiązań łączących się z życiem rodzinnym.

Gdy przybył do domu, czekało na niego dużo poczty. Przejrzał ją jedynie z grubszą i na niektórych listach nabazgrał kilka notatek. Odpowiedzi odłożył jednak na później. Nie był w stanie uwolnić się od złego nastroju, jaki otoczył go w restauracji pod koniec rozmowy. Nigdy by jednak nie przyznał, że przyczyną tego nastroju była jego urażona duma. Zastanawiał się, jakim człowiekiem był ten Frabato. Podczas ich pierwszego spotkania, mag był w stanie opisać wiele szczegółów wyglądu domu profesora. Dokładnie tak, jakby już kiedyś tam był.

„Frabato się myli”, powiedział do siebie. „Pokażę mu, że jestem panem swojego przeznaczenia! Uczynię wszystko, by dziś wieczorem w ogóle nie wychodzić z domu”.

Zdecydował się pozostać cały czas w łóżku, niezależnie od tego, co miało się dzieć. Jaka satysfakcję dałoby mu dowiedzenie, że Frabato się mylił! Jego własne poczucie wartości urosłoby i mógłby potwierdzić poprawność i niepodważalność swoich filozoficznych teorii.

Spojrzenie na zegarek pokazało mu, że była już 15:00. To dlatego jego żołądek tak strasznie burczał – nie jadł jeszcze obiadu. Posiłił się więc i próbował popracować nad raportem, jaki miał wysłać zagranicznemu magazynowi. Miał jednak problem z koncentracją – słowa Frabato dręczyły jego duszę i obawiał się, że ostatecznie mag może mieć rację.

O 17:00, myśli G. ciągle były zajęte Frabato. By uwolnić się od mentalnego poirytowania, położył się w łóżku i zdecydował się nie wstawać do następnego ranka. Jednak jego wewnętrzny niepokój nie pozwolił mu spać. Nerwowo przekręcał się i miotał.

Nagle do drzwi zapukał służący informując go, że grupa znanych artystów przyszła do niego z wizytą i że czekają we foyer. Profesor G. miał dobre kontakty ze światem sztuki, gdyż poza swoją działalnością akademicką, był również krytykiem teatralnym.

Goście zdawali się wypić wcześniej kilka lampek wina i wszyscy byli lekko pijani. Gdy służący powrócił z informacją, że profesor nie czuł się dobrze i położył się wcześniej do łóżka, nie dało się ich zatrzymać, bo dosłownie wpadli do jego pokoju.

„Co się z Tobą dzieje, chłopie, że wpełzasz do łóżka o tej porze? Nie jesteś chory. Potrzebujesz małej odmiany!”, powiedział jeden z gości – człowiek dobrze znany ze swojego dowcipnego humoru, i któremu nigdy nie brakowało słów. Artysta nalegał na profesora, próbując przekonać go do wyjścia z łóżka. Skoro nie widać było śladu choroby, profesor nie miał się jak bronić i ostatecznie musiał się ubrać. W międzyczasie goście rozgościli się w salonie i profesor nie miał innego wyjścia, jak zaoferować kilka butelek wina ze względu na długą przyjaźń z nimi. Komik, który był również głównym aktorem na większych scenach, w bardzo żywy sposób przedstawił najnowsze wiadomości i wkrótce profesor całkowicie zapomniał o przepowiedni Frabato. Aktor skończył swoje opowieści nachylając się w stronę przyjaciela i mówiąc „Mój drogi przyjacielu, absolutnie musisz iść z nami do teatru! Dzisiaj jest premiera sztuki, w której gram główną rolę. Jako krytyk, nie możesz tego przegapić pod żadnym pozorem”.

Po dwóch lampkach wina, profesor był lekko odurzony i przyjął zaproszenie kiwając głową. Szybko kazał przygotować coś do jedzenia, co bardzo ucieszyło wesołe towarzystwo. Potem nadszedł czas wyjścia. Zamówiono dwie duże taksówki, które zabrały wesołą gromadkę do teatru, gdzie profesor miał swoją lożę.

Premierowy wieczór był wielkim sukcesem i profesor czekał z przyjaciółmi we foyer na pojawienie się głównego aktora. Kiedy gwiazda ostatecznie przybyła, każdy złożył mu szczere gratulacje i profesor obiecał napisać bardzo przychylną krytykę. Dołączyło do nich jeszcze kilku aktorów i cała trupa poszła do winiarni, by świętować sukces sztuki.

Jako że aktorzy mieli nazajutrz kolejne przedstawienie, około 23:30 towarzystwo stopniowo się rozeszło. Główny aktor pożegnał się z profesorem przy drzwiach.

„Dobranoc! Dlaczego nie weźmiesz taksówki? Będiesz szybko w domu”.

Lecz była to sobotnia noc i kluby były dość pełne – w zasięgu wzroku nie było żadnej taksówki. Ze względu na swoje upojenie, profesor zdecydował się zaczerpnąć trochę świeżego powietrza kierując się do domu spacerem.

Ruch na głównej ulicy był wciąż duży, więc skręcił on w boczną uliczkę, która wyglądała na mniej uczęszczaną – miał dość wrażeń jak na jeden dzień. Gdy, całkowicie pochłonięty w myślach, przechodził w pobliżu na wpół otwartych okien pubów i nocnych klubów, jego uszy wypełniała muzyka.

Nagle w pobliżu jednego baru powstało zamieszanie. Kilkoro mężczyzn i kobiet stało w grupie. Z ciekawości, profesor zbliżył się do nich i zdał sobie sprawę, że dwaj mężczyźni, oczywiście pijani, obrażali się nawzajem i zaczęli się bić.

Niestety, G. poczuł się w obowiązku krzyknąć do obu mężczyzn, by poszli do domu i nie bili się na ulicach.

Sytuacja zmieniła się w mgnieniu oka. Dwaj pijani przestali się bić. Jeden z nich zaczął obrażać profesora, który z kolei zareagował ostrymi słowami. Jeden ze zbirów groźnie podszedł do niego. G. spoliczkował napastnika, gdy próbował on go złapać. Nastąpiło poruszenie: wszyscy krzyczeli, a potem skierował się ku niemu drugi zbir.

Profesor G. widział, że nie ma szans. Gwałtownie przepchnął się przez tłum i uciekł. Człowiek, którego uderzył, chciał zemsty i, wyciągając z kieszeni nóż, pobiegł za profesorem klnąc na całe gardło.

Chwytnąjąc powietrze, G. skręcił w bardziej tłocznej ulicy mając nadzieję, że znajdzie tam policjanta. „Mój Boże, gdzie jest policja, gdy się jej potrzebuje?”. Biegł na złamanie karku, lecz jego napastnik stopniowo go doganiał. Był już prawie całkiem wyczerpany. Gdy skręcił na rogu, przy Baszcie Prochowej, nagle na jego drodze stanął Frabato.

„Pomóż mi!”, krzyknął profesor ciężko dysząc, a w jego oczach był strach. „Chcą mnie zabić!”.

Frabato delikatnie odsunął profesora na bok. „Przestań uciekać i nie bój się!”, powiedział łagodnie. Wtedy spokojnie wyszedł ku zbliżającemu się zbirowi, który natychmiast stanął jak sparalizowany, ciągle trzymając w ręku nóż. Następnie odwrócił się przeklinając i zniknął za rogiem. Przy pomocy kabalistycznego słowa Frabato zmienił sytuację na korzyść profesora.

Frabato odwrócił się wtedy do profesora, którego głowa była już jaśniejsza, lecz kończyny wciąż przepelnione były strachem. Lekko się jękał, gdy powiedział do Frabato „Gdybyś się nie pojawił, byłbym teraz trupem!”.

Frabato poklepał jego ramię i wskazując na zegarek powiedział:

„Mój drogi profesorze, zdaje się pan nie być panem własnego losu, gdyż inaczej nie byłoby tutaj pana o tej porze. Rzeczy potoczyły się tak, jak przewidywałem. Mam nadzieję, że jest pan teraz przekonany, że nie można być panem własnego losu, jeśli nie jest się w stanie kontrolować wszystkich okoliczności i prowadzić ich w wybranym przez siebie kierunku. Teraz będzie pan wiedział, że do osiągnięcia tego trzeba posiadać tak zwaną »magiczną równowagę«”.

G. zdał sobie sprawę, że został pokonany. Przepraszył za bycie głupcem, uznając winę swojej dumy. Frabato wyprowadził go na ruchliwą ulicę i zaprosił na filiżankę kawy dla uspokojenia nerwów. Weszli do restauracji. Cygański zespół zabawiał gości, lecz Frabato zaprowadził profesora do cichego stolika w rogu. Pewność Frabato uspokoiła G. i wkrótce odzyskał on pewność siebie. Teraz oczekiwał szczegółów i, gdy czekali na kawę, Frabato powiedział mu, że przewidział to zdarzenie w akashy. Możliwe było, by Frabato pojawił się w momencie bójki, lecz byłoby to nieco mniej przekonujące.

„Jak długo czekałeś przy baszcie?”, zapytał G.

„Jedynie około pięciu minut”, odparł Frabato. „Mogłem podążyć za tobą moim duchowym okiem, a tym samym wiedziałem, gdzie cię spotkać”.

Profesor G. był pełen podziwu dla tych nieuchronnych powiązań. Tego wieczoru zadał Frabato wiele pytań, na które odpowiadał on bardzo szczegółowo.

W końcu obaj wyszli, obiecując spotkać się ponownie u K. następnego wieczoru i wzięli taksówkę do domu.

*

Zapadł wieczór. W willi K. zostały zakończone przygotowania do wielkiego przyjęcia. Grupa przyjaciół i znajomych K., zainteresowanych naukami okultystycznymi, zebrała się wcześniej. Frabato znany był z gazet wielu gościom i przez to byli oni bardzo chętni poznać go osobiście.

K. zadzwonił z rana do G., by dowiedzieć się o zdarzeniach poprzedniego wieczoru. Profesor mówił krótko, lecz obiecał wieczorem opisać swoją historię szczegółowo.

Samochody przyjeżdżały jeden po drugim, sprowadzając gości. Gospodarz zawsze cieszył się będąc w środku dużych wydarzeń. Zbierało się mieszane towarzystwo przemysłowców, pisarzy, artystów i dziennikarzy. W pół do ósmej, K. przywitał swoich gości kilkoma słowami, ogłaszając, że Frabato przybędzie o ósmej. Poprosił swojego przyjaciela G. o przedstawienie doświadczeń. Profesor opowiedział swoją historię efektownie i wyczerpująco, razem z przepowiednią Frabato.

Jego opowieść o poprzednim wieczorze zwiększyła oczekiwania wobec Frabato, gdyż wielu gości chciało pytać go o radę w sprawach osobistych. Kiedy w końcu ogłoszono jego przybycie, od razu nastąpiło poruszenie.

K. wprowadził Frabato do środka, przedstawił go kilkoma słowami i od razu kazał podać kolację, by stworzyć luźną atmosferę. Gospodarz nie szczędził wydatków: gościom zaoferowano duży wybór najlepszych potraw i najznakomitszych trunków. Frabato zajął honorowe miejsce na szczycie stołu i skorzystał z tej okazji by niezauważenie obserwować każdego z gości. Do czasu, gdy posprzątało ze stołu, miał już pojęcie o ich najbardziej skrytych myślach, chociaż sprawiał wrażenie, jakby nie był zainteresowany żadną konkretną osobą.

Potem, gdy miała się zacząć najbardziej interesująca część wieczoru, K. martwił się, że jego goście mogą się narzucać Frabato.

Frabato przyszedł mu na ratunek i wstał by podziękować gospodarzowi za zaproszenie, wychwalając jego doskonałą gościnność i wyrażając zadowolenie, że miał on tak wielu przyjaciół zainteresowanych naukami okultystycznymi.

K., wyraźnie zadowolony z tych słów, zaczął wszystkim opowiadać, jak miał okazję poznać Frabato. Minęło około pół godziny ogólnej rozmowy i niektórzy goście zaczęli się martwić,

że tego wieczoru nie będą w stanie zamienić słowa z Frabato. Poza tym wielu z nich oczekiwało zjawisk okultystycznych.

Frabato poprosił o filiżankę kawy i mieszając w niej trochę cukru, zaczął mówić:

„Panie i panowie! Wielu z was słyszało już o magicznych lustrach i szklanych kulach. Jednak prawdziwy wtajemniczony jest w stanie używać jako magicznego lustra każdego płynu – nawet filiżanki czarnej kawy”.

Aktorka zamierzała już zadać pytanie, gdy Frabato dłonią nakazał jej milczenie.

„Wiem, że chcesz zapytać, czy twoje jutrzejsze wystąpienie będzie sukcesem, gdyż grasz nową rolę i na próbie generalnej popełniłaś kilka błędów”.

Popatrzył do filiżanki kawy intensywnie się koncentrując, jakby odczytując zdarzenie bezpośrednio z niej, chociaż tak naprawdę czarna powierzchnia po prostu umożliwiała mu wejrzenie w przyszłość jego duchowym okiem.

„Możesz być spokojna”, kontynuował. „Będzie to wielki sukces i otrzymasz wielki aplauz”.

Aktorka była przyjemnie zaskoczona. Wiedząc, że Frabato był w stanie odczytać jej najskrytsze myśli, nie była w stanie powiedzieć ani słowa. Była jednak bardzo zadowolona z tego, co usłyszała.

„Nikt z was nie potrzebuje mówić do mnie ani słowa”, mówił dalej Frabato. „Każdemu powiem o tym, co na nim najbardziej ciąży”.

Wtedy zwrócił się do jednego z biznesmenów poważnym tonem: „Twoja przyszłość wygląda blado, gdyż umowa, jaką podpisałeś dwa dni temu, wkrótce doprowadzi cię do bankructwa”.

Ten mężczyzna rzeczywiście podpisał taką umowę i był głęboko zszokowany słysząc tę przepowiednię. Niestety to, co powiedział Frabato, niedługo stało się prawdą.

W ten sam sposób, Frabato wyjawiał przyszłość wszystkim gościom. Gdy każdy miał swoją kolej i młoda dama chciała zadać kolejne pytanie, Frabato przyłożył palec do ust wskazując milczenie. Wszyscy natychmiast się uciszyli, z ciekawością obserwując Frabato. Mag wpatrywał się w róg pokoju, jakby widział tam coś niezwykłego. Przez kilka minut, jego oblicze przybrało roztargniony wyraz, potem zrobił głęboki wdech i zwracając się do K. powiedział:

„Mój drogi przyjacielu, niedobrze, że zostawiłeś swoją najmłodszą siostrę na górze w jej pokoju. Mówiłeś jej o mnie dzisiaj i ona również bardzo chciała ze mną porozmawiać. Nie musisz się wstydzić umieszczania wśród nas swojej chorej siostry, gdyż choroba to żaden wstyd. Widzę ją, jak teraz gorzko płacze”.

Słowa Frabato zarówno zaskoczyły K., jak i zakłopotaly go bardzo. Przyznał się tchórzliwie, że nie chciał mieszać swojej cierpiącej siostry z gośćmi, by nie psuć atmosfery. To był jedyny powód jego decyzji i był dość wstrząśnięty tym, że nie ukryło się to przed Frabato. Jeśli nikt z obecnych nie miał nic przeciwko, to chciałby on teraz przyprowadzić siostrę na dół.

Sugestia K. została jednogłośnie przyjęta i dwie panie zaoferowały się pomóc niepełnosprawnej dziewczynie w ubraniu się.

K. poszedł do siostry z dwiema paniami. Rzeczywiście leżała ona na łóżku z oczyma pełnymi łez.

Helen, siostra K., sześć miesięcy wcześniej doznała wylewu krwi do mózgu i od tego czasu miała sparaliżowaną prawą stronę ciała. Najlepsi lekarze próbowali ją wyleczyć, lecz nie było na to nadziei. Miała dopiero dwadzieścia trzy lata.

K. powiedział swojej siostrze co zaszło i poprosił ją o spędzenie reszty wieczoru z Frabato i pozostałymi gośćmi. Z powodu swojej nieporadności, Helen na początku odmówiła dołączenia się. Lecz kiedy panie zaoferowały swoją pomoc, ciekawość i oczekiwania sprawiły, że zgodziła się zejść do towarzystwa. K. opuścił pokój, panie zaczęły ubierać Helen i zniesiono ją na dół na krzesło. Wszyscy obecni serdecznie ją powitali i rozpromieniła się ona radością, gdy dano jej miejsce honorowe obok Frabato.

By ciągnąć przyjęcie dalej, Frabato opowiedział o kilku interesujących zdarzeniach jakich doświadczył podczas swoich wielu podróży. Goście słuchali uważnie, lecz skrycie liczyli na dalsze dowody okultystycznych zdolności Frabato i byli przez to pełni wyczekiwania. Frabato to zauważył, gdyż wszystkie ich myśli były otwarte dla jego duchowych oczu. Nie ukazując tego na zewnątrz, zajmował się przeznaczeniem Helen. W swoim umyśle, Frabato poprosił Boską Opatrzność o pozwolenie na wyleczenie tej kobiety i, jakby z niewyobrażalnej otchłani, otrzymał odpowiedź: „Możesz jej pomóc, uzdrów ją!”.

Frabato przerwał teraz swoje opowieści. Oczy wszystkich skupiły się na nim, gdy chwycił dłonie Helen i wpatrywał się w nią przez kilka sekund. Od razu zapadła w głęboki sen. Nikt się nie poruszył. Po około dwóch minutach, Helen zaczęła głęboko oddychać, a jej powieki zaczęły delikatnie mrugać. Potem była ponownie obudzona.

Frabato wciąż trzymał jej dłonie, gdy powiedział do niej cicho: „Znów jesteś zdrowa. Jak się czujesz?”.

Młoda kobieta rozejrzała się dokoła powątpiewając, a następnie z wahaniem podniosła prawe ramię i poruszyła palcami. Schyliła się i wyciągnęła prawą nogę; była nad wyraz szczęśliwa!

„Możesz ponownie używać obu swoich nóg”, powiedział Frabato z uśmiechem. Gdy wstała, wciąż niepewna swoich ruchów, Frabato podtrzymał jej ramię i towarzyszył jej w pierwszych krokach. Potem poszła sama, ostrożnie, obawiając się, że może wpaść w stare uwarunkowanie. Dopiero, gdy bez niczyjej pomocy przeszła kilka metrów, była przekonana, że jest całkowicie uzdrowiona. Łzy szczęścia iskrzyły się w jej oczach, gdy wszyscy gratulowali jej tego nieoczekiwanego uzdrowienia.

Podczas, gdy goście dzielili radość Helen, Frabato cicho przeszedł do baru. W ten sposób mógł uniknąć pochlebstw – okrzyknięcie świętym było ostatnią rzeczą, jakiej by pragnął. Większość gości po prostu stała w zdumieniu wywołanym uzdrowieniem, podczas gdy inni czuli się dziwnie w obecności kogoś, kto miał prawdziwą władzę nad ludzkim zdrowiem i chorobą. Później Helen dołączyła do Frabato przy barze i wyciągając swoją dłoń, powiedziała „Jestem bardzo szczęśliwa. Oddałeś mi moje życie i nie wiem jak mogę ci dziękować!”.

Z lekkim ukłonem Frabato wziął jej dłoń i odrzekł „Była to dla mnie przyjemność, lecz ja byłem jedynie narzędziem. Twoje podziękowania należą się jedynie Boskiej Opatrzności, która umożliwiła to uzdrowienie”.

Uwolniona od przygnębiającego ciężaru choroby, Helen ponownie wmieszała się w gości. Nastrój przyjęcia osiągnął swój szczyt i zdarzenia wieczoru były entuzjastycznie omawiane w wielu małych grupach. Po północy goście ostatecznie pożegnali się z gospodarzem.

Gdy ostatni gość opuścił dom, pozostali jedynie K., jego siostra Helen i Frabato. K. zaprosił Frabato o pozostanie z nimi na noc – przyjął to zaproszenie z wdzięcznością, gdyż był bardzo zmęczony. W przeciągu kilku minut również ta mała grupa się rozeszła i Frabato udał się na noc do pokoju gościnnego.

*

Promienie wschodzącego słońca przebijały przez zasłony i padały na twarz Frabato. Niedługo trwało, zanim go obudziły. Wstał, ubrał się i chciał wyjść z pokoju, gdy usłyszał ostrożne pukanie do drzwi. Gdy je otworzył, K. i jego siostra stali w nich promieniejąc radością, życząc mu dobrego dnia i zapraszając na śniadanie. Oboje w nocy bardzo mało spali na skutek wieczornej ekscytacji. Mimo to, obecność Frabato w domu przekonała ich, by tego ranka również wstać wcześniej.

Usiedli do smacznego śniadania, które przygotowała dla nich Helen. K. od razu zwrócił się do Frabato:

„Mistrzu, chciałbym coś zaproponować. Mamy wiejski domek na przedmieściach, który jest obecnie niezamieszkały. Możesz mieszkać tam bez żadnych kosztów tak długo, jak tylko zechcesz. Poza tym, będziemy również bardzo zadowoleni, jeśli będziemy mogli liczyć w przyszłości na twoją przyjacielską radę”.

Po krótkim namyśle, Frabato odrzekł „Dziękuję bardzo za tę propozycję. Z chęcią ją przyjmę, gdyż pokój hotelowy nie jest wygodnym miejscem. Zawsze możecie liczyć na moją radę i pomoc”.

Skończyli śniadanie i razem poszli do hotelu po bagaże Frabato, a następnie pojechali do domku K. Dom był w pełni umeblowany i usytuowany w uroczej wiejskiej okolicy. Gdy K. i jego siostra upewnili się, że dostarczyli Frabato wszystkie niezbędne domowe rzeczy, pożegnali się ze swoim gościem.

Frabato był zadowolony biegiem swojego losu. Miał teraz do dyspozycji dom, w którym mógł bez przeszkód pracować. Zaznajomił się z niektórymi z najbardziej wpływowych ludzi w mieście, którzy z pewnością mogli mu pomóc również finansowo. Ogólnie, los ukazywał mu swoją słoneczną stronę.

Rozdział IX

Po niedługim czasie, Frabato był w pełni zajęty w swojej nowej rezydencji. Pisał dla różnych magazynów komentarze z zakresu metafizyki. Często odwiedzali go dziennikarze, a chorzy bardzo często prosili go o pomoc. Dzięki dobrej znajomości sztuki leczenia, był w stanie udanie wyleczyć wiele przypadków, o ile prawa karmy mu na to zezwalały.

Było późne popołudnie takiego zajętego dnia. Ostatni gość właśnie wyszedł i Frabato zaczął przygotowywać się na następny dzień. Dzwonek oznajmił nadejście kolejnego gościa. W pokoju przyjęć Frabato zobaczył profesora G., który serdecznie go przywitał. G. był regularnym gościem i często we dwóch dyskutowali o różnych aspektach nauki okultystycznej.

Frabato uściśnął rękę G., mówiąc „Dzisiaj przyjąłem wielu gości i jeszcze nie miałem okazji by odpocząć. Chciałbym przejść się wśród przyrody. Pogoda jest dzisiaj urocza i odrobina świeżego powietrza na pewno nam nie zaszkodzi. Co o tym myślisz?”

G. zgodził się i kilka minut później wyszli z domu i skierowali się do bliskiego lasu otoczonego polami i łąkami. Słońce było już dość nisko i utraciło swoją palącą siłę, lecz z ziemi wciąż unosiło się ciepło i cała przyroda zdawała się wysuszona. Tak jak podczas wcześniejszych wizyt, G. przygotował kilka pytań dotyczących elementowych istot i duchów natury. Frabato dokładnie przedstawiał profesorowi różne rodzaje elementowych istot razem z metodami ich pracy, zarówno w przyrodzie, jak i w ludziach. Mówiąc o tym, ukazywał, że istoty natury szczególnie lubią ludzi czujących więź z przyrodą.

Przez chwilę spacerowali w milczeniu, pochłonięci myślami, słuchając głosów natury. Chociaż słońce stopniowo znikało za horyzontem, wciąż było dość gorąco i na czystym niebie nie widać było ani jednej chmury.

„Wiem”, powiedział Frabato, „że jesteś wielkim sceptykiem. Jako teoretyk, masz trudność w stworzeniu jasnego wizerunku mocy magii. Jak możesz się sam przekonać, nie ma w tej chwili żadnych szans na deszcz. Mimo to, w krótkim czasie wywołam deszcz przy użyciu kabalistycznej magii natury. Ma to przekonać cię o skuteczności tej nauki”.

„To brzmi niewiarygodnie”, odparł G. „Żaden sekret zdaje się nie być przed tobą ukryty. Będę ci oczywiście bardzo wdzięczny za demonstrację takiego przykładu magii przyrody”.

Frabato lekko się uśmiechnął, gdyż wiedział, że kontrola nad magią natury jest jedną z normalnych zdolności maga.

„Jak widzisz”, powiedział do G., „wszystko jest możliwe dla człowieka, który jest zjednoczony z Boską Opatrnością. Jednak prawdziwy adept zawsze będzie poruszał się wewnątrz boskiego porządku, gdyż jest w pełni odpowiedzialny za wszystko, co robi. Im doskonalszy jest rozwój wtajemniczonego, tym większy będzie jego szacunek dla Boskiej Opatrności i wielkich tajemnic kosmosu. Nie wywołam deszczu tylko po to by cię przekonać, lecz również by zaspokoić przyrodę, która pragnie wody. Obserwuj uważnie niebo i nie mów nic aż nie odezwę się ponownie”.

Obaj usiedli na trawie i patrzyli na rozległe pola.

W pobliżu nie było żadnych ludzi – nikt ich nie obserwował ani im nie przeszkadzał.

Frabato przyjął jogiczną asanę, krzyżując swoje nogi i utrzymując wyprostowane plecy. Jego oczy były zamknięte; zdawał się całkowicie sparaliżowany. G. uważnie obserwował przyrodę i od czasu do czasu rzucał nieśmiałe spojrzenie na sztywnego Frabato. Minęło pewnie około pięciu minut, zanim postać Frabato wróciła do życia. Otworzył oczy i wyciągając swojego nogi, usiadł obok G. pytając go:

„Zauważyłeś coś niezwykłego?”.

Rzeczywiście, G. zauważył stopniowo zwiększające się napięcie w powietrzu – obietnicę burzy! Wiatr stawał się coraz silniejszy. Gdy Frabato zaczął mówić, na horyzoncie pojawiła się pierwsza chmura i G. wskazał w jej kierunku, pełen zdumienia:

„Popatrz tylko jak szybko zbliżają się chmury! Rzeczywiście jest to niezwykle, że masz tak potężne moce do swojej dyspozycji. Po twoim wyglądzie nikt nie odgadłby twoich zdolności”.

„Prawdziwy mag nie musi ukazywać swojej wiedzy i zdolności. Może on niezauważalnie przystosować się do wszystkich okoliczności i tym samym nie być odkrytym przez przeciętnego człowieka. Ta zdolność adaptacji jest aspektem milczenia i z hermetycznego punktu widzenia, jest jedną z podstawowych cech boskiej mocy. Milczenie, w sensie magicznym, nie oznacza, że osoba powinna powstrzymać się od mówienia. Ma ona ukrywać swoje duchowe zdolności przed publiką. Dopiero gdy stosuje tę zasadę, Boska Opatrzność powierza dojrzałemu człowiekowi najwyższą moc. Kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, nie miałeś najmniejszego podejrzenia, że zajmuję się hermetyzmem i naukami duchowymi. Nawet gdybyśmy znali się przez wiele lat, byłbyś w stanie postrzegać tylko tyle moich zdolności ile byłoby możliwe ze względu na twój własny poziom rozwoju. W każdym bądź razie, prawdziwy adept nigdy nie biega dokoła z aureolą na głowie”.

W czasie tej krótkiej rozmowy, niebo stało się zachmurzone i zmieniła się atmosfera, tak jakby burza miała się zerwać w każdej chwili. Rzeczywiście pioruny przebłyskiwały przez chmury i słychać było pomruki grzmotów. Profesor G. popatrzył niespokojnie na niebo i zdawał się źle czuć będąc w tej chwili na otwartej przestrzeni. By go uspokoić, Frabato położył mu dłoń na ramieniu, mówiąc:

„Tak długo jak jestem przy tobie, nie musisz się obawiać. Jest naprawdę ciepło i kilka kropel nie wyrządzi nam żadnej krzywdy. Poza tym, nieopodal stoi rozłożysty orzech, gdzie możemy się schronić. Jeśli jednak chcesz przed burzą wrócić do domu, to dołączę do ciebie”.

G. uspokoił się i zgodził na sugestię, by schronili się przed deszczem pod drzewem orzecha. Znajdował się około dwudziestu metrów dalej i zanim tam dotarli, pierwsze krople deszczu zaczęły spadać na ziemię. W przeciągu kilku sekund deszcz zaczął lać i przebiegając kilka ostatnich kroków, dotarli do drzewa. Silne podmuchy wiatru przelatywały teraz przez drzewa, bezlitośnie łamiąc słabsze gałęzie. Deszcz padał ciężko, tworząc wszędzie kałuże. Ziemia nie mogła wystarczająco szybko wchłoniąć wody – dawno nie było tak silnej burzy w tej części kraju.

Wiatr przecinał przez orzech i wkrótce nie było to zbyt skuteczne schronienie. Obaj całkiem przemokli. Nie zepsuło to dobrego nastroju Frabato, lecz G., będąc mniej odpornym, zaczął się trząść z zimna.

„Niestety, jestem bardzo wrażliwy”, powiedział próbując się usprawiedliwić. „Przez mokre ubranie z pewnością się przeziębę”.

„Nie bój się”, powiedział Frabato przykładając swoją prawą dłoń do ramienia profesora.

Po kilku sekundach G. spojrział na Frabato z niedowierzaniem. „Przenosisz do mnie ciepło ze swojej dłoni! Już jestem gorący jakbym był w łaźni. Teraz rozumiem, że taką niezwykłą mocą możesz również leczyć chorych”.

Był cicho przez chwilę, a potem po głębokim wdechu, kontynuował: „Gdybym miał maleńką część twojej mocy, byłbym bardzo szczęśliwy!”.

Niebo zdawało się zerwać, a ziemia nie mogła wchłonąć całej wody: rowy się już wypełniły, a ścieżki były zalewane. G. spytał nieśmiało „Jak długo będzie trwał ten deszcz? W czasie takiej burzy nie będziemy w stanie wrócić do domu”.

Frabato spojrział na niego z uśmiechem i odparł „Tak jak skłoniłem duchy pogody do wywołania deszczu, teraz poproszę, by go zakończyły”.

„To niemożliwe!”, wykrzyknął profesor. „Całe niebo jest ciemne i nawet nie możemy myśleć o powrocie do domu!”.

Frabato roześmiał się i powiedział „Czemu nie? Gdy tylko opuścimy to miejsce, nie spadnie na nas nawet kropla deszczu. Wątpisz, że się tak stanie? Dowiodę ci, że z Bogiem wszystko jest możliwe. Dlaczego nie byłaby możliwa taka mała rzecz? Teraz patrz uważnie!”.

Frabato wznosił swoją dłoń w odpowiednim kierunku. Następnie wyszeptał kilka słów i nakreślił w powietrzu gest. Po kilku sekundach rzeczywiście przestało padać, chociaż kolor nieba w żaden sposób się nie zmienił. Frabato skinął na G., by szedł za nim. Profesor szybko dołączył do Frabato i chociaż obaj byli kompletnie przemoczeni, Frabato zdawał się być bardzo szczęśliwy.

Te cuda były całkowicie poza możliwością zrozumienia profesora. Ku jego zaskoczeniu, zdał sobie nagle sprawę, że tam, gdzie szedł z Frabato, nie padało, podczas gdy wszędzie indziej nadal lało. Patrząc w górę, zauważył, że chmury rozdzielały się bezpośrednio nad nimi i ponownie za nimi zamykały. Nigdy wcześniej nie widział takiego zjawiska.

Nie mówiąc ani słowa, Frabato szedł u boku profesora, z przyjemnością zauważając jego zaskoczenie. Całą drogę do domu, nie spadła na nich ani kropla, chociaż burza i deszcz szalały wszędzie dokoła.

Kiedy doszli do rezydencji Frabato, niebo wciąż było ciemne i musieli włączyć światło. G. chciał od razu iść do domu, lecz Frabato przekonał go, by został i pożyczył mu trochę suchych ubrań, dając służącemu mokre do wysuszenia i wyprasowania. Następnie usiedli wygodnie w salonie z filiżanką herbaty i ciasteczkami.

„Jesteś osobliwym człowiekiem! Wywołujesz deszcz, zatrzymujesz deszcz, uzdrawiasz każdą chorobę, jesteś zaznajomiony ze wszystkimi naukami świata – a zachowujesz się tak, jakby to wszystko było naturalne. Takie bogactwo wiedzy i mocy jest czymś, co ledwie rozumiem”.

Frabato spojrział poważnie na profesora i odpowiedział: „Każdy człowiek może nabyć tego rodzaju wiedzę i moc o ile będzie miał energię, by podążać ścieżką magii do jej najwyższych poziomów. Ta moc nie została mi po prostu *dana*. Mogę używać mojej energii i mocy dowolnie, lecz muszę usprawiedliwić moje uczynki przed Boską Opatrznością. Skoro każdy wysoki wtajemniczony jest wolny od karmy, będzie on unikał stosowania magicznych mocy dla swojej korzyści. Podczas fizycznego wcielenia wolno mu wykorzystywać jedynie te zdolności, które ma do dyspozycji zwykły człowiek. Jest to prawo rozwoju, którego nie można naruszać bez specjalnego powodu. Prawdziwy mag wie, że zawsze jest połączony z Boską Opatrznością w sposób, jakiego nigdy nie będzie miał czarny mag. Poprzez swoje uczynki, czarny mag skazuje się na samotność w kosmosie, chyba że lubi istoty demoniczne. Ostateczne potępienie czarnego maga w tym przypadku jest niezrozumiałe dla zwykłej osoby, gdyż uczucie całkowitej samotności jest zrozumiałe jedynie dla wtajemniczonego.

„Dzięki temu, że my, wtajemniczeni, przestrzegamy pozytywnych duchowych praw aż do ich ostatecznych konsekwencji, możemy uczestniczyć w mocy Boskiej Opatrzności. To lojalne przestrzeganie duchowych praw nie powstaje ze strachu przed możliwą karą ze strony karmicznych mocy. Pochodzi ono raczej z największego absolutnego szacunku i uniżenia wobec mocy i mądrości Boskiej Opatrzności, do jakiego zdolny jest człowiek. Cześć i uniżenie są najważniejszymi cechami na ścieżce magii.

„Przeznaczenie wtajemniczonego nie może być zrozumiane przez osobę niedojrzałą i nie wtajemniczoną. Jest to skutkiem braku wglądu w duchowe prawa. Nie każdy ma takie szczęście jak ty, gdyż pozwolono mi pokazać tobie kilka przykładów magicznej mocy. Tak naprawdę, bardzo korzystne jest, jeśli ktoś przekonuje się o działaniu i skutkach istot i praw poprzez własną naukę, gdyż to właśnie samodzielnie nabyta wiedza prowadzi do prawdziwej wiary. W magii wiara jest stopniowo zastępowana przez wiedzę. Najpierw uczeń musi zaakceptować nauki wtajemniczonych samą wiarą. Potem, poprzez własne wysiłki przekonuje się on, że jego wiara była słuszną. Ten rodzaj wiary, podtrzymywanej przez wiedzę, nazywany jest »jasną wiarą« i był nauczany przez Chrystusa, gdy mówił on, że prawdziwa wiara może przenosić góry”.

Błyskawica oświetliła pokój, a po niej rozległ się grzmot. Obaj mimowolnie spojrzeli na zewnątrz. „Widzisz”, ciągnął Frabato, „mimo tego, że ciśnienie jest wysokie, istoty elementów wykonały moje polecenie i wywołały deszcz i burzę. Gdybyś mógł używać swoich duchowych oczu, widziałbyś, jak elementy wprawiane są w ruch przez istoty, by wywołać burzę taką jak ta. Widziałbyś, jak kierują one elektrycznymi prądami by wywołać skutki, z jakimi jesteś zaznajomiony. Dla jasnowidza oczywiste jest to, co dzieje się w takich przypadkach, podczas gdy w twoich oczach wygląda to jak cud. Rozpętanie elementów jest jedną z najmniejszych kabalistycznych tajemnic magii natury. Teraz jedyne co mi pozostało, to ponowne uciszenie elementów; inaczej burza będzie trwała do jutra rana i uczyni wiele szkody”.

Frabato stał teraz przy oknie. Jego oczy patrzyły w dal, gdy wymówił kilka formuł, których profesor nie rozumiał. Po kilku minutach przestało padać, chmury powoli się rozdzielały, ukazało się gwiazdzone niebo, a przyroda wydawała się ponownie oddychać, odświeżona. Z

ulgą, profesor G. mógł znowu założyć swoje suche ubrania. Frabato pożegnał go. Zdarzenia tego dnia pozostawiły na profesorze głębokie wrażenie i dały mu wiele do myślenia.

*

W następnych tygodniach i miesiącach, Frabato był bardzo zajęty. Artykuły, jakie publikował pod pseudonimem w różnych magazynach, padły na żyzny grunt. Zawarł wiele nowych znajomości i jego metafizyczna praca przyniosła mu zawodową reputację i autorytet. Oczywiście byli też ludzie, którzy mu zazdrościli, czy nawet nienawidzili go. Frabato miał różnych wrogów, lecz po prostu ignorował ich, pozostawiając to całkowicie prawom karmy.

Z biegiem czasu, nawiązał też wiele międzynarodowych kontaktów, które zaowocowały wieloma zaproszeniami z całego świata. Tym samym, pewnego dnia Frabato zdecydował się opuścić dom K., by udać się na nieokreślony czas w podróż po świecie. Szybko dokonał przygotowań i wkrótce był już w drodze. Podróżował do największych i najbardziej interesujących miast, gdzie, zależnie od sytuacji, pracował jako wtajemniczony lub jako nauczyciel duchowych nauk. Minęło kilka lat, zanim Frabato powrócił.

Podczas jego nieobecności, zmieniło się wiele rzeczy. K. się ożenił – tak naprawdę to zawarł małżeński pakt z istotą elementu wody. Romans nie zakończył się szczęśliwie. K. dokonał ewokacji rusałki, lecz prze to, że nie posiadał jeszcze całkowitej magicznej równowagi, urzekająco piękna istota wody przekonała go, by zawarł z nią pakt, któremu nie mógł się oprzeć. Rusałka wcieliła się w ciało pięknej dziewczyny, która leżała na łożu śmierci, następnie magicznie wyleczyła chore ciało i poślubiła K. Frabato wyraźnie ostrzegał K. przed takimi paktami podczas wcześniejszych spotkań. Dzięki jasnowidzeniu mógł widzieć przyszłość K. i znał niebezpieczeństwo, jakie mu groziło. Niestety, K. nie potraktował ostrzeżeń Frabato poważnie i tym samym stał się ofiarą uwodzicielskiego uroku rusałki.

Helen, młodsza siostra K., poślubiła przemysłowca z innego kraju i stała się matką dwojga dzieci. Również dom na przedmieściach zmienił swojego właściciela.

Frabato czuł, że jego stare relacje osłabły, a zatem zdecydował się powrócić do swojego rodzinnego miasta. Zmęczył się podróżowaniem dokoła świata i chciał stworzyć spokojniejszą przyszłość. Założył nowy dom w swoim rodzinnym mieście i przez kilka następnych lat prowadził odosobnione życie.

Europą zaczął rządzić materializm i fanatyzm polityczny. Wszyscy ci, którzy interesowali się duchowością i naukami okultystycznymi byli, w wielkim niebezpieczeństwie. Okropieństwa wojny chwyciły miliony ludzi na wiele lat.

Rozdział X

Księżyc wyraźnie i delikatnie świecił przez okno gabinetu Frabato, oświetlając jego siedzącą bez ruchu postać, pochłoniętą w medytacji. Pomimo stanu ekstazy, Frabato wyraźnie postrzegał, że jest przyzywany duchowo tajnym imieniem, znanym tylko Braciom Światła. Wiedział zatem, że jest to wezwanie na spotkanie najwyższych wtajemniczonych.

Bractwo Światła jest duchową organizacją, która składa się z najwyższych wtajemniczonych naszego systemu kosmicznego. Dostęp do tego bractwa mają jedynie ci, którzy, poprzez praktykę, opanowali trzy pierwsze karty Księgi Mądrości. Od początku duchowej ewolucji ludzi, w tej organizacji znajdowali się ci, którzy osiągnęli najwyższy stan magicznej doskonałości, a jeszcze nie rozpuścili swojej indywidualności. Bracia Światła przyjmowali odpowiedzialność za rozwój ludzkości, chociaż zadanie utrzymywania tego rozwoju nie zawsze wymagało fizycznego wcielenia. Bractwo Światła ułożone jest według hierarchii odpowiadającej stopniom doskonałości wtajemniczonych członków. Ich zwierzchnik jest tak zwanym Pierwotnym Inicjatorem, który ma rangę równą Mahatmie, Wysłannikowi Boskiego Porządku i Strażnikowi Wszystkich Tajemnic. W hierarchii jest on nazywany Urgaya, Mędrzec z Gór, lub Stary Mistrz. Jest on Pierwotnym Inicjatorem od początku świata, lecz rzadko się ukazuje. Zazwyczaj przybiera formę tylko na krótkie okresy czasu, gdy chce pojawić się i dać radę któremuś z Braci Światła w zakresie jego zadania.

W hierarchii, Stary Mistrz ma dwunastu podwładnych adeptów, którzy osiągnęli najwyższą duchową doskonałość. Ci adepci przyjmują najtrudniejsze zadania, lecz oni również bardzo rzadko się wcielają – wykonują swoją pracę poprzez strefę oplatającą ziemię. Niektórzy z tych adeptów wcielają się raz na sto lub tysiąc lat. Urgaya i dwunastu adeptów tworzą Radę Starszych i spotykają się regularnie lub mają specjalne zebrania by podjąć ważne decyzje dotyczące losu ludzi na ziemi.

Dwunastu adeptów posiada pod sobą siedemdziesięciu dwóch mędrców, oświeconych, którzy z kolei mają 360 mistrzów. Siedemdziesięciu dwóch mędrców i 360 mistrzów również wzywanych jest na zebranie generalne. W przypadku specjalnych spotkań, Urgaya posyła po określonych wtajemniczonych.

Kiedy Frabato usłyszał tego wieczora wezwanie, wiedział, że będzie to zebranie generalne. Był już na wielu takich spotkaniach, a zatem był świadomy tego, że miały na nim być podjęte ważne decyzje dotyczące rozwoju ludzkości i narodów na świecie. Jakie zadanie będzie mu dane tym razem?

Bractwo Światła nie ma stałej siedziby na ziemi, chociaż utrzymują oni określone punkty odniesienia w Oriencie⁴. W tym czasie kilku braci wcieliło się w Oriencie i pracowało w ramach swoich misji. Ogólne zebranie zawsze odbywało się w magicznym pokoju, specjalnie dla tego celu stworzonym w strefie oplatającej ziemię. Urgaya zawsze tworzył ten magiczny pokój osobiście, chroniąc go i czyniąc widocznym jedynie dla Braci Światła, by nie mógł on być postrzegany duchowo czy astralnie, przez obce istoty.

Frabato zarówno duchowo, jak i astralnie opuścił swoje fizyczne ciało. Leżało na jego łóżku blade i sztywne. Jego oddech i bicie serca ustały. Swoją duchową i astralną prawą dłoń,

⁴ Istnieje zgodność pomiędzy astralną, a ziemską geografiją, która ukazuje się w punktach mocy czy punktach wejścia w różnych częściach globu.

Frabato utworzył dokoła swojego fizycznego ciała magiczny okrąg, wymawiając ochronną formułę kabalistyczna by je chronić. Wiedział bowiem, że nawet najdelikatniejszy dotyk innej osoby wywoła jego fizyczną śmierć. Moc kabalistycznej formuły dawała jednak całkowitą ochronę we wszystkich trzech sferach.

Mocą wyobraźni, w przeciągu chwili znalazł się w świątyni Braci Światła. W świecie duchowym i astralnym można pokonać każdą odległość bez straty czasu; w tych światach rządzi beczasowość.

Większość braci zebrała się już w świątyni Braci Światła i zajęła swoje miejsca. Sądząc po ciałach astralnych, reprezentowany był każdy naród i każda rasa. Urgaya usiadł naprzeciwko wszystkich w nieopisywalnym majestacie. Jego astralne ciało było rozświetlone jak płynne złoto, a jego oczy błyszczały jak diamenty. Wszyscy przesiąknięci byli uczuciem, że jest wśród nich wcielona boskość.

Wnętrze świątyni symbolizowało najwyższą mądrość kosmosu. Nie było tu okien, lecz dwanaście niewidzialnych świeczników dawało promieniste światło, w niczym nie ustępujące światłu słonecznemu. Sufit świątyni opierał się na dwudziestu dwóch kolumnach symbolizujących Księgę Mądrości. Każda kolumna promieniowała specjalnym światłem, które ukazywało jej niewidzialną moc i znaczenie. Sufit emanował na zmianę złotym i fioletowym kolorem i pokryty był tysiącami gwiazd.

Frabato zajął swoje miejsce i przybyli ostatni bracia. Zebranie mogło się teraz rozpocząć. Chociaż Stary Mistrz pozostawał do tej pory w bezruchu, nagle powrócił do życia. Zbadał pokój dociekliwymi oczyma i kiwnął z satysfakcją, gdy zobaczył, że wszyscy są obecni. Każdy, niezależnie od rangi, wstał i uklonił się przed nim w uwielbieniu. Urgaya podziękował im gestem błogosławieństwa. Świątynia była wypełniona błogą atmosferą. Wśród braci panowało milczenie i wyczekiwanie. Urgaya otworzył zebranie spokojnym głosem:

„Moi drodzy bracia, wielbiciele światła, wspierający wszystko co dobre, którzy służycie Boskiej Opatrzności z miłością i czcią, witam was serdecznie na tym zebraniu. My, wszyscy tutaj zebrani, ślubowaliśmy podtrzymywać prawa Boskiej Opatrzności przez całą wieczność i utrzymywać Tajemnice. Wszyscy jesteście częścią Boskiego Światła, przed którym kłaniamy się z najgłębszym unizieniem i największą czcią. Światło Wieczności jednoczy nas wszystkich. Wszehmoc i mądrość zostały nam dane poprzez boską łaskę i miłosierdzie. Wszehobecna miłość Boskiej Opatrzności połączyła nas w nierozdzielnej jedności. Jesteśmy Braćmi Światła, Prawdy i Życia”.

Obecni mieli wrażenie, że Sam Bóg przemówił, gdyż świątynia wypełniona była atmosferą nieopisywalnej błogości, której każdy doświadczał inaczej, zgodnie ze swoją rangą i dojrzałością. Tutaj raj stał się rzeczywistością. Panowała tutaj najwyższa ekstaza i prawdziwe połączenie z Boskim Światłem. Żadna niedojrzała czy niewtajemniczona osoba nie mogłaby przebywać w tym stężonym świetle. Zebrani wtajemniczeni i magowie mieli tutaj swój prawdziwy dom. Tutaj widać było znaczenie słów Pawła Apostoła: „Lecz jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”⁵. Czas i przestrzeń zdawały się zniknąć i mogło upłynąć już tysiące lat, lub tylko kilka sekund ziemskiego czasu. Ten stan jedności z Bogiem nie może być zrozumiany przez niewykształconego człowieka i nie da się go opisać słowami.

⁵ 1 Kor, 2:9, przekład zaczerpnięty z Biblii Tysiąclecia – przyp. tłum.

Urgaya, który na kilka chwil zamknął oczy, ponownie zbadał zgromadzenie i zmienił atmosferę w świątyni.

„Drodzy bracia”, ciągnął dalej. „Od naszego ostatniego spotkania upłynęło kilka lat ziemskiego czasu. Wedle zlecenia Boskiej Opatrzności, każdy z was, który współdziałał w wielkim zadaniu kosmicznego rozwoju, otrzymał ode mnie zadanie. Jestem bardzo zadowolony, że każdy z was lojalnie wykonał przydzielone mu zadanie lub wciąż jest zajęty swoją misją. Dziękuję z głębi swojego serca i w imieniu Boskiej Opatrzności za cały wysiłek i ofiary, jakie ponieśliście pracując nad tą wielką misją. Niech błogosławieństwo Boskiej Opatrzności dalej będzie z wami wszystkimi, którzy pracujecie w uniżeniu i czci by szerzyć Boskie Światło.

„Przywołałem was tutaj, ponieważ w imieniu Boskiej Opatrzności chcę rozdzielić nowe zadania dla nadchodzącej epoki. Świat stawia czoła trudnej przyszłości, gdy nadużycie władzy sprowadzi katastrofę na całe narody. Waszym zadaniem będzie zapewnić określoną równowagę – przy równoczesnym zachowaniu granic uniwersalnego prawa. Wasze misje są trudne i będą wymagać od każdego z was ciężkiej pracy. Niech Boska Opatrzność da wam siłę konieczną do ich wykonania!”.

Urgaya rzadko przemawiał z tak poważną intencją i każdy rozumiał, że świat rzeczywiście stawiał czoła potężnym historycznym zdarzeniom. Każdy z Braci wiedział, że część odpowiedzialności za rozwój ludzkości będzie spoczywać na jego barkach.

Zgromadzeni wtajemniczeni uważali jednak pozwolenie na uczestnictwo w wielkiej pracy kosmicznego rozwoju za szczególny honor i każdy z nich oczywiście poświęcał całą swoją energię dla wykonania przydzielonego zadania.

„Moi drodzy bracia”, poważnym tonem kontynuował Urgaya. „Jak wicie, światło nie może istnieć bez ciemności i prawda nie może istnieć bez fałszu. Zgodnie z uniwersalnymi prawami, negatywny pierwiastek ma takie same prawo do istnienia, jak pierwiastek pozytywny. W najbliższej przyszłości, przez rozwój nauki, negatywny pierwiastek zyska wielką władzę nad ludami ziemi. Mając zatem u swych podstaw pierwiastek pozytywny, waszym głównym zadaniem będzie szerzyć wśród ludzi miłość i braterstwo. Czyniąc to, musicie oczywiście obserwować prawa karmy, gdyż zarówno dobro, jak i zło konieczne są dla niepohamowanej ewolucji ludzkiego ducha. Jak wszyscy wicie, na ziemi stale występują wojny, wywoływane przez biegunowość światła i ciemności. Jednak w historii świata nie było jeszcze takich wojen, jak te, które niedługo wstrząsną planetą. Zakres destrukcji przekroczy najśmielsze fantazje ludzi i mamy nadzieję, że ci, którzy przeżyją, wyciągną z tego doświadczenia konieczne lekcje i obudzą się lepiej chronieni przed wszelkimi przyszłymi pokusami”.

Na te słowa, członkowie zgromadzenia smutno kontemplowali nad przeznaczeniem narodów, gdyż byli oni w stanie zobaczyć żywy obraz tego, co z pewnością miało spotkać ludzkość. Jednak ci, którym pozwolono uczestniczyć w harmonii Boskiego Światła, byli zdeterminowani do pomagania wszystkim aspirującym do realizacji pozytywnych celów.

Frabato, który przez tysiące lat wcielał się tylko by pomagać ludzkości w jej duchowym rozwoju, był w historii świata świadkiem wojen i zniszczenia. Rozumiał powagę słów Urgaya i wiedział, że muszą mieć głębokie znaczenie.

Jakie zadanie będzie miał wypełnić tym razem? „Niech Boska Opatrzność da mi wytrwałość”, pomyślał do siebie.

Jako dopełniona istota, mógł oczywiście w każdej chwili rozpuścić się w uniwersalnym Boskim Świetle – to by jednak oznaczało ostateczne utracenie swojej indywidualności. Poza tym, jego misja została przejęta przez innych braci.

Frabato cieszył się wśród Braci Światła najwyższym zaufaniem. Zależnie od rodzaju przydzielonego zadania, często mógł on używać największych magicznych zdolności. Myśląc o jasnej, lecz odległej przyszłości ludzkości, był zdecydowany przyczynić się do jej rozwoju, bez względu na ogrom trudności.

Urgaya rozpoczął teraz rozdzielanie misji na następny okres rozwoju. Wskazywał na każdego by do niego podszedł i informował o nowym zadaniu. Były to zadania różnego rodzaju i trudności, zależnie od narodu czy kraju, w którym miał pracować wtajemniczony i od tego, co Boska Opatrzność uważała za wyjątkowo ważne na danym obszarze.

Najpierw zadania otrzymało 360 mistrzów. Następnie Urgaya przyzwał siedemdziesięciu dwóch oświeconych i wszystkim powierzył szczególnie trudne wyzwania. Ku swojemu zdumieniu, Frabato, który był pierwszy rangą wśród tych siedemdziesięciu dwóch wtajemniczonych, nie został przywołany gdy nadeszła jego kolej. Urgaya dalej, bez wahania, rozdzielał zadania pomiędzy dwunastu adeptów, którzy bez wyjątku otrzymali najtrudniejsze zadania.

Frabato był zaskoczony i zatroskany. Co to miało oznaczać? Został całkowicie ominięty podczas rozdzielania zadania. Czy miał już nie otrzymać misji? Chociaż czasami był zmęczony życiem, to zawsze wypełniał swoje zadania. Co miał zrobić tym razem?

Gdy te pytania zajmowały jego umysł, ostatni z dwunastu adeptów otrzymał zadanie. W końcu Urgaya spojrzął się na Frabato i skinął na niego, by podszedł. Zanim Frabato mógł upaść na kolana przed reprezentantem Boskiej Opatrzności, Urgaya wstał i położył dłonie na głowie Frabato, mówiąc:

„Bracie Światła, błogosławię cię. Nie musisz się obawiać, gdyż Boska Opatrzność kocha cię i docenia twoją pracę. Służyłeś Światłu przez tysiące lat. W każdej chwili możesz rozpuścić swoją indywidualność, lecz wierzę, że byłaby to wielka strata dla przyszłości, gdyż nikt z tutaj obecnych nie był tak często wcielany na ziemi, jak ty.

„Ziemia stawia czoło trudnym czasom i przeznaczeniu i nikt nie jest lepiej zaznajomiony z jej mieszkańcami, niż ty. Frabato, jestem przekonany, że dobrze wypełnisz swoje obecne wcielenie, łącznie z zadaniem z nim związanym, chociaż będzie ono jednym z najtrudniejszych”.

Specjalne wyróżnienie tej natury nie spłynęło na wtajemniczonego przez setki lat. Wielce zadziwiony, Frabato opadł na kolana przed Urgayą i skłonił się głęboko.

„Nie będę więcej myślał o rozpuszczeniu mojej indywidualności i będę dalej lojalnie służył Boskiej Opatrzności”, pomyślał, jak gdyby składając przysięgę.

Urgaya poprosił Frabato, by usiadł przed nim i wrócił na swoje podniosłe miejsce. Stamtąd ponownie zwrócił się do zgromadzenia:

„Bracia Światła! Jak wiecie, nauka dokonała wielkich postępów. Prędkość postępu technicznego będzie się niezwykle zwiększać podczas tego wieku i przez ten rozwój, człowiek stworzy wiele silnych broni. Niebezpieczeństwo polega na tym, że ta broń może być użyta negatywnie przez odpowiadające za nią osoby, i może to wpłynąć na duchowy rozwój całych narodów. Dzisiaj jeden z naszych braci dostał zadanie inspirowania głównych osobistości, by stosowały takie techniczne wynalazki dla pokoju i dobra ludzkości”.

Wtajemniczony o głębokich oczach pokiwał głową, gdyż to jemu przydzielono to zadanie.

„Drogi Frabato”, powiedział Urgaya. „Nie można ignorować negatywnych skłonności w postępkach ludzkości. Materialistyczna ideologia świata pochwyciła dużą część ludzkości i będzie się dalej szerzyć. W konsekwencji, nieustannie będzie się zwiększać dążenie do pieniędzy, zysku i władzy, jak również do zaspokajania niższych pasji. Podczas dni Atlantydy sam doświadczyłeś, do czego może prowadzić materialistyczne myślenie i nieodpowiedzialne działania”.

Frabato przytaknął, gdyż bardzo dobrze pamiętał upadek Atlantydy. W trakcie technicznego eksperymentu przeprowadzanego przez nieodpowiedzialnych naukowców owładniętych ideą „postępu”, oś ziemi straciła swoją równowagę, co w krótkim czasie ostatecznie wywołało zniszczenie Atlantydy. Szczegóły tego dramatu są niezmywalnie zapisane w akashy, gdzie każdy dobry wtajemniczony może uzyskać jasny obraz całej historii kosmosu.

Frabato wciąż nie znał żadnych szczegółów dotyczących jego przyszłej misji. Bracia byli zazwyczaj informowani o swoich zadaniach kilkoma wyjaśniającymi słowami. Nie przywykli do takich długich wstępów. Wśród obecnych wyczuwalna była zatem wyraźna niepewność.

„Cały wysiłek nauki skierowany jest ku badaniu tajemnic materii”, kontynuował Urgaya. „Kładzie on zatem nacisk wyłącznie na stosowanie praw fizycznych i chemicznych. Ta ufność w skuteczność technicznych środków zaowocowała wierzeniem, przynajmniej wśród większości, że duchowe istoty, które stoją za całą materią, nie istnieją. Jedynie wtajemniczeni wiedzą, że istnieje nauka duchowa. Jedynymi narzędziami, jakie stosuje ta nauka dla swoich badań są ludzka natura i ludzka moc. Ta nauka to nauka magii, która istniała od początku. Wszyscy jesteście zaznajomieni z prawami magii, i wiecie, że pomimo całej swojej wolności, możecie wykorzystywać moc tej nauki jedynie w granicach Boskiego Prawa. Brat Chrystus wyraził tę koncepcję mówiąc: »Nie przyszedłem na ten świat zmieniać prawa, lecz je wypełniać«⁶. Proszę was, z głębi własnego serca, byście zawsze działali zgodnie z duchowymi prawami”.

Urgaya spojrział na Frabato, który w skruszeniu kiwał głową, gdyż wiedział, że te słowa były skierowane szczególnie do niego. Czasami interweniował zatrzymując mroczne moce, gdy pozwolono mu to uczynić poprzez prawa karmy. Najczęściej nie był w stanie oprzeć się pokusie, kiedy zachodziła potrzeba zwalczania tak zwanej czarnej magii.

Urgaya ujrzał, że jego słowa wywołały zamierzony skutek, a zatem uważał sprawę za ustaloną. Ponownie przemówił do Frabato:

⁶ Mat 5:17-18, przekład zaczerpnięty z Biblii Tysiąclecia – przyp. tłum.

„Do dzisiejszego dnia magia była nauką tajną. Prawdziwe duchowe prawa dostępne były tylko w bardzo szczególnych kręgach, które przekazywały je wyłącznie uczniom, którzy przeszli trudne egzaminy. Taki sposób rozpowszechniania miał tę korzyść, że większość ludzi pozbawiona była pokusy stosowania magicznych środków w sposób negatywny. Z drugiej strony, istniała niekorzyść, że ludzie, którzy nie mieli dostępu do magicznych kręgów, nie znali ścieżki od wiary do wiedzy, i w konsekwencji nie byli w stanie tą ścieżką kroczyć.

„Minione konflikty zbrojne wywołały śmierć milionów ludzi. Wielu z tych zmarłych uskarżało się w duchowym świecie, że nigdy nie były dla nich dostępne prawdziwe sposoby duchowego rozwoju. Teraz twoim zadaniem, drogi bracie, jest odkryć przed ludzkością prawdziwe Wtajemniczenie do Hermetyzmu poprzez opublikowanie odpowiedniego materiału.

Nieco zszokowany, Frabato wpatrywał się w Urgaya'ę, lecz zanim mógł odpowiedzieć, Urgaya wstał ze swojego miejsca i wskazał mu dołączenie do swego boku. Frabato przeszedł z nim do pierwszego filaru sali, gdzie Urgaya powiedział spokojnie i zdecydowanie:

„Frabato, wiesz że ten filar symbolizuje pierwszą kartę Księgi Mądrości. Opublikujesz tajemnice tej pierwszej karty, całkowicie odkryte i bez używania symboli. Pokaż ludzkości, jak przechodzić od wiary do wiedzy”.

Następnie Urgaya poprowadził głęboko poruszonego Frabato do drugiej karty Księgi Mądrości, którą również miał udostępnić.

Frabato oczywiście wiedział, że drugi filar był kluczem do magii sfer i zawierał sekrety ich hierarchii. Miał nadzieję, że Urgaya nie pójdzie dalej, lecz on skierował swoje kroki ku trzeciemu filarowi, symbolizującemu twórcze słowo i powiedział do Frabato:

„»Na początku było Słowo«⁷. Tak trudno jest ludziom to zrozumieć, kiedy nie mają wiedzy o boskim języku. Z tego powodu odkryjesz również tajemnice trzeciej karty Mądrości”.

Następnie poprowadził Frabato do czwartego filaru, dotknął do lekko dłonią i powiedział „Czwarta karta Księgi Mądrości również powinna być wyjaśniona ludzkości”.

Przybywszy do piątego filaru, powiedział: „Tutaj, na piątym filarze, twoje zadanie się kończy. Możesz odkryć tylko przednią stronę tej karty. Rozumiesz dlaczego, czyż nie?”.

Idąc obok siebie, wrócili skąd przyszli. Urgaya ponownie usiadł; zdawał się czekać na to, by Frabato powiedział coś o swojej nowej misji.

W międzyczasie Frabato uświadomił sobie daleko idące implikacje swojego zadania. Upadł na kolana i błagalnie wznosił swoje oczy do Urgaya'i:

„Prześwietny przedstawicielu Boskiej Opatrzności, stróžu wszystkich sekretów kosmosu! Błagam cię z głębi mojego serca, byś uwolnił mnie od tego zadania! Kiedy ostatnio mnie wezwałeś, lojalnie wykonałem misję, jaką zostałem obarczony. Zgodnie z twoim życzeniem, wcieliłem się w czternastoletniego chłopca, by stać się duchowym nauczycielem jego ojca. Co więcej, podróżowałem po świecie, dając ludzkości dowody na istnienie świata duchowego. Z twoim łaskawym pozwoleniem, mogłem używać moich magicznych zdolności,

⁷Jan 1:1, przekład zaczerpnięty z Biblii Tysiąclecia – przyp. tłum.

by zaświadczać o boskiej wszechmocy, by uzdrawiać chorych i by ukazywać przyszłość. Najczcigodniejszy Mistrzu, wiesz, że żadne zadanie nie jest dla mnie zbyt trudne, lecz błagam cię, byś rozważył moją wyjątkową sytuację. Przez tysiące lat, jako wtajemniczony, służyłem tobie i Boskiej Opatrzności. W ukrytych świątyniach przekazywałem nauki tylko najbardziej dojrzałym uczniom i słuchałem się praw ściśle i bezlitośnie i karałem każdego, kto je przekroczył, tak jak w dawnych dniach nakazywały prawa. Jako kapłan świątyni, przeprowadzałem wtajemniczenia pod ciężkimi przysięgami. Jak teraz mogę ujawniać Święte Tajemnice niedojrzałym ludziom? Zawsze byłem szczególnie oddany milczeniu. Jak teraz mogę rzucać perły przed wieprze i uwalniać światło, które spali wszystkich niedojrzałych? Ludzie z pewnością nie są jeszcze wystarczająco rozwinięci, by otrzymać te nauki. Zniżą oni boską mądrość do błota; nie zrozumieją jej i zhańbią! Błagam cię, byś uwolnił mnie od tego zadania i dał mi inne”.

Rzadko jakikolwiek adept czy wtajemniczony próbował odrzucić przydzielone mu zadanie. Jeśli nie była możliwa wymiana zadań pomiędzy braćmi, kilku z nich zazwyczaj przyjmowało zadanie na dodatek do swojego. Urgaya zwrócił się teraz do zgromadzenia z powagą:

„Moi drodzy bracia, słyszeliście o co został poproszony Frabato. Czy jest wśród was ktoś, kto chciałby wymienić swoje zadanie na zadanie Frabato?”.

Urgaya patrzył wnikliwie na zgromadzenie wtajemniczonych, lecz nikt nie odpowiedział. Pytanie nurtowało umysły Braci Światła, podczas gdy Urgaya czekał bez ruchu jeszcze przez kilka chwil. Następnie spojrzał na Frabato, mówiąc łagodnie:

„Mój drogi bracie, twoje zadanie jest trudne i rozumiem twoje obiekcje. Jednak jego wykonanie zostało nakazane dla nadchodzącego okresu przez Boga. Musi zatem być wykonane bez względu na okoliczności. Skoro prawie zawsze w swoich wielu wcieleniach byłeś nauczycielem i bez wątpienia zawsze byłeś w tym zakresie najzdolniejszym z braci, właśnie ciebie wybrałem dla tej misji. Będiesz w stanie odnaleźć właściwe słowa, by wytłumaczyć ludzkości prawdziwe prawa harmonii i rozwoju ku doskonałości. Wielu obecnych braci rozpoczęło od ścieżki świętości, gdyż nie mieli osobistego nauczyciela i brakowało im niezbędnej wiedzy o prawdziwych magicznych ścieżkach. Jak widzisz, nikt tutaj nie jest gotowy przyjąć twojego zadania. Proszę cię zatem o przeprowadzenie tej misji dla korzyści ludzkiej ewolucji, by odkryć przed nią boską mądrość”.

W międzyczasie Frabato zobaczył wielką konieczność tego zadania i, chociaż był świadom faktu, że będą istnieć do pokonania ogromne przeszkody, czuł się pewny i wzmocniony słowami Urgaya'i.

„Czcigodny Mistrzu”, odpowiedział z ukłonem, „spróbuję wykonać to zadanie najlepiej jak potrafię”.

Po tych słowach przez zgromadzenie zdawało się przejść westchnienie ulgi, gdyż nikt nie byłby zadowolony z przyjęcia tego dodatkowego zadania. Frabato chciał powrócić na swoje miejsce, lecz Urgaya wskazał mu, by pozostał z nim. Po kilku chwilach twarz Urgaya'i przeobraziła się. Niezwykła fosforescencja rozświetliła jego astralne ciało, które stawało się coraz bardziej przezroczyste i eteryczne.

Frabato wiedział, że Urgaya był w stanie realizować w swoim astralnym ciele najwyższy stan błogości i zjednoczenia z Boską Opatrznością. Jakby z oddali, z najgłębszego wnętrza niepojmowalnego światła zabrzmiały słowa, które nie należały do Urgaya'i:

„Frabato, jesteś moim lojalnym synem i kocham cię. Jestem zadowolony, że przyjąłeś zadanie opublikowania prawdziwego magicznego wtajemniczenia, chociaż jesteś również obciążony trudną karmą. Dobrze wiadome jest tobie, że ci, których rozwój jest jednostronny, będą w stanie realizować w sobie tylko część Mojej istoty. Moim życzeniem jest, by każdy otrzymał możliwość podążania ścieżką doskonałości. Każdy musi mieć możliwość rozumienia Mojej istoty i uzyskiwania wiedzy o tym, jak, przy pomocy uniwersalnych praw, stworzyłem świat. Każdy człowiek musi reinkarnować się tutaj na ziemi, aż osiągnie w sobie całkowitą magiczną równowagę”.

Gdy wypowiedane były te słowa, wielu z braci przypomniało sobie własną przeszłość i to, jak najpierw podążali pośrednią ścieżką świętości, rozwijając się w sposób jednostronny i byli zmuszeni, poprzez kolejne wcielenia, nadrabiać to, czego im brakowało. Jedynie ci, którzy byli prowadzeni przez maga, byli w stanie obrać bezpośrednią drogę do doskonałości.

Głos Boga dalej przemawiał przez Urgaya'ę: „By wykonać to zadanie, nie powinieneś publicznie czynić cudów. Od teraz nie będziesz mógł już demonstrować swoich magicznych zdolności by przekonać ludzi o istnieniu wyższych mocy i praw. Kiedy powrócisz do swojego ciała, musisz zmienić swoją strategię i bez wątpienia to ci się uda. Bardzo doceniam twoją pracę. Upubliczniając Moje prawa, nie hańbisz Mnie; ukazujesz ludzkości prawdziwą drogę do Mnie. Każdy człowiek powinien mieć możliwość rozpoczęcia ścieżki wtajemniczenia do prawdziwej doskonałości, zaczynając od jakiegokolwiek miejsca, w którym postawił go los.

„Przez resztę swojego obecnego życia nie możesz zachowywać się w żaden sposób jak wtajemniczony. Możesz używać wszelkich środków do zamaskowania się, by nie było żadnej różnicy pomiędzy tobą, a zawodowym lekarzem. Leczenie Słowem skupiłoby na tobie uwagę i przysporzyło zbędnych wrogów. Możesz jednak do leczenia ludzi używać praw piątego filaru, piątej karty Księgi Mądrości, dotyczącej alchemii.

„Jesteś świadom faktu, że im większa misja, tym większy będzie opór negatywnych mocy. Nie mogą cię atakować duchowo, lecz przez karmę fizycznego ciała, które przyjąłeś, będziesz musiał stawiać czoła zmartwieniom, smutkom i nieszczęściom. Wielu wrogów będzie cię prześladować i wiele chorób będzie cię nękać, a twoje życie będzie często zagrożone. Los rządzący twoim ziemskim ciałem będzie działał przeciw tobie, gdyż negatywne istoty wiedzą, że jesteś Bratem Światła i będą atakować cię ilekroć będzie ku temu możliwość. Jeśli dobrze wykonasz to zadanie, to przyczynisz się wielce do rozwoju ludzkości, a w najbliższej przyszłości będziesz mógł wykonywać swoje obowiązki uczenia wyłącznie w świecie duchowym wśród wysoce rozwiniętych uczniów”.

Gdy opadały te ostatnie słowa, figura Urgaya'i przybrała swój pierwotny wygląd. Frabato wiedział, że poprzez Urgayę ukazała się i przemawiała Boska Opatrzność. Wypełniony był przejmującą radością i pełen pewności i energii dla swojego przyszłego zadania, podziękował Boskiej Opatrzności cichą modlitwą czci, przyrzekając wykonać swoje zadanie lojalnie, niezależnie od wielkości możliwych przeszkód.

Urgaya popatrzył na Frabato szczerze i z gestem błogosławieństwa poprosił go, by zajął swoje miejsce wśród braci. Następnie Urgaya wstał i uniósł dłonie by pobłogosławić zebranie wtajemniczonych i powiedział:

„Bądźcie błogosławieni w imię Boskiej Opatrzności za swoją dobrowolną pomoc w wielkiej pracy ludzkiego i kosmicznego rozwoju. Jestem zadowolony, że każdy z was dowiódł, iż jest prawdziwym dzieckiem Boga. Dziękuję wam i tym samym zamykam zgromadzenie”.

Wkrótce potem Bracia Światła opuścili świątynię, a Urgaya, który stworzył ją manifestującą mocą swojej wyobraźni, rozpuścił swoją pracę i oddalił się do nieprzeniknionych i niedostępnych obszarów.

Rozdział XI

Frabato powrócił do swojego ziemskiego ciała, chociaż, co zrozumiałe, sen nie był po takim spotkaniu możliwy. Dzień już świtał i Frabato zdał sobie sprawę, że nie było go przez kilka godzin. Wspomnienia zebrania pozostały silnie odcisnięte w jego umyśle.

W następnych dniach był głęboko przejęty swoją nową misją i bardzo trudno było mu skoncentrować się na codziennej rutynie. Idąc za radą Boskiej Opatrzności, wkrótce rozpoczął intensywne studia medycyny, chociaż musiał również zarobić na swoje utrzymanie.

Po skończeniu studiów, poświęcił się w całości sztuce leczenia i szybko uzyskał dobrą reputację jako diagnostyk i naturopata.

Miał nadzieję, że pisanie Księgi Mądrości będzie odłożone na nieokreślony czas, gdyż nauki okultystyczne miały teraz bardzo trudne dni. Obawiając się, że ich skryte interesy ujrzą światło dzienne i zostaną zlikwidowane, głowy państw okrutnie prześladowały ludzi wspierających i praktykujących nauki okultystyczne oraz piszących na te tematy. Łoże i towarzystwa metafizyczne były rozwiązywane i wielu ich członków prześladowano, aresztowano i zabijano. Frabato, który był znany w kręgach okultystycznych, wielce cierpiał przy tej zwiększającej się opresji. Niestety przyjęte przez niego fizyczne ciało obciążone było ciężką karmą. Tak jak wielu innych, został on wciągnięty w szalejące piekło. Wysłany do obozu koncentracyjnego na trzy lata, podzielił los setek tysięcy ludzi. Przez to, że odmówił udostępnienia swoich magicznych zdolności władzom kraju, został poddany wielkiemu upokorzeniu i okrutnym torturom, które wytrzymał z nieulekłą siłą. Niszczycielska moc wojny – jakiej świat rzadko wcześniej doświadczał – szalała przez sześć lat.

Na niedługo przed końcem wojny, Frabato został skazany na śmierć, lecz obóz koncentracyjny, w którym był więziony, został zbombardowany zanim wykonano ten rozkaz. Frabato został uwolniony przez współwięźniów i uciekł. Boska Opatrzność chroniła go i utrzymywała przy życiu. Ograbiony ze wszystkiego, naznaczony chorobą lecz wolny od kajdan więzienia, Frabato powrócił do swojego rodzinnego kraju.

Po krótkim leczeniu, od razu zaczął pracować na rzecz cierpiących, używając swojej rozległej wiedzy medycznej. Przychodziło do niego wiele osób – zwłaszcza z chorobami nie dającymi się wyleczyć przez tradycyjną medycynę – i zawsze był w stanie ich całkowicie lub częściowo uzdrowić, zależnie od ich własnej karmy. Kiedy czasami było zbyt późno, by ratować ziemską powłokę, mógł on jedynie dawać pocieszenie terapią psychologiczną. Dzięki swoim niezwykle udanym uzdrowieniom, liczba przychodzących do niego po pomoc osób stale się zwiększała, i w końcu ograniczył on swoją praktykę wyłącznie dla tych, którzy naprawdę cierpieli.

*

Pewnej nocy po ciężkim dniu, Frabato chciał dać swojemu ciału kilka godzin odpoczynku. Wtedy jednak Urgaya przywołał go jego duchowym imieniem.

„Co to oznacza?” pomyślał Frabato. „Nie jest to dzień spotkania. Być może mam otrzymać przypomnienie o moich obowiązkach”.

Bez wahania oddzielił się duchowo i astralnie od swojego fizycznego ciała i zabezpieczywszy je przeciwko demonicznym wpływom, w następnej chwili pojawił się w jaskini przed Urgayą.

Frabato powitał głowę Braci Światła głębokim ukłonem i Urgaya, siedząc ze skrzyżowanymi nogami na małym dywanie, odpowiedział gestem błogosławieństwa. Frabato był z nim sam. Otoczenie było oświetlone jedynie mglistym światłem. Jaskinia była usytuowana u stóp wysokiej góry, lecz każda istota z kosmosu, która chciałaby ją znaleźć, szukałaby na próżno, gdyż Urgaya ukazywał ją tylko tym, których chciał widzieć.

„Witaj Frabato. Proszę siadź obok mnie”, powiedział Urgaya wskazując na drugi dywan. Frabato podziękował i uczynił to. Spędzili kilka minut w cichej modlitwie dla uczczenia Boskiej Opatrzności. Było zwyczajem Braci światła ilekroć się spotykali. Potem Urgaya zwrócił do Frabato swoje świecące oczy mówiąc:

„Nie jest to oficjalne zebranie, lecz tylko spotkanie pomiędzy nami dwoma. Jak wiesz, przyzywam kogoś indywidualnie, gdy myślę że potrzebuje pomocy w wykonaniu zadania, lub gdy chcę kogoś upomnieć. Jednak nie dla tych powodów cię wezwałem. Chodzi o coś innego. Muszę ci podziękować w imieniu Boskiej Opatrzności i Braci Światła za twoją wierność i lojalność, a szczególnie za stosowanie się do prawa karmy podczas ostatnich tragicznych konfliktów zbrojnych. Boska Opatrzność czuwa nad tobą i chroni cię.

„Jeden członek Grupy Dwunastu, po wykonaniu zadania, rozpuścił swoją indywidualność i powrócił do Pierwotnego Światła. Jego pozycja stała się zatem wolna i Boska Opatrzność pozwoliła mi przenieść cię na nią. Oznacza to, że zostaniesz włączony do Rady Starszych i od tej pory, tak jak pozostałych jedenastu członków, będziesz zajmował najwyższą rangę, jaką człowiek jest w stanie osiągnąć w hierarchii wtajemniczonych. Oczywiście przyjmiesz również wszystkie zobowiązania należne Światłu. Nie ma dla ciebie odwrotu. Możesz swobodnie wybrać, czy chcesz zachować swoją indywidualność, czy rozpuścić się w Pierwotnym Świetle. Jednak Boska Opatrzność ma nadzieję, że będziesz kontynuował pracę w zakresie kosmicznego rozwoju. Jestem bardzo zadowolony, że jesteś teraz nieodwołalnie połączony z Boską Opatrznością i że to ja przekazałem ci te nowiny”.

Słowa Urgaya'i napęłniły Frabato wielką emocją i radością, gdyż przyjęcie do Rady Starszych było najwyższym możliwym wyróżnieniem.

„Wzniosły Mistrzu”, odpowiedział Frabato, „dziękuję ci za te nowiny. Jestem głęboko poruszony, że Bóg uznał mnie wartym przyjęcia do Rady Starszych. Oddawanie mojej energii do dyspozycji Boskiej Opatrzności zawsze było dla mnie zaszczytem. Postępy ludzkiego rozwoju zawsze mnie szczególnie interesowały”.

Urgaya życzliwie pokiwał głową i odparł: „Mój drogi bracie, spodziewałem się, że to powiesz. Ze wszystkich naszych braci, jesteś wśród najbardziej dojrzałych i jestem zadowolony, że również w przyszłości zamierzasz służyć ludzkości za przykład. Z pewnością pamiętasz, że dane zostało ci zadanie odkrycia pierwszych pięciu kart Księgi Mądrości? Przyszedł już czas na realizowanie tego zadania. Jest to jeden z powodów, dla których się spotykamy i muszę cię prosić, byś zrobił to z wielką wagą”.

Cicha nadzieja Frabato, że Boska Opatrzność może z jakiegoś powodu uwolnić go od zadania, została teraz rozwiana. Nie było wyjścia: trudne zadanie musi być wykonane.

Urgaya zauważył, że ze strony Frabato istniało jeszcze trochę oporu. Spróbował zatem wytłumaczyć tę sprawę raz jeszcze:

„Drogi Frabato”, powiedział. „Ostatnia katastroficzna wojna i inne obecne konflikty na ziemi, w ciągu ostatnich kilku lat uśmierciły miliony ludzi wysyłając ich do strefy oplatającej ziemię. Ponownie, było wśród nich wielu, którzy podczas swojego pobytu na ziemi nigdy nie mieli możliwości poznania prawdziwych praw wtajemniczenia. Skarżyli się w duchowym świecie, argumentując, że jedynie los był ich nauczycielem, gdyż ścieżka do ludzkiej wolności była trzymana w tajemnicy. Ostatecznie, by ukrócić oskarżenia, Boska Opatrzność wybrała ciebie, byś wszystkim którzy kochają prawdę i poszukują mądrości, przedstawił prawdziwe duchowe nauki poprzez odpowiednią literaturę. Chociaż negatywne moce będą dalej stawiać ciężkie przeszkody na twojej drodze, wierzę, że Boska Opatrzność zawsze da ci wsparcie konieczne do opublikowania tych tajemnic. Bądź zawsze inspirowany pragnieniem ukazania ludziom drogi do prawdziwej doskonałości”.

„Czcigodny Mistrzu”, próbował protestować Frabato, „kiedy opublikuję tajemnice magii, moja prawdziwa tożsamość nie pozostanie przed ludźmi ukryta. Wielu czytających moje książki prędzej czy później odkryje, że należę do innego poziomu rozwoju. Będą chcieli, bym dawał dowody mojej sztuki. Będą przychodzić do mnie ze swoimi materialnymi troskami i będą prosili mnie o ułożenie spraw zgodnie z ich życzeniami. Wzniosły Mistrzu, to ty, podczas naszego ostatniego spotkania, nałożyłeś na mnie obowiązek utrzymywania mojej duchowej dojrzałości w tajemnicy wszelkimi środkami. Jak mam ukryć swoją tożsamość, kiedy prosisz mnie bym odkrywał tajemnice?”.

Urgaya zdawał się oczekiwać tego pytania, gdyż odpowiedział z delikatnym uśmiechem:

„Mój drogi bracie, o ile wiem, to na przestrzeni tysięcy lat dobrze sobie radziłeś z każdą istotą, jaką napotkałeś w naszym kosmosie. Jestem zatem przekonany, że twoja wiedza o metodach i właściwym zachowaniu jest wystarczająca i nie muszę dawać ci żadnych szczegółowych rad. Poprzez publikowanie ścieżki magii, ludzie przyjmą, że jesteś wtajemniczonym i przed swoimi czytelnikami nie musisz temu faktowi zaprzeczać. Nie uważaj tego za złamanie milczenia, lecz za część swojej misji. Boska Opatrzność wyśle do ciebie ludzi, którym naprawdę powinieneś pomóc. Bez wątpienia znajdziesz właściwe słowa dla ciekawskich i poszukujących sensacji. Tym, którzy nie boją się wiedzy, pokażesz właściwy sposób na samodzielną edukację, by byli w stanie radzić sobie z każdą sytuacją będącą częścią ich przeznaczenia. Nie powinieneś używać swoich magicznych zdolności do przekonywania ludzi: ci, którzy potrzebują być przekonani by uwierzyć, nie są wystarczająco dojrzałi dla ścieżki magii. Tacy ludzie nie są zdolni wzięcia własną mocą wodzy swojego losu we własne ręce, a zatem dalej potrzebują losu jako nauczyciela. Z drugiej strony będą również ci o poważnym podejściu, którzy dążą do prawdy i przyjdą do ciebie po radę. Z pewnością nie odmówisz im swojej pomocy, kiedy będą pytać cię o swój własny duchowy rozwój.

„Drogi Frabato, nawet jeśli tylko kilka osób na ziemi, poprzez sumiennność, wytrwałość i ciężką pracę, osiągnie konieczną dla wtajemniczenia dojrzałość, to twoje zadanie zostanie wykonane. Ci, którzy poprzez twoje prace wzbogacą jedynie swoją intelektualną wiedzę i zdecydują się w obecnym wcieleniu pozostać przy teorii, dostaną możliwość rozpoczęcia praktycznej pracy podczas następnego wcielenia.

„Twoje książki rozprzestrzenią się po całym świecie. Z czasem, poszukiwacze prawdy i mądrości zaznajomią się z nimi. Jednak nikt nie będzie w stanie zbierać owoców mądrości

bez poważnych poszukiwań i Boska Opatrzność dopilnuje, by ci, którzy są wystarczająco dojrzały by zrozumieć treść tych prac, otrzymali je. Wtedy w strefie oplatającej ziemię ustana skarga zmarłych, gdyż nikt nie będzie mógł twierdzić, że ścieżka do duchowego świata nie była dla niego dostępna”.

Imponujące słowa Urgaya'i ponownie wyjaśniły Frabato konieczność jego zadania. „Wzniosły Mistrzu”, zwrócił się do Urgaya'i. „To, co właśnie powiedziałaś, przekonało mnie całkowicie i ostatecznie. Lojalnie wykonam swoje zadanie. Niech Boska Opatrzność chroni tajemnice, gdyż ja jedynie wypełniam twoją prośbę”.

Urgaya podziękował Frabato, dał mu kilka instrukcji dotyczących jego misji i odprawił go błogosławieństwem. Frabato pożegnał się ze zwierzchnikiem Bractwa Światła kłaniając się głęboko, a następnie zniknął z jaskini.

Gdy powrócił do swojego fizycznego ciała, sen był najdalszą rzeczą w jego umyśle, gdyż przez długi czas myślał o tym, jak wywiązać się ze swojej misji.

Wkrótce potem zaczął wykonywać swoje zadanie. Całkowicie ufając Boskiej Opatrzności, wykonał je wedle swojej najlepszej wiedzy i wiary. Zapisana zwykłym językiem, boska mądrość powędrowała ku światu, oświetlając drogę szczególnie tym, których tęsknota za prawdziwą wiedzą jest ogromna i którzy zdali sobie sprawę, że poprzez prace Frabato, naprawdę zostały przed nimi odkryte ścieżki do duchowej doskonałości.

Koniec.

Epilog

W postaci powieści, zobrazowałem życie wtajemniczonego. Kto potrafi czytać pomiędzy wierszami, rozpozna w niektórych rozdziałach wartościowe, praktyczne i naukowe koncepcje.

Powieść ta pokazuje skutki dobra i zła. Ważne jest, że wszystko w tej historii jest prawdą. Wszystkie zawarte tutaj zdarzenia służą temu, by w interesujący sposób poinstruować czytelnika, by nie myślał, że każdy człowiek nieprzyjazny, nie posiadający dobrych myśli, czy grożący swoją reputacją, jest czarnym magiem. Niekorzyści wynikających z przeznaczenia nie można zawsze przypisywać skutkom czarnej magii.

Dla samej informacji powiem, że prawdziwy czarny mag zainteresowany jest jedynie osobami wysoce rozwiniętymi duchowo, którzy osiągnęli określony poziom ezoterycznego rozwoju. Czarni magowie zwracają swoją uwagę jedynie ku takim osobom i próbują na nie w jakiś sposób wpłynąć. Czarny mag nigdy nie zajmuje się drobnostkami – na przykład tym, by krowa nie była w stanie dawać mleka. Takie przesady utrzymywane są jedynie przez osoby mające małą lub żadną wiedzę w zakresie studiów ezoterycznych.

Ta książka nie ma również służyć za reklamę jakiegokolwiek ugrupowania czy loży, które poprzez egzotyczne i abstrakcyjne nazwy próbują pozyskać nieświadomych członków, którzy z kolei stają się ofiarami stałej opresji. Powstrzymam się tutaj od wymienienia jakichkolwiek łóż, które nie uczą prawdziwych nauk.

Bracia Światła, o których pisałem w tej książce, to nie jest światowa organizacja i nie mają oni rezydencji na ziemi. Tworzą oni związek dojrzałych dusz, które spotykają się jedynie w ponadziemskich strefach.

Każdy, kto opanował praktykę pierwszych trzech kart Księgi Mądrości, może wejść do tego Bractwa. Ten, kto osiągnie ten poziom, bez wysiłku przyciąga do siebie uwagę Braci Światła.

Szczerze życzę wszystkiego najlepszego tym, którzy zainteresowani są moimi książkami i posiadają je.

Autor

In Memoriam

Chociaż poniższa informacja zasmuci czytelnika, uważam za swój obowiązek poinformowanie, iż Franz Bardon nie jest już wśród nas fizycznym ciałem. 10 lipca 1958 roku, Boska Opatrzność pozwoliła temu doskonałemu duchowi opuścić powłokę ziemskiego ciała, które służyło jego misji. Mistrz Bardon trwale opuścił ciało w niezwykłych okolicznościach, tak jak wielu wysokich wtajemniczonych na ziemi.

Niewiele osób wie, że tak wysoki wtajemniczony jak Franz Bardon nie trwa przez cały normalny rozwój wcielenia, tak jak czynią to inni mieszkańcy ziemi. Jego duch jest doskonały i potrzebuje przyjmować ludzką formę jedynie, gdy Boska Opatrzność powierza mu nową misję. Aby ukazać czytelnikowi ogólny zarys takiego ducha, podam krótkie podsumowanie życia autora, w takim zakresie, w jakim jest mi ono znane.

Franz Bardon wspomina w swojej powieści *Frabato*, że wcielił się w ciało czternastoletniego chłopca, by stać się duchowym nauczycielem jego ojca, Viktora Bardona. Viktor Bardon zajmował się chrześcijańskim mistycyzmem i dzięki swojej wytrwałości i pobożności, osiągnął później poziom jasnowiedzenia. Jednak pomimo swojego jasnowiedzenia, nie mógł osiągnąć celu, jakiego tak bardzo wyczekiwał – nie mógł osiągnąć duchowego celu bycia bliżej złączonym z Bogiem, ponieważ brakowało mu odpowiedniego kształcenia w tym obszarze. Zatem w swoich gorliwych modlitwach umieszczał wzniosłe życzenie spotkania w obecnym wcieleniu prawdziwego guru, by pobierać od niego nauki.

Jego szlachetne pragnienie nie pozostało bez odpowiedzi. Duch Frabato został wcielony w jedynego syna, jakiego miał Viktor Bardon (poza dwunastoma córkami) i, jako najstarsze dziecko, miał się on stać prawdziwym guru swojego ojca, zupełnie oddzielnie od misji, którą przeznaczyła mu Boska Opatrzność. Kiedy pewnej nocy nastąpiła ta cudowna zamiana, nie zauważył jej nikt poza jasnowiedzącym Viktorem Bardorem i szczerze podziękował on Bogu za to błogosławieństwo. Od tego dnia posiadał on osobistego guru w swoim własnym synu i bardzo to doceniał.

Jedynie doskonały i wysoki wtajemniczony jak duch Franza Bardona może ośmielić się i udanie wykonać coś takiego – pożyczyć ciało by wykonać nie tylko jedną, lecz wiele misji. Wybór i akceptacja ciała, które już osiągnęło okres dojrzewania, podlega wielu warunkom. W ramach kompensacji, jego nowy mieszkaniowiec musi oryginalnemu właścicielowi wyznaczyć inną i bardziej korzystną egzystencję, gdzieś w łonie matki. Poza tym, wtajemniczony musi przyjąć karmę pożyczanego ciała jako swoją własną, niezależnie od tego, jaka ona może być i karma ta musi być zrównoważona niezależnie od okoliczności.

Przez to, że karma oryginalnego właściciela tego ciała była bardzo ciężka, Franz Bardon, pomimo swojej duchowej doskonałości i wysokiego wtajemniczenia, musiał wiele wytrwać zanim był w stanie ją naprawić. By wymienić kilka przykładów dla informacji czytelnika, chciałabym wskazać jego wielokrotną walkę o życie, jego wiele aresztowań oraz trzy i pół roku spędzone w obozie koncentracyjnym, gdzie musiał przetrwać najbardziej okrutne, gorzkie i poniżające doświadczenia w jego życiu. Również kilka jego ostatnich miesięcy życia toczyło się w cieniu niezwykle nieprzyjemnych okoliczności, które ostatecznie zakończyły jego błogosławioną pracę. Przyjęcie takiego wcielenia powinno być dla nas wszystkich największym dowodem hojności ducha Franza Bardona, który cały czas pozostawał w ludzkiej postaci.

Te krótkie przykłady wyjaśnią czytelnikowi, dlaczego wielki duch, którego niezwykle zdolności były bliskie mocy Boskiej Opatrzności, mimo wszystko musiał przetrwać wiele nieprzyjemnych doświadczeń bez oporu, chociaż mógł natychmiast unieszkodliwić swoich prześladowców małym gestem dłoni. Tak samo jest w przypadku losów innych ludzi, gdzie Boska Opatrzność nie pozwala na ingerencję nikomu, nawet wtajemniczonymu, czy wybrańcowi. Jesteśmy zatem świadkami ludzkiej niewiedzy, gdy ludzie określają działanie przeznaczenia jako niesprawiedliwe i uważają prawdziwego wtajemniczonego za człowieka niezdolnego tylko dlatego, że lojalnie stosuje się on do nakazów Boskiej Opatrzności, a tym samym nie chce spełniać niczyich niemądrych pragnień.

Powstrzymałam się od opisanie zwyczajnych szczegółów kariery Franza Bardona, jak jego kształcenie, powołanie i jego życie zawodowe, zakładając, że świadectwo jakie podałam, jest ważniejsze i niesie więcej instrukcji dla zainteresowanego czytelnika i ucznia nauk hermetycznych. Ci, którzy mieli szczęście osobiście spotkać Franza Bardona, dobrze wiedzą, że opuścił nas jeden z najlepszych. Prawdziwi uczniowie hermetyzmu dalej uważają Franza Bardona za swojego wielkiego guru, czy jest on ucieleśniony czy nie. Jego duchowa wielkość jest ponadczasowa. Ci, którzy poważnie i praktycznie podchodzą do naukowych zapisów Franza Bardona, a nigdy nie poznali go osobiście, lub znali go tylko przez krótki okres czasu, będą mieli obraz jego duchowej wielkości, gdy przytoczę imiona kilku osobowości z różnych epok, których fizyczne ciała zamieszkałe były przez tego samego wielkiego ducha – przez ducha Hermesa Trismegistosa, którego Księga Mądrości, nazywana Thoth, zawiera siedemdziesiąt osiem kart Tarota, a który z pewnością znany jest każdemu okultyście. Nikt zatem nie będzie zaskoczony motywem przewodnim, jaki Bardon wybrał dla swojej pierwszej książki, *Wtajemniczenie do Hermetyzmu*. Lao Tse, chiński mędrzec i naukowiec, również znany jest wszystkim filozofom. Tak samo jest w przypadku francuskiego astrologa Nostradamusa, angielskiego uczonego Roberta Fludda i Hrabiego de Saint-Germain. Ducha Franza Bardona odnajdujemy również w osobie Apoloniusza z Tyany, współczesnego Chrystusowi. W przedostatnim wcieleniu znajdował się w Tybecie jako Mahum Tah-Ta, mędrzec z gór.

Po fizycznym odejściu Franza Bardona, tysiące ludzi na całym świecie tęskniło za swoim wybawcą, doradcą i wsparciem w chwilach potrzeby. Jego oddana i dobroczynna praca zasługuje na pełne uznanie i docenienie i zawsze powinna być wspominana z dziękczynieniem.

My, którzy wiemy, że nie ma takiej rzeczy jak śmierć, mamy nadzieję, iż Boska Opatrzność da nam łaskę spotkania tego wysokiego wtajemniczonego, w jakiegokolwiek formie czy osobie będzie ucieleśniony, podczas jednego z naszych przyszłych wcieleń.

Praga, wrzesień 1958

Otti Votavova

(11 kwietnia 1903 – 9 lutego 1973)

Złota Księga Mądrości
(fragment)

Franz Bardon

Spis treści

- I Hermetyczne spojrzenie na religię
- II Magia i mistycyzm
- III Tajemnice hermetycznej anatomii
- IV Koncentracja
- V Medytacja
- VI Zdolności magiczne i mistyczne
- VII Niebezpieczeństwa nie zrównoważonego rozwoju
- VIII Droga hermetyczna
- IX Uniwersalne Prawa - Harmonia
- X Klucz do najwyższej Mądrości

Wprowadzenie

Czwarta karta Księgi Mądrości to czwarta karta Tarota, która ukazuje mędrca lub czasem cesarza. Opis czwartej karty Tarota jest bardzo pomocny magom, magom sferycznym i kabalistom, gdyż pozwala im głębiej przeniknąć tajemnice mądrości, a tym samym pozwala im rozwiązać największe problemy. Jest to prawdą nie tylko z punktu widzenia wiedzy, lecz, co dużo ważniejsze, również z punktu widzenia poznania, a zatem z punktu widzenia mądrości.

Wtajemniczony musi zawsze być w stanie odpowiedzieć na każde pytanie, jakie zostanie mu zadane. Jeśli właściwie podąża swoją ścieżką, musi być w stanie natychmiast rozwiązywać każdy napotkany problem zgodnie z uniwersalnymi prawami. Teoretyk również wyniesie z tej książki wiele dla wzbogacenia swojej wiedzy teoretycznej, gdyż będzie w stanie odpowiedzieć sobie na wiele pytań dotyczących tych uniwersalnych praw.

Oczywiście niemożliwe jest ujęcie i wytłumaczenie pełni mądrości w jednej książce. Jednak w tej pracy zawarta jest część uniwersalnej mądrości. Przede wszystkim tematy moich trzech poprzednich książek⁸ zostaną rozjaśnione z wielu stron. Książka ta pomoże każdemu, kto poważnie studiuje i praktykuje jej treści, by zaznajomić się bardziej z uniwersalnymi prawami i ich skutkami – rozszerzy świadomość i zwiększy swą wiedzę. Im bardziej identyfikuje się on z całym tematem, tym bardziej będzie zafascynowany wielkością i mocą tych praw. Będzie on wypełniony bezgranicznym podziwem i będzie patrzył na Boską Opatrzność z uniżeniem.

⁸ *Wtajemniczenie do Hermetyzmu, Praktyka magicznej ewokacji i Klucz do prawdziwej Kabały.*

W sekretnych szkołach proroków i kapłanów wszystkich wieków, czwarta karta Tarota, Księgi Mądrości służyła jako fundamentalny przedmiot, który przygotowywał wtajemniczonych do ich wysokich pozycji jako instruktorów, inicjatorów i nauczycieli (guru). Ta książka jest zatem dziełem wtajemniczenia, odkrywając najgłębsze tajemnice. Neofici uważali Złotą Księgę Mądrości za egzamin ze swoich duchowych ścieżek. Zatem ta czwarta naukowa praca, słuszenie może być uważana za podstawę hermetycznej ezoteryki.

Jak dotąd, wysokie tajemnice symbolizowane przez czwartą kartę Tarota przekazywane były jedynie w języku symboli i, co za tym idzie, pozostawały zazwyczaj mroczne dla intelektu. Czytelnik bez wątplenia doceni fakt, że z pozwoleniem Boskiej Opatrzności, uczyniłem wysiłek, by na język intelektu przetłumaczyć czwartą księgę, by uczynić ją pojmowalną nie tylko dla wtajemniczonego, lecz również dla nie wtajemniczonego, tj. dla filozofa i teoretyka.

Każdy, kto w pełni opanuje tę Księgę Mądrości, będzie miał głęboką wiedzę o podstawach filozofii hermetycznej i z punktu widzenia uniwersalnych praw może być uważany za hermetycznego filozofa. Również hermetyczne bractwa i obrządki, które uczą prawdziwej wiedzy hermetycznej, zaliczą taką osobę do filozoficznych praktyków.

Jeśli ta czwarta praca zostanie przyjęta z takim samym entuzjazmem, z jakim powitano moje trzy poprzednie książki, to opis czwartej karty Tarota, która symbolicznie reprezentuje Księgę Mądrości, również spełni swoje zadanie.

Niech więc również ta książka będzie dla zainteresowanego czytelnika niewyczerpalnym, wiecznie tryskającym źródłem wiedzy i mądrości. Niech błogosławieństwo Boskiej Opatrzności towarzyszy wam wszystkim daleko na waszej ścieżce do doskonałości.

Autor

Rozdział I

Hermetyczne spojrzenie na religię

Istnieją dwie podstawowe filozofie religii: względna i absolutna, uniwersalna. Od zarania ludzkości do dnia dzisiejszego, wszystkie te religie, które należą do względnej filozofii religii, przeszły przez swoje początkowe stadia, osiągnęły swoje szczyty i na przestrzeni wieków, zakończyły się. Każda relatywna religia ma swojego założyciela. Powstrzymam się od przytaczania systemów względnej religii; każdy kto studiował filozofię religijną, będzie zaznajomiony z wieloma systemami religii względnej. Wszystkie są przedmiotem tego samego prawa nietrwałości, niezależnie od tego, czy trwały przez setki, czy tysiące lat. Długość czasu, przez jaki może istnieć religia zawsze zależy od jej założycieli i nauczycieli. Im więcej uniwersalnych praw zawiera religia, im więcej uniwersalnej prawdy reprezentuje i naucza, tym dłużej trwa.

Jej egzystencja będzie tym krótsza, im bardziej jednostronne, fanatyczne, dyktatorskie i autorytarne są jej doktryny. Jednak każdy religijny system miał do tej pory swoje dobre cele i swoją specjalną misję. Każdy zawsze zawierał określone częściowe aspekty, nawet jeśli ukryte, pewnej ilości uniwersalnej prawdy i prawowitości, czy to symbolicznie, czy w postaci abstrakcyjnej idei.

Prawdziwy adept w każdej względnej religii, niezależnie od historycznej epoki, w której ona istniała, będzie widział fragmenty pewnych podstawowych idei mających swoje źródło w religii uniwersalnej i które ukazują uniwersalne prawo. Adept docenia zatem na równi każdą religię, nie zwracając żadnej uwagi na to, czy jest to religia przeszłości, czy wciąż istnieje dzisiaj, czy też będzie istniała w przyszłości, gdyż wie, że każdy religijny system ma wyznawców, których dojrzałość odpowiada dojrzałości religii.

Z hermetycznego punktu widzenia, nawet materializm jest rodzajem systemu religijnego, którego reprezentanci mogą wierzyć w Boga, lecz w nic nadprzyrodzonego, a którzy odwołują się tylko do tego, do czego są w stanie się przekonać – innymi słowy, dla nich zwycięża materia. Skoro wtajemniczony wie, że materia jest symboliczną reprezentacją boskiego przejawu odzwierciedlonego w prawach natury, nie będzie osądzał nikogo, kto wierzy jedynie w materię. Im człowiek jest bardziej dojrzały, z biegiem swoich wcieleń i ewolucji, tym bliżej będzie uniwersalnych praw i tym głębiej będzie w stanie je spenetrować, aż ostatecznie żadna względna koncepcja religijna nie będzie go satysfakcjonować. Taka osoba dojrzała do religii uniwersalnej i jest w stanie zajmować się uniwersalnymi prawami mikro- i makrokosmosu.

Oznacza to, że każda religia, która nie reprezentuje całkowicie uniwersalnych praw, jest względna i przejściowa. Uniwersalne prawa są niezmiennie od początku świata i będą trwać do końca.

Dojrzały hermetyk może oficjalnie należeć do każdej religii, zależnie od tego, co chce robić i co uważa lepsze w swoich kontaktach z ludźmi; być może by nie zwracać na siebie uwagi niedojrzałych osób. Jednak w głębi swojego ducha i całego jestestwa, będzie on wyznawał religię uniwersalną, poprzez którą należy rozumieć uniwersalną prawowitość. Wtajemniczony nie wierzy w coś, dopóki nie przekona się o tego poprawności; nie wierzy też w żadne upersonifikowane bóstwo ani w żaden rodzaj bożka. Czczy on prawo uniwersalne i harmonię we wszystkich formach istnienia.

Te kilka słów powinno wystarczyć by ukazać różnice pomiędzy względną, a absolutną filozofią religii.

Rozdział II

Magia i mistycyzm

Na przestrzeni wieków, w sekretnych szkołach kapłanów magia i mistycyzm były nauczane równolegle i z równym naciskiem, gdyż te dwa podstawowe filozoficzne poglądy zawsze były niezwykle ważne w nauce hermetycznej i będzie tak nadal w przyszłości. Magia była kiedyś integralną częścią wszystkich tych nauk, które rozwinęły się z biegiem czasu na płaszczyźnie fizycznej i wszystkiego, co dotyczyło tej płaszczyzny. Zatem cała wiedza techniczna, niezależnie od tego, której dziedziny nauki dotyczyła, przekazywana była od mistrza do ucznia, z rozwagą kapłańskiej kasty. Wszystkie nauki, wśród nich matematyka, chemia, fizyka i astronomia, były włączone w dziedzinę magii.

Z drugiej strony, wszystko co pozbawione substancji, tak jak religia, filozofia, pojmowanie Boga, moralność, cnoty, zdolności i wartości wszelkiego rodzaju wpadały w zakres mistycyzmu. Zatem z hermetycznego punktu widzenia, magii nie można oddzielić od mistycyzmu, gdyż tam, gdzie nie ma prawej, substancjalnej podstawy materialnej, nie może być również żadnych zdolności, cnót ani poglądów moralnych.

Z czasem i rozwojem ludzkości, nauki materialne wyizolowały się w swoim własnym postępie. Z konieczności stały się one niezależne, gdyż wyższe nieodłączne prawa energii, materii i substancji – których nie dało się postrzegać gęstymi fizycznymi zmysłami i do których wymagana była określona dojrzałość – oddzieliły się.

W konsekwencji, rozwinęły się dwie dziedziny wiedzy. Wiedza fizyczna, którą można nabyć poprzez trening intelektualny oraz wiedza metafizyczna, która zajmuje się subtelniejszymi mocami i substancjami, lecz której nie można zrozumieć samym intelektem. Był to główny powód, dla którego wiedza metafizyczna zesłała w tło i ostatecznie stała się dziedziną jedynie prawdziwych adeptów. Jednak hermetyk, który jest w stanie zgłębiać metafizyczne prawa, musi według tych samych praw, rozumieć logiczne połączenia pomiędzy wszystkimi istniejącymi gałęziami wiedzy.

Aby zapobiec dezorientacji, w swoich dalszych wyjaśnieniach nie będę używał terminu „metafizyka”, lecz pozostanę przy określeniu „magia”, jak czynili to hermetycy w dawnych czasach. Z hermetycznego punktu widzenia, magia jest po prostu wyższą metafizyką, która zajmuje się mocami, sprawami i substancjami subtelniejszej natury, lecz która ma analogiczne połączenia z ogólnymi naukami dnia dzisiejszego, niezależnie od gałęzi nauki, do której należą. Zatem ilekroć wtajemniczony mówi o magii, odnosi się on do mocy, subtelnych materii i substancji, ich praw, ich skutków w mikro- i makrokosmosie – czyli w każdym człowieku, w przyrodzie i w całym wszechświecie oraz we wszystkich stanach skupienia ciała fizycznego, astralnego i mentalnego.

Prawdziwa magia jest zatem wysoką wiedzą o subtelnych mocach, jakie nie zostały jeszcze uznane przez dzisiejszą naukę, gdyż naukowe metody badań nie wystarczają na rozumienie i używanie tych mocy, nawet jeśli prawa magii są analogiczne do oficjalnych nauk świata.

Logiczne refleksje i wnioski dotyczące nauki magii i jej skuteczności nie tylko sprawiają, że prawdziwy hermetyk rozpoznaje te subtelne materialne moce; umożliwiają mu one również sprowadzenie tych mocy do harmonii z wszystkimi oficjalnymi naukami naszej planety. Przy pomocy różnych kluczy, duchowy naukowiec jest nawet w stanie sprowadzić swoją wiedzę do wszystkich gałęzi nauki i rozszerzyć je. Znajomość prawdziwej magii oferuje umysłowi wynalazcy bardzo wiele możliwości dla technicznego i materialnego rozwoju. Oczywiście dojrzałość człowieka ma tutaj wielkie znaczenie w zakresie tego, czy będzie on w stanie przenieść uniwersalne prawa mocy do materialnego świata.

Na następnych stronach tej książki, zajmę się różnymi analogiami i skutkami subtelnych materialnych mocy, które manifestują się w trzech różnych strefach. Innymi słowy, opiszę praktyczne zastosowanie magicznych praw i do każdego czytelnika będzie należało wykorzystanie tej wiedzy i mądrości dla jego własnych celów.

Pokazuje to wyraźnie, że magia jest czystą metafizyką, którą można analizować w dokładnie ten sam sposób, jak każdą dziedzinę wiedzy zajmującą się materią, a którą można sprowadzić

do harmonii z nauką przyrodniczą. Oznacza to, że metafizyka jest rozszerzeniem normalnej fizycznej wiedzy o naukach przyrodniczych.

Nie istnieje magia bez mistycyzmu, tj. substancja bez wpływów, skutków i manifestacji, gdyż te dwie podstawowe koncepcje są od siebie zależne. Magii nie da się oddzielić od mistycyzmu i oboma tymi rzeczami należy się zajmować w tym samym czasie i w ten sam sposób. Podczas swojej nauki, hermetyk musi zawsze postępować w sposób magiczny i mistyczny. Musi zawsze mieć na uwadze zarówno ilość, jak i jakość, i musi być w stanie rozróżnić wyraźnie pomiędzy ilością (na przykład moc w materii i substancjach) i jakością (na przykład cechy, skutki, wpływy i tym podobne). Nie może nigdy pomylić tych dwóch koncepcji, jeśli nie chce tworzyć chaosu.

Pamiętaj! Magia jest ilością, a mistycyzm jest jakością! Kiedy w następnych rozdziałach będę mówił o ilościach, będę miał zawsze na myśli magię. Kiedy będę mówił o wpływach, cechach, zdolnościach, zaletach i tak dalej, będę odnosił się do mistycyzmu. Było to uniwersalnym prawem od początku świata i pozostanie uniwersalnym prawem do jego końca!

Rozdział III

Tajemnice hermetycznej anatomii

W tym rozdziale przeniosę uwagę czytelnika od ogólnego wyzwania magii i mistycyzmu na okultystyczną anatomię człowieka i poprowadzę go do wyczerpującej refleksji nad tym tematem z magiczno-mistycznego punktu widzenia, co w zakresie wtajemniczenia osoby, jest najważniejszym punktem widzenia. Można by napisać wiele rozległych tomów na temat magii i mistycyzmu w odniesieniu do natury w królestwie minerałów, roślin i zwierząt.

Czwarta karta Tarota symbolizuje mądrość człowieka, a zatem ważne jest, by dogłębnie poznać, z magiczno-mistycznego punktu widzenia, naturę człowieka, swoją własną naturę, wszystko co się wykonuje i wszystkie funkcje własnych działań. „Poznaj siebie!” jest ważnym hermetycznym aksjomatem, który pobudza nas do magicznego i mistycznego penetrowania głębokich aspektów rodzaju ludzkiego. Każdy szczegół własnego charakteru rozwinie się wtedy automatycznie przez wiedzę o funkcjach i zasadach, jakie teraz opiszę.

Ciało mentalne czyli duchowe

W swojej pierwszej książce, *Wtajemniczenie do Hermetyzmu*, mogłem podać jedynie ogólny zarys ciała mentalnego, gdyż pierwsza karta Tarota nie pozwalała na więcej. W tej książce zamierzam rozszerzyć wiedzę ucznia, zarówno z magicznego, jak i mistycznego punktu widzenia, w zakresie funkcji mentalnego czyli duchowego ciała.

Ciało mentalne składa się z najsubtelniejszej substancji, nazywanej również materią mentalną. Ta mentalna materia połączona jest z elementem ziemi, z podstawowym materialnym ciałem poprzez spajającą moc tego elementu. Ciało mentalne jest nieśmiertelne i nie jest przedmiotem ani czasu ani przestrzeni. Jego podstawowe cechy pozwalają mu dopasować się do każdego kształtu, przyjmując każdy kształt.

Materia mentalna, czasami nazywana również pierwotną materią, składa się z dwóch podstawowych mocy, elektrycznego i magnetycznego fluidu, które przystosowane są do stopnia gęstości mentalnego ciała. Wzajemne oddziaływanie elektrycznego i magnetycznego fluidu w ciele mentalnym nazywane jest nieśmiertelnym życiem. To w ciele mentalnym znajdziemy tak zwaną świadomość „Ja”, świadomość jaźni, która jest jednością:

- siły woli
- intelektu (inteligencji)
- czucia (percepcji).

Jeśli brakuje któregoś z tych podstawowych pierwiastków, nie będzie świadomości „Ja”, gdyż to ta trójca w ciele mentalnym konstytuuje świadomość „Ja” w duchu człowieka. Jeśli któryś z tych trzech pierwiastków zostanie odłączony, ludzka świadomość nie może funkcjonować. Rozwój tych trzech podstawowych pierwiastków zależy od ogólnego rozwoju i dojrzałości osoby.

Z hermetycznego punktu widzenia, należy w tym przypadku wziąć również pod uwagę ilość i jakość:

- Ilość woli opiera się na jej mocy, a jej jakość na jej treści.
- Ta sama zasada dotyczy intelektu, który również ma swoją ilościową moc i jakościową formę; ilościowa forma intelektu zależy od wytrwałości w używaniu wszystkich intelektualnych zdolności, podczas gdy forma jakościowa określa rozwój ducha i stopień dojrzałości poprzez treści myśli.
- Trzecim pierwiastkiem jest emocjonalne życie i jest ono przedmiotem tych samych praw; na przykład ilościowa strona wyrażana jest poprzez głębię i intensywność wrażliwości, a jakościowa strona od treści uczuć. Moc uczuć (lub percepcji) zależy od poziomu rozwoju danego człowieka i ma decydującą wagę.

Elektryczny i magnetyczny fluid w ciele mentalnym

Poza opisanymi powyżej, muszą one wypełniać również inne funkcje. Tak jak wszystko co żyje, może być utrzymywane jedynie poprzez pobieranie stosownego pożywienia, tak samo potrzeby ciała mentalnego również muszą być spełnione. Hermetyk może zastanawiać się nad następującym pytaniem: czym i w jaki sposób żywione jest ciało mentalne?

Tak jak wspominałem wcześniej, elektromagnetyczne fluidy w mentalnym ciele są ciągle w ruchu z powodu wzajemnego oddziaływania. To uwarunkowanie prowadzi do określonej konsumpcji obu fluidów. Konsumpcja ta jest kompensowana przez wrażenia zmysłów z mentalnej, astralnej lub fizycznej płaszczyzny. Jeśli jednak zmysły są nadmiernie męczone, skutkuje to zmniejszeniem mentalnej mocy, niezależnie od części ciała, której to dotyczy.

Należy pamiętać, że przy normalnym używaniu zmysłów, konsekwencją będzie określona utrata elektromagnetycznych fluidów, lecz jest to równoważone przez ich formę indukcyjną; innymi słowy, ciało mentalne otrzymuje poprzez zmysły nowe duchowe substancje, z których otrzymuje swoje pożywienie. Oczywiście nie jest to materialne pożywienie, a raczej elektromagnetyczne fluidy mentalnego ciała są stale ładowane przez pięć zmysłów. Również jakościowe i ilościowe aspekty mają w tym procesie wielką wagę, gdyż mentalne ciało otrzymuje swój ilościowy ładunek poprzez wrażenia zmysłów – czyli otrzymuje swoje paliwo, które ponownie może przybrać określone formy jakości. Jakości, jakie ciało mentalne

otrzymuje poprzez wrażenia zmysłów, zależą głównie od biegu myśli osoby, oraz od określonej sytuacji, którą ciało mentalne musi znosić.

Zalecane jest pogłębianie swojej wiedzy w tym temacie przez głęboką medytację, gdyż czyniąc to, hermetyk odkryje wiele tajemnic ducha, których ja nie mogę tutaj ukazać. Hermetyk musi posiadać dogłębną wiedzę o budowie mentalnego ciała i o wszystkich jego funkcjach by być w stanie analizować mikrokosmos. Czyli, używając współczesnych terminów, musi badać je poprzez psychoanalizę. Jego dogłębną wiedza o ciele mentalnym pozwoli mu używać jego funkcji i poprzez stosowny trening przywracać w każdej chwili równowagę.

Wciąż skupiając się na fluidzie elektrycznym i magnetycznym, chciałbym teraz przekazać hermetykowi kilka dalszych faktów. Fizyka ukazała, że elektryczność i magnetyzm są nie tylko dwubiegunowe, lecz mogą być używane albo konstruktywnie, albo destruktywnie. Tak samo jest w przypadku fluidów elektromagnetycznych. Ta bipolarność zachodzi nie tylko w naturze, lecz jest przedmiotem tych samych praw również w ciałach astralnych i mentalnych. W ich konstruktywnym działaniu, oba fluidy są wzmacniającymi pierwiastkami ducha, co oznacza, że reprezentują wszystko co dobre i szlachetne. Destrukcyjne działania elektromagnetycznych fluidów wywołują jakości przeciwne. Oba te skutki muszą być przez hermetyka całkowicie rozumiane i musi on, poprzez medytację, pracować nad oboma pierwiastkami, zarówno konstruktywnym, jak i destruktywnym. Reprezentują one bowiem to, co wszystkie systemy religijne, jak i mistycy, nazywają dobrem i złem w człowieku.

Konstruktywne i destruktywne działania w ciele mentalnym mają dalsze obszerne sfery działań, którymi zajmę się później. Hermetyk powinien poświęcić teraz swoją uwagę duchowi, świadomości „Ja”, czyli osobowości. Kilkakrotnie podkreślałem, że nie ma cechy bez mocy i odwrotnie, nie ma mocy bez cechy. Hermetyk wie już, że wola, intelekt i uczucie konstytuują świadomość człowieka, jeśli działają razem. Jeśli zastanowi się on nad świadomością, odkryje, że to co jest ogólnie nazywane świadomością, jest tak naprawdę osobowością człowieka w najprawdziwszym sensie tego słowa.

Tutaj fragment się kończy. Zapisane taśmy zostały zarekwirowane podczas aresztowania Franza Bardona w 1958 roku – przyjmuje się, że zostały zniszczone przez policję.

Zniszczenie taśm zostało potwierdzone kilka lat temu wobec dra Lumira Bardona, syna Franza Bardona, na jego prośbę.

Dieter Rüggeberg
Wuppertal, grudzień 1994